

SPRAWOZDANIE

DYREKCYI

c. k. realnego i wyższego gimnazyum

W KOŁOMYI

za rok szkolny 1895

1 8 7 6.



Nakładem funduszu szkolnego.
Czcionkami Michała Biłousa w Kołomyi 1876.



T r e ś ć :

1. *O pokrewieństwie ducha i podobieństwie składni języków polskiego i łacińskiego przez nauczyciela Wincentego Strokę.*
2. *Część statystyczna przez c. k. dyrektora zakładu.*



O pokrewieństwie ducha i podobieństwie składni języków polskiego i łacińskiego.

Jednym z najwyższych darów udzielonych nam przez Boga dla osiągnięcia celu naszego na ziemi jest bez wątpienia dar mowy, jako zdolność objawiania ogólnych pojęć umysłowych za pomocą głosów artykułowanych.

Odbierając nieprzeliczone wrażenia zmysłowe z zewnętrznego świata zjawisk, a w głębi sumienia swego przychodząc z wolna do świadomości nadprzyrodzonych idei prawdy, piękna i dobra wiekuistego — pracuje długo duch ludzki nad zaprowadzeniem ładu w tym labiryncie gmatwających się wyobrażeń i budzącej się świadomości swego nadprzyrodzonego jestestwa.

Mocą tej pracy ducha wrażenia świata zmysłowego i nadprzyrodzone idee rozumu układają się mu w pewne kategorie, w porządnym systemat wyobrażeń ogólnych; tworzą się pojęcia, które duch odnajduje napowrót w szczegółach w rzeczywistości; wyrabiają sądy i wnioski, którymi wypowiada zapatrywanie swoje na zachodzące pomiędzy niemi stosunki.

Na utrwalenie tych pojęć ogólnych o przedmiotach, na wyrażenie wzajemnych ich stosunków, potrzebuje atoli człowiek stosownie do dwójnej swojej natury odpowiednich zmysłowych znaków i znajduje takowe w brzmieniach wyrazów, które pod wrażeniem wpływów zewnętrznych z ducha jego poczęte, w przedziwny sposób odpowiadają swemu przeznaczeniu.

Odtąd myśl przyobleka się w ciało, staje się dotykana — może być udzieloną drugim, może rozwijać się i wyjawiać w najdelikatniejszych swoich odcieniach. Tak mowa staje się sukienką duchowych wyobrażeń,

a duch kształtuje ją według wewnętrznej swojej istoty i wyciska na nią niczém niezatarte swe piętno.

Praca ta ducha odbywa się oczywiście z wolną i w miarę potrzeby. Jako niemowlę poczyną sobie człowiek w tej mierze. Najprzód urywanymi głósy, w wykrzyknikach objawia swoje wrażenia. potem nazywa po imieniu zmysłowe, najbardziej uderzające go przedmioty i najpierwsze swoje czynności, zapożyczając brzmień do wyrazów od matki przyrody, na której łonie się tuli — i dla tego też tyle onomatopoetycznych brzmień napotykamy we wszystkich znanych nam językach. Równie też zaimki niektóre i najpierwsze z liczebników odnieść wypada do tego pierwszego okresu tworzącej się mowy ludzkiej i dla tego to dochowały one w wielu językach aż do dnia dzisiejszego, równie jak wiele najpierw pod zmysły podpadających przedmiotów, uderzające podobieństwem brzmienia, które jest niezbitym dowodem wspólnego pochodzenia. Ograniczając się tedy do wyrażenia najniezbędniejszych przedmiotów i stosunków, bardzo ubogie musiały być owe pierwsze związki mowy ludzkiej, a ubogie tak pod względem ilości wyrazów, jak i gramatycznej gibkości pierwiastków. O kunsztownej architektonice, jaką się dzisiejsze nasze języki odznaczają ani mowy być nie może na tym stopniu rozwoju języka. Tak n. p. wiadomo o języku egipskim (jak twierdzi Bunsen), że niema w nim różnicy między czasownikiem, rzeczownikiem, przymiotnikiem i partykułą, i n. p. wyraz *an'h* oznacza: *żyć, życie, żywy, żywo*. — Nie uwydatniła się zatem w nim wtedy jeszcze różnica części mowy, jak my ją pojmujemy.

Z postępem czasu przybywało mowie wyrazów, dawniejsze przybierały niekiedy przenośne już znaczenie i kształtowanie gramatyczne postępować musiało zarówno z rozwojem umysłowym ludów i głębszém zapatrywaniem się ich na zjawiska zewnętrznego świata. — Atoli postęp ten dokonał się zapewne już wtedy, gdy ludzie rozszedłszy się po szerokich obszarach ziemi, nie mogli wszyscy nawzajem udzielać sobie coraz to nowszych spostrzeżeń. — Stąd też dalsze kształtowanie mowy i tworzenie nowych wyrazów odbywało się nie jednakowym sposobem. czego koniecznym następstwem było powstanie wielu języków, tém więcej różniących się od siebie, im większy czasu przedział od wspólnej macierzy je dzielił, im więcej różniły się wpływy, które w różnych miejscowościach na ducha ludzkiego działały. Stosunki topograficzne i klimatyczne, sposób życia, a następnie stosunki historyczno-społeczne, ważną odgrywają tu rolę, przyczém i przyrodzone skłonności pojedynczych ludów niepozostały bez znaczenia.

Pierwotne te języki, mające atoli zawsze pewne z sobą podobieństwo, przeradzały się następnie tym samym sposobem każdy dla siebie w coraz nowsze narzecza, zostające w tym samym do nich stosunku, w jakim one zostawały do wspólnego pnia swego.

Gdy do tego pierwotne owe języki zamierały po kolei: wyradzające się z nich w coraz to dalszych kręgach narzecza w stosunku wzajemnym do siebie tём większe musiały przedstawiać różnice, o ile coraz to mniej było pomiędzy odnośnymi ludami punktów stycznych, a coraz więcej wyrobiło się różnic pod względem charakteru, uzdolnienia, zwyczajów, oświaty i innych czynników składających się na duchowe życie narodu.

To też rozpatrując się w tysiącach języków, jakimi dzisiaj ludzie mówią na ziemi, napotykaemy tak wielkie pomiędzy nimi różnice pierwiastków i gramatycznego ukształcenia, że nawet przypuścićby można już od samego początku kilka źródeł pierwotnych, z których dzisiejsze mowy ludów wypłynęły. Przypuszczenie takie atoli nie jest koniecznym, bo i ubogie owe, pierwotne odrośle wspólnego pnia, rozwinięszy się w ciągu wieków w bogate organizmy, zwłaszcza przy wymareciu ogniwi pośrednich, zmienić się mogły do tego stopnia, że dziś zdają się być zupełnie odrębnymi.

Porównawcze badania lingwistyczne wykazały atoli z drugiej strony nieodbitcie, że przecież cały ten szereg języków da się rozklasyfikować na grupy, a te znowu na dalsze klasy i rodziny noszące na sobie mniej lub więcej wybitne piętno wspólnego pochodzenia. I tak u. p. (pomijając języki polineskie, amerykańskie i t. p.) odróżnić możemy z bliżej nas dotyczących języki chińskie, północne, semickie, indoeuropejskie, z których kiedyś każda grupa jednym musiała być językiem.

Prąjęzyk dzisiejszych indoeuropejskich języków rozdzielił się z czasem na języki hinduski, aryjski, pelazgijski, celtogermański i litewko-słowiański, z których każdy potem rozrodził się znowu na kilka języków. I tak z pelazgijskiego utworzyły się (oprócz innych) języki łaciński i grecki, język celtycki wyróżnił się od germańskiego, a słowiański od litewskiego, hinduski doszedł nas w formie sanskrytu. Języki te stanowią pokrewną sobie rodzinę, którą obejmujemy mianem języków indoeuropejskich.

Z tych języki łaciński i grecki równie jak sanskryt należą dziś do języków umarłych, których miejsce zajęły języki romańskie (francuski, włoski, hiszpański, portugalski, rumuński) i język nowogrecki, podczas gdy język dawny słowiański przerodził się w liczne dzisiejsze języki słowiańskie, między którymi język polski znakomite miejsce zajmuje.

Z zestawienia tego okazuje się, że jakkolwiek języki łaciński i polski nie poszły wprost z jednej najbliższej odrośli wspólnego pnia, to przecież dosyć bliski stopień pokrewieństwa je łączy.

Odpowiednio do tego powinowactwa zachodzą też liczne analogie pomiędzy obu tymi językami. Wnosić stąd można, że nie tyle może pod względem leksykalnym, ile pod względem logicznego rozwoju i architektониki wspólny ich pień wysoko musiał już być rozwinięty, gdy te dwa odłamy, które dość wcześnie od siebie odstały, tak wiele mogły zachować podobieństwa, jak to się niżej z bliższego rozbioru okaże. — Ponieważ jednak inne języki, w tym samym stopniu powinowactwa z nimi zostające, jak n. p. język niemiecki, daleko większe w tej mierze przedstawiają różnice, wnosić stąd godzi się, że oba wspomniane powyżej narody i języki ich, to jest łaciński i polski, co do ducha swego daleko więcej musiały być do siebie zbliżone niż inne odrośle szczepu indoeuropejskiego, skoro potem w ciągu wieków z dala od siebie w jednym, a przynajmniej zbliżonym do siebie szły kierunku.

Bez wątpienia i inne okoliczności przyczyniły się znakomicie do tego, że język nasz dzisiejszy zbliża się pod wielu względami do łacińskiego, a najgłówniejszą z nich jest wpływ bezpośredni języka łacińskiego na polski, a to w czasie, kiedy ten w pieluchach niejako zostając, nie miał dość siły odporniej do przeciwstawienia temu przemożnemu wpływowi klasycznego języka.

Wiadomo powszechnie, że z wprowadzeniem Chrześcijaństwa do Polski i łacina do nas zawitała. Obecność duchowieństwa i zakonnicy częścią z potrzeby, częścią z powodu rzekomej meadolności języka polskiego i z obawy przed powrotem narodu do bałwochwalstwa, posługiwali się językiem łacińskim tak w kościele i w urzędach kościelnych, jak też do spisywania praw, roczników i innych dokumentów, podobnie jak to i na zachodzie wówczas się działo.

W ten sposób łacina powoli wyrugowała prawie zupełnie język polski z używania oświeconych klas narodu i z postępem wieków przy ciągłych stosunkach z Rzymem i zagranicą i przy poparciu ze strony samychże monarchów polskich (n. p. Kazimierza Jagiellończyka, Stefana Batorego) rozwieliżyła się do tego stopnia, że nie tylko w szkołach przeważnie jęj uczono, nie tylko Polacy sami we wszystkich czynnościach publicznych używać jęj zaczęli, ale nawet wielu pisarzy polskich i to zarówno prozaików, jak i poetów znakomitych w języku tym myśli i natchnienia swe wyrażało. Nie tu jest miejsce bliższego zastanowienia się nad przyczyną tego anormalnego zjawiska; dość, że było ono faktem i nareszcie takie przybrało rozmiary, iż nawet według świadectwa bez-

stronnych cudzoziemców nie było z czasem szlachcica polskiego chodzącego za pługiem, z którym by się po łacinie nie można było rozmówić!*) Że przy takim stanie rzeczy łacina niepośledni wpływ wywierać musiała na język polski, łatwo sobie wystawić. A chociaż od czasów Jadwigi, a zwłaszcza od Zygmunta I. język polski do praw swoich przyrodzonych powrócił i coraz więcej (szczególniej od czasu sporów religijnych) pisać nim zaczęto, to mimo to łacina nie upadła bynajmniej, ale równolegle z nim kroczyła swoim szlakiem, jak to widzimy na największym ówczesnym wieszczu naszym Kochanowskim, który obok prześlicznych swych polskich poezyi i po łacinie równie piękne rzeczy pisał. Zdaje mi się przeto, że wniosek będzie słuszny, gdy powiem, iż język polski po długim odrętwieniu pierwsze kroki stawiać zaczynający, jeżeli nie umyślnie, to mimo woli piszących, kształtować się musiał na modłę łacińską, zwłaszcza gdy z odżyciem nauk klasycznych znakomite płody literatury rzymskiej piękną formą swoją autorów polskich do naśladownictwa zniewalały.

Z témwszystkiém podobieństwem języka polskiego z łacińskim, a mianowicie téż podobieństwem składni polskiej i łacińskiej nie należy kłaść jedyńc na karb owego wpływu łaciny na język polski. Że wpływ ten był, trudno zaprzeczyć; ale i to pewna, że gdyby język polski duchem swym nie był pokrewny łacińskiemu, gdyby nie posiadał już z natury swój podobnej budowy form i nie opierał się na analogicznych z łaciną prawach logicznych: to nigdyby wpływ ów łaciny długo ostać się nie potrafił, ale język nasz otrząsł by się był z podobnych naleciałości, obcych jego duchowi; a otrząsłby się był tém pewniej, że zawsze czerpać mógł z czystej, rodzimój krynicy narzecza ludowego, nieskażonego obczyzną. — Że pomimo to dzisiejszy język nasz podobny jest w wielu względach do łacińskiego, to dowodzi duchowego ich pokrewieństwa, na poparcie czego służyć może i ta okoliczność, że język niemiecki, który również przez długi czas na wpływ łaciny był wystawiony, nie zbogacił przez to ani nie zmienił swój flexyi i niewyswobodził składni z pęt, że tak rzeke, feudalizmu językowego, chociaż przeładował się tak znaczną liczbą wyrazów wprost z łacińskiego języka przejętych.

Atoli nie można poprzestać na samém twierdzeniu, obstającém za duchowém pokrewieństwem polskiego i łacińskiego języka. Pójdźmy aż do źródła po dowody i przypatrzmy się bliżej obu językom w ich gramatycznym ukształtowaniu.

*) Mecherzyński. Historia języka łacińskiego w Polsce str. 53.

Przedewszystkiém wypada tu wspomnieć przynajmniej o owém wzmiankowaném już powyżej podobieństwie, a nawet zupełnej tożsamości pierwiastków wielu wyrazów, oznaczających w obydwu językach jedne i te same przedmioty najbliższe pojęciu człowieka, będącego w stanie natury; takimi wyrazami są n. p.

rzeczowniki: *mater* — matka (po rusku maty)

pater — batko (po rusku)

frater — brat

mare — morze

aratrum — (o)radło

oculus — oko

nasus — nos i t. p.

czasowniki: *arare* — orać

sedere — siedzieć

stare — stać

dare — dać

esse (edere) — jeść

sum, es, est — jeśm, jeś, jest

sumus, estis, sunt — jeśmy, jeście, są

miscere — mieszać

videre — widzieć i t. p.

zaimki: *mei, mihi (mi), me* — mnie, mi, mię

tui, tibi, te — ciebie, tobie, cię

sui, sibi, se — siebie, sobie, się

nos, nobis — nas, nam

vos, vobis — was, wam

meus, tuus, suus — mój, twój, swój

is, ea, id — i, ja, je

liczebniki: *duo* — dwa

tres — trzy

quinque (w oskim dialekcie *pomptis*) — pięć

sex — sześć

septem — siedmi

octo — ośm

decem — dziesięć i t. p.

Na pierwszy rzut oka widać, że źródłosłowy przytoczonych wyrazów są albo w obu językach zupełnie te same, albo różnią się tylko nieznaczną jakąś zmianą głosek. Mimo to nieprzywiązują przecież zbyt wielkiej wagi do tego podobieństwa, a to z powodu, że nam chodzi, nie

o wykazanie pokrewieństwa szczepowego obu języków, ale o ich duchowe pokrewieństwo, które niekoniecznie w parze chodzi z tożsamością pierwiastków.

Pokrewieństwo duchowe języków przebiega się zatem tylko w formalnej i filozoficznej części języka, bo tu dopiero widać, w jaki sposób duch ludzki obrobił surowy materiał dany mu od przyrody — tu jakby w zwierciadle odbiły się wszystkie jego dodatnie i ujemne strony. — Ta zaś strona języka obejmuje najprzód głosownię, następnie flexyą i słoworód czyli etymologią, nakoniec składnię i rytmikę czyli prozodyą. Nad każdą z tych części wypada się bliżej zastanowić.

Przypatrzmy się najprzód głosowni i uwzględnijmy przedewszystkiem samogłoski.

Porównawcza gramatyka języków indoeuropejskich wykazuje w tej mierze, iż we wszystkich tych odłamach jednej prastarzej mowy znajduje się pewna liczba samogłosek pierwotnych, wszystkim tym językom wspólnych, a prócz tego, iż każdy z nich posiada osobne, sobie właściwe pochodne brzmienia samogłoskowe, któremi się z pomiędzy innych pokrewnych języków wyróżnia. Zasadnicze, pierwotne brzmienia pnia indoeuropejskiego, a zatem i językom łacińskiemu i polskiemu wspólne, ułożone w skali głosowej od najcieńszego do najgrubszego tonu, są następujące:

i, e, a, o, u.

Prócz tych brzmień zasadniczych posiada język polski grube y, będące tylko odcieniem i ciekiego, którego też miejsce bardzo często zastępuje w języku naszym — łaciński język posiada odpowiednio temu przejęte z greckiego y, które atoli niema tak grubego głosu jak nasze.

Ponieważ jednak w uściach ludu każda samogłoska długo się wymawiająca już według fizyologicznych praw narzędzi mownych przeradza się w mną najbliżej w skali głosowej po niej następującą — przeto też tworzą się we wszystkich językach samogłoski pochodne, pośrednie, łączące w sobie owe dwa brzmienia w ten sposób, że trudno nieraz rozróżnić, które właściwie z nich w tym ciemnym tonie przemaga.

Że język łaciński posiadał rzeczywiście takie głosy pośrednie (będące w znacznej części cechą powiatowych odcieni języka), a mianowicie, że posiadał brzmienia jakieś pośrednie między i—e, i—u, e—u, o—u, o—e, o—au, przekonać możemy się z wyrazów takich jak n. p. *omnes omnīs* (Accusativus pluralis piszący się także pierwotnie przez *omneis*),

optimus, optunus,
faciendus, faciundus,
volnus, vulnus,

verto, vorto

plastrum, plostrum,

które jeszcze u klasycznych nawet autorów napotyamy i które rzeczywiście tę pośrednią naturę musiały posiadać, skoro nawet jeszcze cesarz Klaudyusz myślało o wynalezieniu osobnego znaku na brzmienia pośredniczące między **i** i **u**.*)

W języku polskim nie brak również podobnych brzmień pośrednich. Pomijając zatracone już w przedhistorycznych czasach języka i innemi głosami zastąpione samogłoski **Ѣ, Ъ, Ъ**, jakie jeszcze po dziś dzień po części z uronioną poniekąd naturą samogłoskową w innych językach słowiańskich, n. p. w ruskim, napotyamy, zwracamy przedewszystkiem uwagę na samogłoski nasze pochyłone, które w przegłoszonym brzmieniu swém wykazują uderzającą analogią z owemi łacińskimi pośrednimi brzmieniami, analogią wynikającą z samej natury tych samogłosek podległych w tworzeniu się swojém fizyologicznym prawom języka.

I tak mamy po dziś dzień w języku naszym pochyłone **é**, zbliżające się w wymowie do **i** (**y**), tudzież **ó**, nachylające się ku brzmieniu **u**, a do połowy zeszłego stulecia posiadaliśmy nie tylko w mowie ludu, ale i w języku piśmiennym ściśle przestrzegane pochyłone **a**, mające brzmienie pośrednie między **a** i **o**, które dziś zachowało się w ustach ludu wielkopolskiego, a zdanie.n mojem i u nas w niektórych znanych mi okolicach w Sanockiém słyszeć się daje.

Z postępem języka brzmienia takie zatracają się z wolna i zwykle głos jeden bierze górę nad drugim. Tak było u Rzymian, tak też i u nas zatraciło się owe **á** pochyłone, a dziś i **é** ściśnione coraz więcej zaciera się w języku naszym, ustępując miejsca pełnemu nieściśnionemu **e**. Jedno tylko **ó** dotąd nie ustąpiło z języka, a niekórzy, zwłaszcza Wołyniacy i Litwini tam nawet je wymawiają, gdzie my mówimy i piszemy **o**; n. p. **coś**, **óśmiu** zamiast **coś**, **ośmiu**.

Natomiast posiada język nasz dwie samogłoski, których nie napotyamy w łacińskim, a które z pierwotnych języków indoeuropejskich tylko sanskryt i starosłowiański język, a ze słowiańskich jeszcze i dólnołużyckie narzecze dochowały. Mam tu na myśli nasze samogłoski nosowe **ę** i **ą**, którym według wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiadała jeszcze w dawniejszym języku polskim trzecia nosowa samogłoska (an.***) — W tym względzie ma przeto język nasz niezaprzeczoną wyż-

*) Zumpt gramatyka. Wydanie 11. z r. 1860. str. 3.

**) Porówn. odpowiedni ustęp z głosowni w gramatyce Małeckiego.

szość nad łacińskim, choć może nie byłoby zbyt śmiałym przypuszczenie, że i łaciński język nie był zupełnie pozbawiony tego nosowego brzmienia. Müller powiada (*Sprachwissenschaft* str. 59), że łacińskie **m** było po części nieme na końcu wyrazów, podobnie jak w romańskich językach a i Zumpt (*Gramat.* jedenaste wydanie z r. 1860, str. 6.) utrzymuje to samo, porównywając brzmienie tego końcowego **m** z brzmieniem **m** francuskiego w wyrazie **le nom.** — Przypuszczenie to tém prawdopodobniejszem się staje, gdy zważymy, że takie końcowe **m** łacińskie dla uniknięcia rozziwów wypadło przed samogłoskami przynajmniej w poetycznej mowie wraz z poprzedzającą je samogłoską, jak gdyby tworzyło z nią jedno tylko samogłoskowe brzmienie. Przemawia za tém ureszcie i ta okoliczność, że wszystkie języki romańskie posiadają brzmienia nosowe, a w języku portugalskim wszystkie nawet samogłoski przez nos się wymawiają. Na każdy jednak sposób wymowa ta łacińska nie była zapewne tak dobitnie nosową jak nasza.*)

Co do innych samogłosek wypada wspomnieć jeszcze i to, że wymawiały się w obu językach czysto i dźwięcznie bez żadnych takich odcieni, jakie napotyamy n. p. w języku angielskim.

Jako dalszą analogią zachodzącą między naszymi samogłoskami a łacińskimi należy przytoczyć i tę okoliczność, że tak we fleksyi, jako też i w słoworodzie zachodzą w obu językach liczne przemiany samogłosek, tudzież wyrzutnie ich, a szczególnie samogłoski **e**, która częstokroć tylko ze względów eufonicznych wstawianą bywa w niektórych wyrazach. Co do pierwszego do przemian takich zaliczam stałe i na niezmiennych prawach językowych oparte pochylenie, napięcie i postąpienie samogłosek naszych, jak n. p. w wyrazach **rola**—**ról** **brzeg**—**brzeg**, **ręka**—**rak**, **świat**—**świecie**, **anioł**—**aniele**, **świt**—**świeca**—**świat**, **pije**—**poję**—**napawam**, **strzege**—**stróż**—**straż**, **słychać**—**sluch**, **sluć**—**słowo**—**sława** i t. p. — na co i w łacińskim języku można by poniekąd dosyć liczne przytoczyć przykłady jak: **carmen**—**inis**, **homo**—**inis**, **lepus**—**oris**, **facio**—**fecit**, **cipio**—**cepi**, **cano**—**cecini**, **caedo**—**occido** i t. d. Przyznać atoli trzeba, że w języku łacińskim przemiany te o wiele są rzadsze niż w polskim i nie tyle w pierwiastkach wyrazów, ile w zakończeniu źródłosłów się pojawiają.

To samo stosuje się i do drugiej właściwości wyżej wspomnianej, t. j. do **e** wstawnego, które również w języku polskim daleko częściej napotyamy niż w łacińskim, a to zazwyczaj stale jako zastępcze w

*) Porówn. w tej mierze także: Corssen *Aussprache und Vocalismus*. 2. Auflage Tom I. Strona 261 i 265.

miejscu zatraconej samogłoski **ɤ**, n. p. matka—matek, łeb—łba, lew—lwa i t. p. Że jednak i łaciński język wstawnym **e** się posługuje, dowodzą przykłady jak *liber—libri, imber—imbris* i t. p.

Natomiast ważną różnicą, stanowiącą odrębną cechę języka polskiego jest właściwość samogłosek **i**, a niekiedy i **e** (rodzimego zawsze **a** niekiedy **i** zastępczego) tudzież **ę**, polegająca na tём, że wywierają miękczący wpływ na poprzedzającą spółgłoskę, czego w języku łacińskim i śladu dopatrzeć się nie można, a na co niżej jeszcze raz zwrócimy uwagę.

Również i co do iloczasu zachodzi ważna w obu językach różnica. W języku łacińskim natrafiamy na samogłoski z natury długie i krótkie lub obojętne; u nas w dzisiejszym stanie języka różnicy tej niema. Niegdyś posiadaliśmy wprawdzie długie samogłoski **a, e, o, ę**, co nawet wyrażano w piśmie przez podwojenie ich znaków i o czём Parkosz wspomina i ta też długa wymowa była powodem ich pochylenia na **ā, ē, ō, ā** — z czasem jednak pochylenie pozostało w języku, a samogłoski straciły swą cechę długości; stało się to około 16. stulecia.

Dziś przeto samogłoski nasze wszystkie wymawiają się krótko; pod tym więc względem prozody polska znacznie niżej stoi od łacińskiej i język nasz z trudnością tylko nagiąć się daje do naśladowania rytmów starożytnych, a to tём bardziej, że z zatraceniem iloczasowej różnicy samogłosek prozody nasza oprzeć się musiała na akcencie, który znowu odmiennie od łacińskiego języka jednostajnie pada na zgłoski parzyste, licząc od końca wyrazu.

Z dwugłosek posiada język łaciński **ae, oe**, (które miały pierwotnie brzmienie zbliżone nieco do **ai, oi**), **au, eu**, a w niewielu wykrzyknikach także **ei, oi, ui**, — w języku polskim dwugłoski **au, eu** rzadko się znajdują i to po większój części w wyrazach tylko cudzoziemskich; natomiast obszerne zastosowanie znajdują dwugłoski jotowe **ja, je, jo, ju, ji(i)**, tudzież odwrotne połączenia samogłosek ze spółgłoską **j**, n. p. **aj, ej, oj**, i t. p. w wymowie odpowiadające zupełnie wspomnianym wyżej dwugłoskom łacińskim.

Na zakończenie tego wywodu o samogłoskach wspomnieć wypada i o tak zwanych przygłosach, do jakich zaliczamy aspiracyę (**h**), jerowanie (**j**) i digamowanie (**v**), których oba języki używają często dla uniknięcia rozziwu, tudzież tam, gdzieby sprzecznym było z duchem języka rozpoczynanie wyrazu od samogłoski, czego szczególniej język polski przestrzega, chociaż i w łacińskim dadzą się przytoczyć przykłady, wykazujące zupełną w tój mierze analogią n. p.

<i>video</i>	—	widzę	—	po grecku	<i>ΕΙΔΩ</i>
<i>vinum</i>	—	wino	—	"	" <i>αἶνος</i>
<i>ovis</i>	—	owca	—	"	" <i>οἶς</i>
<i>jugum</i>	—	jarzmo	—	"	" <i>ζυγόν</i> i t. p.

Zwracając uwagę na spółgłoski, znajdujemy i tutaj najprzód takie, które obu językom są wspólne, jako to: **b, c, d, f, g, k, l, (l), m, n, p, q, r, s, t, z**, tudzież zbitka **x** i przytoczone powyżej przygłosy **h, j, v**.

O wymowie ich nie wiele da się powiedzieć, była ona, pominiawszy drobniejsze różnice, których wykazanie należy do gramatyki, w ogóle jednakową w polskim i łacińskim języku.

I co do natury tych spółgłosek zachodzi analogia między oboma językami — w obydwu wyróżniamy brzmiące spółgłoski nosowe, płynne i syczące od niemych, a między temi wargowe, zębowe i gardłowe; w obydwu odnajdujemy różnicę między spółgłoskami mocnymi i słabymi jak **p—b, t—d, k(e)—g, c—h, s—z**; z aspirowanych spółgłosek niemych brakuje obu językom zębowej. Atoli nie tylko co do brzmienia odpowiadają sobie pierwotne polskie i łacińskie spółgłoski, ale i według podobnych praw łączą się z sobą: w obu językach zachodzi assymilacja spółgłosek niemych (w łacinie i płynnych), to jest przed słabą może tylko stać słaba, przed mocną, mocna spółgłoska, w obu napotykamy wyrzutnię, wtrącenie i przestawkę spółgłosek, w obu nareszcie powstają zbitki.

Na poparcie tych twierdzeń przytaczam kilka przykładów:

1. assymilacyi:

<i>scribo</i> — <i>scriptum</i>		k'woli — gwoli
<i>lego</i> — <i>lectum</i>		mąż — męski
<i>labor</i> — <i>lapsus</i>		dech — tchu
<i>ob—premo—opprimo</i>		z—kłaść — składać.

2. wyrzutni:

<i>fido</i> — <i>fidi</i>		bojaziń — bojaziłowy
<i>disco</i> — <i>didici</i>		rosć (źródł. <i>rost</i>) — rosnać
<i>sperno</i> — <i>sprevi</i>		źródł. <i>dad</i> — dam
<i>pasco</i> — <i>pavi</i>		głaskać — głasnać
<i>conjunx</i> — <i>conjur</i>		Przemysł — przemyski

3. wtrącenia:

<i>emo</i> — <i>emptus</i>		jąć — zdjąć
<i>sumo</i> — <i>sumpsi</i>		zażrzeć — zazdrość
<i>nosco</i> — <i>cognosco</i>		z-radzić — zdradzić.
<i>artus</i> — <i>arctus</i>		

4. Przystawienia spółgłosek w obu porównywanych językach nie są tak liczne, jak n. p. w języku greckim; mimo to trafiają się one niekiedy tak w łacinie jako też i w polszczyźnie. I tak napotykamy w łacinie dość często (w połączeniu z wyrzutnią) przestawkę spółgłoski **r** w perfectum niektórych czasowników, jak n. p. *cerno* — *crevi*, *sperno* — *sprevi* tudzież w niektórych imionach własnych i pospolitych, szczególnie w późniejszej łacinie np. *Trasumenus* u Quintiliana *Tarsumenus*; *scribilita* — *scerbilita* *flagro* — *fraglo* p.^{*)} —

W polskim języku przestawka jeszcze może rzadszą jest niż w łacinie, ale na każdy sposób dadzą się przytoczyć na istnienie jej w języku naszym niektóre przykłady, jak: *łni*, — *ślni*; *kalwakata* — *kawalkata*; *plcha* zamiast pierwot. *plcha* i t. p.

5. Co się tyczy zbitek, to te w obu językach dość są liczne, jak n. p.

<i>tegsi</i> — <i>texi</i>		towarzystwo—towarzystwo
<i>coqusi</i> — <i>coxi</i>		zaporožski—zaporoski
<i>trahsi</i> — <i>traxi</i>		piekć—pieć
<i>pectsi</i> — <i>pexi</i>		strzygć—strzyce

Równie i w tém obydwu języki zgodne są z sobą, że znoszą nagromadzenie obok siebie więcej spółgłosek w jednej zgłosce i to tak na początku jak i na końcu jednej i tej samej zgłoski. Szczególniej stosuje się ta zasada w obu językach do spółgłosek różnorodnych; połączenia spółgłosek jednorodnych są w obu językach daleko rzadsze — a najchętniej łączą się z sobą nieme i płynne spółgłoski. Kilka przykładów wystarczy do wykazania prawdziwości tego twierdzenia. I tak znajdujemy w języku polskim wyrazy:

strwiąż, **trwonić**, **pstry**, **ignąć**, **mgły**, **błogi**, **brać**, **wiatr**, **kładł**, **tłukł** itp., a w języku łacińskim:

scriba, **stirps**, **corruptrix**, **cadmus**, **lynx**, **mons**, **grando**, **pravus**, itp.

Polski język jest atoli swobodniejszy w tej mierze, mogą w nim bowiem być połączenia wielu najrozmaitszych spółgłosek — w łacińskim zaś trzy spółgłoski stoją tylko wtedy na początku zgłoski, gdy pierwszą z nich jest **e**, **p**, lub **s**, po których następuje niema połączona z płynną; na końcu zaś wyrazu ostatnią z trzech spółgłosek musi być zawsze **s**. W innych warunkach co najwyżej dwie spółgłoski mogą rozpoczyna lub kończyć zgłoski łacińskie.

Pomimo tych licznych analogii okazujących się przy porównaniu głosowni polskiej z łacińską, zachodzi atoli w pewnym względzie bardzo

*) Porówn. Corssen. *Ausprache und Vocalismus* 2 Auflage. T. I. str. 246—247.

ważna i zasadnicza pomiędzy niemi różnica. Polega ona na zdolności języka polskiego przetwarzania wszystkich swoich spółgłosek w odpowiednie miękkie, tak dalece, że każdej naszej twardej spółgłosce odpowiada przynajmniej jedna, a czasem i więcej miękkich spółgłosek. Dzieje się to, jak wiadomo pod wpływem miękkich samogłosek **i, e (ę)** tudzież pierwotnie miękkiej spółgłoski **j**. — Powstaje stąd tyle różnych, nowych brzmień, takie bogactwo miłych, pieściwych lub energicznych tonów, jakiego naprózno by kto chciał szukać w języku łacińskim; aby się o tём przekonać, dość jest uprzytomnić sobie te miękkie nasze spółgłoski, jakimi są: **p(i), b(i), f(i), w(i), m(i), ń, l, rz, é dź, dż, dz, c, cz, ś, sz, ź, ż, źdź.**

W języku łacińskim oprócz miękkiej spółgłoski **j**, która zresztą do połowy zachowała swój samogłoskowy charakter i oprócz **c, z, l** i **t(i)**, które poniekąd porównać by można z naszymi miękkimi spółgłoskami **c, dz, l, é**, reszta brzmień ani śladu zmiękczenia nieprzedstawia. Stąd też mimo niezaprzeczonego podobieństwa fonetycznego obu języków, różnice ich tak są wybitne, że już w tych pierwszych pierwiastkach przebija się odrębny ich charakter.

Z tём wszystkiём jednak pełne i dźwięczne, czysto i wybitnie wymawiane samogłoski i możność łączenia z sobą wielu spółgłosek nadają obu językom pewne pokrewieństwo i co do brzmienia samego i piętnują je podobną cechą dźwięczności, czystości i mocy, powagi i męskiej energii, na której tak zbywa niektórym nowszym, spiewnym, ale zarazem zbyt pieszczotliwym językom. Atoli wybitne nasze samogłoski nosowe czynią język polski o wiele nadobniejszym, bogatszym i donośniejszym od łacińskiego, a rozliczne spółgłoski miękkie i większa swoboda w łączeniu ich w przyjemne dla ucha kombinacje nadają mu więcej gibkości, różnaitości i melodyi. I zaiste język nasz o ile co do męskiej energii swój i powagi równać się może z łacińskim, o tyle przewyższa go gibkością swą i melodyą, spoczywającą w jego wyrazach tak często onomatopoetycznych, malujących już samym dźwiękiem swym zarówno: *spokojne życie pasterskie, cichą świetlaną noc majową, ożywioną szelestem liści i szmęrem ruczaju, brzękiem chrząszczyków przelatujących w powietrzu, pieniem słowika w gaju zielonym i cichą tęskną nutą żab grających po moczarach* — jak z drugiej strony — *chrzęst i szcęk broni, wierzganie i parskanie koni, mordy krwawe, jęki konania, łuny pożarów i znowu: deszcze nawalne, pluszczące, grzmoty i wichry szumiące i całą okropność rozwścieklonych żywiołów.*

Tego popobieństwa zewnętrznego i mimo wielu różnic przejawiającego się pokrewieństwa duchowego, jakie się przy rozpatrywaniu głosowni

objawiło, z łatwością przyjdzie nam dopatrzeć i we flexyi obydwu języków.

Nie należy go jednak szukać, jak n. p. przy porównywaniu pobratymczych języków słowiańskich -- w stałej identyczności końcówek, bo choć i pod tym względem trafiają się uderzające analogie, to jednak takowe nie mogą być zbyt liczne, a potem nie świadczą tak dobitnie o pokrewnym duchu języka jak podobieństwo ogólnych praw, objawiających się nie w drobiazgach, ale w główniejszych konturach językowych.

Na samym wstępie zaraz w dziedzinę form deklinacyjnych uderza nas przedewszystkiém wspólny obu językom brak rodzajnika, właściwego greckiemu i wielu nowszym językom europejskim. Brak ten atoli niewłaściwie jest nazywać brakiem. Wszystkie bowiem języki posługujące się rodzajnikiem z wyjątkiem greckiego (który obok rodzajnika chlubi się obfitą bardzo deklinacją) rodzajnikami swymi pokrywają tylko ubóstwo swoje form deklinacyjnych. Rzeczownik pozostaje w nich zawsze czémś nieruchomem, a rodzajnik przedstawia sposobem oderwanym rozliczne jego stosunki do innych przedmiotów. Jakże przeciwnie dzieje się to w polskim i łacińskim języku! W nich względy wszelkie i stosunki przedmiotów jednych do drugich jawią się bezpośrednio na rzeczowniku w postaci zrosłych z nim, pięknych i rozlicznych końcówek deklinacyjnych. Stąd bogactwo, stąd piękność, wyrazistość i zwięzłość ich, której wielu innym językom niepodobna naśladować, stąd taka łatwość tłumaczenia podobnym krojem z języka łacińskiego na polski i odwrotnie. Ale rozglądnijmy się bliżej we wszystkich stosunkach deklinacyjnych, zaczynając od rzeczowników.

Rodzajów gramatycznych mamy w obydwu językach po trzy i ogólne zasady co do poznawania rodzajów są w nich prawie te same, z tym jedynie wyjątkiem, że imiona rzeł nie są u nas przeważnie męskiego, a nazwy drzew nie tak przeważnie żeńskiego rodzaju, jak to w języku łacińskim ma miejsce.

Z zakończenia tak polskie jak łacińskie rzeczowniki na **a** są przeważnie żeńskiego, a zakończone na spółgłoski pierwotne męskiego rodzaju. Bliższych analogii niepodobna tu nawet wymagać. Natomiast wspomnieć należy, że w obu językach znajdujemy substantiva communia i mobilia, co do znaczenia po większej części przystające do siebie. Co do liczby język nasz aż do 17. stulecia zupełnie podobny był do greckiego, posiadał bowiem osobne formy na wyrażenie liczby podwójnej, z których i dziś jeszcze dochowały się niektóre ślady w naszym języku. W obecnym jednak stanie ma język polski równie jak łaciński tyłkodwie liczby, t. j. pojedynczą i mnogą, z których ostatnia o tyle bogatszą jest w polsz-

czyźnie niż w łacinie, iż rzeczowniki łacińskie zawsze jeden tylko sposób na wyrażenie jęj mają — w polszczyźnie zaś rzeczowniki męskie osobowe oprócz właściwej sobie formy na liczbę mnogą mają także inną na wzór rzeczowników międzywotnych urobioną, która to różnica i na stojących obok nich określnikach przymiotnikowych się uwydatnia.— Również i wspomniana już obfitość przypadków, tak pięknych, dosadnych, rozmaitych i dźwięcznych co do formy, a pod względem znaczenia po większej części przystających do siebie, równa z sobą obydwaj języki, z niewielką przewyżką na korzyść polskiego, chociaż i pod tym względem starożytny łaciński *locativus* uzupełnia zachodzące pomiędzy nimi podobieństwo. Analogia ta okazuje się dalej i w równej w obydwu językach ilości deklinacji. Wprawdzie podział w tęg mierze jest poniekąd rzeczą dodatkową, zależną od zapatrywania tego lub owego gramatykarza i n. p. Deszkiewicz podobno coś aż dziewięć deklinacji w języku polskim naliczył—wszelakoż przyznać wypada, że jak w łacinie podział na pięć deklinacji powszechnie jest utarty, tak i podobny podział deklinacji polskiej, przez Maleckiego dokonany oparty jest na bardzo racjonalnych podstawach. Deklinacje te polskie i łacińskie w ogóle nie odpowiadają sobie co do końcówek -- jednakże możnaby nawet w tęg mierze wskazać na niektóre brzmienia podobne, porównując n. p. odmianę wyrazów:

<i>dies</i> — nadzieja		<i>nomen</i> — imię (źródł. <i>imien</i>)
<i>diei</i> — nadziei		<i>nominis</i> — <i>imienia</i> (dawniej <i>imieni</i>)
<i>diei</i> — nadziei		<i>nomini</i> — <i>imieniu</i> (dawniej <i>imieni</i>)
<i>diem</i> — nadzieję (m)		<i>nomen</i> — imię, <i>nomina</i> — <i>imiona</i> ;

w ogóle *neutra* w obu językach mają przypadki I. IV i V. równe, i to w mnogiej liczbie zupełnie jednako, bo na **a** zakończone; również i męskie rzeczowniki łacińskie na **us** i nasze na spółgłoskę twardą (byle nie gardłową) zakończone — mają w przypadku piątym jednaką samogłoskę **e**, n. p. *angele*, *aniele*.

Także i pod względem rzeczowników ułomnych (*defectiva*) dadzą się wynaleść pewne podobieństwa w obydwu językach. W obu znajdujemy rzeczowniki używane tylko w liczbie mnogiej (choć nie w obu te same); w obu inne znowu i to do tęg samęj kategorii należące (*nomina propria, collectiva, abstracta*), które się tylko w liczbie pojedynczej używają; w obu nareszcie napotyamy (niekiedy odpowiednie sobie) *defectiva casibus*, jak n. p. łacińskie: *dicis, infitias, sponte, in promptu, in procinctu* i t. d. i polskie: *na pogotowiu, na podorędziu* (albo jak Wujek mówi: *pogotowiu, podorędziu*), *chyłkiem, duszkiem, ukradkiem, trochę, wcale, wrychle, na prędcę*, które dzisiaj przyjęły już znaczenie przysłówków.

Równe podobieństwa z łatwością odkryć się dadzą i w deklinacji przymiotników tudzież innych wyrazów przymiotnikowych. Oczywiście odpowiednio rzeczownikom mają i przymiotniki trzy rodzaje, tylko że w języku łacińskim braknie czasem na rodzaj żeński, a niekiedy i na nijaki osobnego zakończenia. Co do odmiany swęj idą wszystkie przymiotniki łacińskie podług deklinacji rzeczownikowej. I u nas było to samo aż do wieku 16. z tą różnicą, że obok tęg deklinacji rzeczownikowej mieliśmy z dawna drugą deklinacją ściąganą, właściwą samym przymiotnikom i na wzór ich odmieniającym się niektórym zaimkom i liczebnikom. Deklinacya ta powstała ze zlania się form deklinacji rzeczownikowej z formami zaimka wskazującego **i**, **ja**, **je**. I dla tego to mówiono: *dobr*, *dobra*, *dobro* i *dobry* (powstało z *dobry-i*), *dobra* (zamiast *dobra-ja*), *dobre* (zamiast *dobro-je*), z których pierwsze formy ugiwały się n. p. na kształt wyrazów: *bóbr*, *baba*, *słowo*, drugie zaś tak jak je dzisiaj deklinujemy. Form rzeczownikowych używano jako orzeczenia tudzież jako przydawki w znaczeniu nieokreślńm odpowiednio niemieckim lub greckim przymiotnikom użytym bez rodzajnika — formy ściągane miały znaczenie przydawki z rodzajnikiem i dla tego to język polski obywa się bez rodzajnika. — Widzimy stąd, że dawniejszy język nasz bogatszy był w tęg mierze od łacińskiego. Dziś jednak rzecz ta przedstawia się inaczej. Rzeczowne bowiem formy naszych przymiotników w 16. wieku wyszły z powszechnego użycia i pozostały się tylko ślady ich w dawnych pomnikach, a po części i w dzisiejszęg mowie naszęg, atoli już tylko w formie ułomńęg pojedynczych przypadków, n. p. *wart*, *wesół*, *pelen*, *ukrzyżowan*, *bez mała*, *do czysta*, *po mału*, *po cichu*, *na przedce* i t. p., które przybrały po części znaczenie przysłówkowe.

Dziś zatęm pod względem znaczenia jedyna nasza deklinacya przymiotnikowa odpowiada zupełnie łacińskięj, która przewyższa ją atoli o tyle rozmaitością form, że u nas zachodzi w tęg mierze mała tylko różnica, zasadzająca się na różności (twardęg lub miękkięj) spółgłoski źródłosłowowej, (n. p. *dobry*, *tani*), podczas gdy w łacinie przymiotniki według różnych deklinacji rzeczownikowych się odmieniają.

Pod względem stopniowania wypada nadmienić, że język polski urabia stopień trzeci nie zapomocą zmiany końcówki jak łaciński, ale zapomocą przybranki **naj**, dodanęg do stopnia drugiego. Porównywane co do przymiotu jakiegoś przedmioty łączą się analogicznie w obydwu językach przez *ut*, *jak*, przy stopniu pierwszym; przez *quam*, *niż*, (*niżeli*, *aniżeli*, *nad*, *od*) przy stopniu drugim, gdzie zamiast tego jeden z porównywanych rzeczowników w łacinie położyć można w ablatywie, któremu w polszczyźnie odpowiada drugi przypadek porównawczy, n. p.

acutior gladio, ostrzejszy miecza (zamiast od miecza). — Trzeci stopień wymaga w łacinie porównywanego rzeczownika w genytywie udziałkowym, podczas gdy w polszczyźnie przypadek drugi z przyimkami *z, — z pośród* się kładzie. — Również i to jest uwagi godnym, że kilka tego samego znaczenia przymiotników, jak: *bonus dobry, malus zły, magnus wielki, parvus mały*, w obu językach nieregularne ma stopniowanie, tudzież że w obu językach pewne kategorie przymiotników, jak mianowicie urobione z rzeczowników n. p. *aureus złoty, campester polny* i złożone n. p. *flammifer, discolor, praedives, ognionośny, przewyborny, bezbarwny* wcale się stopniują.

Obydwa też języki posiadają wysoko rozwinięte stopniowanie omowne, zdolne do wyrażenia najdelikatniejszych w tej mierze odcieni myśli, równie jak i w obu znajdujemy podobne sposoby wzmacniania już stopniowanych przymiotów.

I tak mówimy po polsku:

Niezły, niezgorszy, nienajgorszy, nie lada, dosyć dobry, dobry, bardzo dobry, arcy dobry, wcale dobry, lepszy, cokolwiek lepszy, daleko lepszy, nic lepszego, najlepszy, jak najlepszy, bez porównania najlepszy, z najlepszych najlepszy.

Po łacinie:

Non pessimus, non malus, non contemnendus, satis bonus, bonus, admodum bonus, valde bonus, oppido bonus, perquam bonus, melior, etiam melior, optimus, vel optimus, quam optimus, longe (multo) optimus, optimorum optimus.

Odwrotnie zmniejszając stopień przymiotu używamy wyrazów *necio, nie tyle, mniej cokolwiek, zaledwie; paulum, paulo, paululum, paululo.*

To podobieństwo duchowe przymiotników łacińskich i polskich okazuje się także i w sposobie przeradzania się ich w odpowiednie przysłowki. Dzieje się to w obu językach przez zamianę końcówki na *e* albo *o*, z tym dodatkiem, że w łacińskim zamiast tych samogłosek w pewnych razach zgłoska *ter* się przyczepia. W obu atoli językach przysłowki w ten sposób utworzone stopniują się w podobny sposób na wzór przymiotników, co jest jednym dowodem więcej pokrewnego ducha, który oba te języki na jedną modłę kształtował.

Postępując dalej odkryjemy niemniejszą analogią zachodzącą między liczebnikami i zaimkami obydwu języków. Analogie te nie mogą (jak już raz na innym miejscu powiedziano) rozciągać się aż do najdrobniejszych szczegółów, ale mimo to podają się same przez się przy bliższym rozpatrzeniu. O niektórych liczebnikach głównych i zaimkach osobowych i dzierżawczych mówiłem nieco już wyżej i wykazałem toż-

samość ich pierwiastków, która u osobowych zaimków w całej deklinacji się unaoacza, u innych pewne różnice co do końcówek przypadków okazuje.

Rozpatrując się teraz bliżej w deklinacji liczebników przychodzimy do następujących rezultatów.

W łacińskim języku z początkowych trzy pierwsze liczebniki (*unus duo, tres*) mają zupełną, odrębną poniekąd deklinacją, następujące po nich od *cztyrech (quattuor)* aż do *stu (centum)* pozostają niezmiennie; liczebniki *dwieście (ducenti) trzysta (trecenti)* aż do *dziewięćset (nongenti)* odmieniają się według trzech rodzajów jako przymiotniki; tysiąc (*mille*) pozostaje znowu niezmiennie w liczbie pojedynczej, a w liczbie mnogiej (*milia*) odmienia się na wzór trzeciej deklinacji rzeczownikowej. W polskim języku przeciwnie odmieniają się wszystkie liczebniki i to w najrozmaitszy sposób.

Nie wchodząc w szczegóły tych wcale nieregularnych, jednak co do początkowych liczebników w obu językach nieco odpowiadających sobie odmian, wypada zwrócić uwagę jeszcze na tę tylko okoliczność, że liczebniki łacińskie (wszystkie z wyjątkiem *milia*) pomimo nieruchomej swęj formy mają naturę przymiotników — podczas gdy w języku polskim to samo tylko o pierwszych czterech liczebnikach da się powiedzieć, inne zaś pod względem składni rzędu istotnymi są rzeczownikami.

Z dalszych rodzajów liczebników najwięcej podobieństwa mają polskie i łacińskie liczebniki porządkowe, które co do swęj deklinacji i znaczenia w obu językach zachowują się jak przymiotniki, a do tego i w podobny poniekąd sposób tworzą się z liczebników głównych, jak n. p. *tertius trzeci, quartus czwarty, quintus piąty, sextus szósty, septimus siódmy* i t. d. To samo powiedzieć można i o ułamkach, które w obu językach podobnie się urabiają, n. p. *tertia pars, trzecia część, quarta pars czwarta część* lub *duae septimae dwie siódme, tres quintae trzy piąte* i t. d. Choć dodać trzeba, że w łacinie wyrażano czasem ułamek przez dwa, mające za licznik jednostkę, na które go rozdzielano, n. p. zamiast *tres sextae trzy szóste* mówiono: *pars dimidia et tertia połowa i trzecia część*. Inne liczebniki (z wyjątkiem nieodmiennych mnożnych i porządkowych przysłówków liczbowych) odmieniają się w obu językach jak przymiotniki, jednak niezupełnie jednostajnym sposobem urobiły się z liczebników głównych. I tak łacińskie liczebniki podziałowe i wspomiane przysłówki liczbowe po polsku oddawać musimy przez opisanie, n. p. *singuli, bini, deni... po jednemu, po dwa, po dziesięć; primo albo primum, secundo lub secundum tertio, tertium, quarto* i t. d. *po pierwsze, lub po raz pierwszy, po wtóre lub po raz drugi, po trzecie* i t. d., *semel, bis, ter... decies... raz, dwa*

samość ich pierwiastków, która u osobowych zaimków w całej deklinacji się unaczni, u innych pewne różnice co do końcówek przypadków okazuje.

Rozpatrując się teraz bliżej w deklinacji liczebników przychodzimy do następujących rezultatów.

W łacińskim języku z początkowych trzy pierwsze liczebniki (*unus duo, tres*) mają zupełną, odrębną poniekąd deklinacją, następujące po nich od *cztyrech (quattuor)* aż do *stu (centum)* pozostają niezmiennie; liczebniki *dwieście (ducenti) trzysta (trecenti)* aż do *dziewięćset (nongenti)* odmieniają się według trzech rodzajów jako przymiotniki; tysiąc (*mille*) pozostaje znowu niezmiennie w liczbie pojedynczej, a w liczbie mnogiej (*milia*) odmienia się na wzór trzeciej deklinacji rzeczownikowej. W polskim języku przeciwnie odmieniają się wszystkie liczebniki i to w najrozmaitszy sposób.

Nie wchodząc w szczegóły tych wcale nieregularnych, jednak co do początkowych liczebników w obu językach nieco odpowiadających sobie odmian, wypada zwrócić uwagę jeszcze na tę tylko okoliczność, że liczebniki łacińskie (wszystkie z wyjątkiem *milia*) pomimo nieruchomej swęj formy mają naturę przymiotników — podczas gdy w języku polskim to samo tylko o pierwszych czterech liczebnikach da się powiedzieć, inne zaś pod względem składni rzędu istotnymi są rzeczownikami.

Z dalszych rodzajów liczebników najwięcej podobieństwa mają polskie i łacińskie liczebniki porządkowe, które co do swęj deklinacji i znaczenia w obu językach zachowują się jak przymiotniki, a do tego i w podobny poniekąd sposób tworzą się z liczebników głównych, jak n. p. *tertius trzeci, quartus czwarty, quintus piąty, sextus szósty, septimus siódmy* i t. d. To samo powiedzieć można i o ułamkach, które w obu językach podobnie się urabiają, n. p. *tertia pars, trzecia część, quarta pars czwarta część* lub *duae septimae dwie siódme, tres quintae trzy piąte* i t. d. Choć dodać trzeba, że w łacinie wyrażano czasem ułamek przez dwa, mające za licznik jednostkę, na które go rozdzielano, n. p. zamiast *tres sextae trzy szóste* mówiono: *pars dimidia et tertia połowa i trzecia część*. Inne liczebniki (z wyjątkiem nieodmiennych mnożnych i porządkowych przysłówków liczbowych) odmieniają się w obu językach jak przymiotniki, jednak niezupełnie jednostajnym sposobem urobiły się z liczebników głównych. I tak łacińskie liczebniki podziałowe i wspomiane przysłówki liczbowe po polsku oddawać musimy przez opisanie, n. p. *singuli, bini, deni... po jednemu, po dwa, po dziesięć; primo albo primum, secundo lub secundum tertio, tertium, quarto* i t. d. *po pierwsze, lub po raz pierwszy, po wtóre lub po raz drugi, po trzecie* i t. d., *semel, bis, ter... decies... raz, dwa*

ipse-a-um, tudzież należące tu przymiotniki *tantus-a-um*, *talis-e*, *totus-a-um*, mają mniej więcej odpowiednie sobie w polskich: *ten-ta-to*, *ów-owa-owo*, *i-ja-je* (używane dziś tylko w przypadkach zawisłych), *on-ona-ono*, *ten sam*, *ta sama*, *to samo*, *sam-a-o*, *tak wielki-a-e*, *taki-a-e*, *takowy-a-e* i *tyli-a-e*. Z pytajnych i względnych łacińskim *quis-quis*, *qui quae-quod*, *quantus-a-um*, *qualis-e*, *quotus-a-um*, *uter-a-um* odpowiadają nasze: *kto co*, *który-a-e*, *jaki-a-e*, *jakowy-a-e*, *co za jeden-a-o*, *czyj-a-e*, *jak wielki-a-e*, *który z porządku*? Widać stąd, iż niektóre z tych zaimków liczniejsze są w polskim, inne w łacińskim języku, gdyż po polsku przez dwa wyrazy oddawać je trzeba. Również i w względu na należące tu nieodmienne wyrazy *tot*, *quot*, *tylę*, *ile* zachodzi w obu językach pewna różnica; w łacinie są one bowiem co do natury swęj przymiotnikami, podczas gdy w polskim języku pod względem składni zachowują się jak rzeczowniki.

Zwróciwszy uwagę na zaimki nieokreślne, przekonamy się, jak już wspomniano, że łaciński język nie równie więcej ich posiada od polskiego. Nie tak wielu bowiem naszym zaimkom nieokreślonym jak: *ktoś*, *coś*, *któryś*, *jakiś*, *jakowyś*, *ktokolwiek*, *którykolwiek*, *ktobądź*, *którybądź*, *pewien*, *niejaki*, *niektóry*, *nikt*, *nic*, *żaden* przeciwstawia język łaciński daleko większą ich liczbę, a mianowicie: *quis-qua-quis*, *aliquis*, *quidam*, *quispiam*, *quisquam*, *quisquis*, *quicumque*, *quantusquantus*, *quantuscunque*, *quotcunque*, *quotquot*, *ullus*, *uterque*, *utervis*, *uterlibet*, *quisque*, *quivis*, *quilibet*, *nemo*, *nullus*.

Mimo to widzimy na pierwszy rzut oka, że zaimki te w obu językach w podobny sposób, t. j. przez dodanie pewnych w deklinacji niezmieniających się przyrostków urobione zostały z zaimków względnych lub pytajnych; a i pod względem deklinacji zachodzi pomiędzy nimi pewne podobieństwo. W obydwu bowiem językach niektóre z nich (jak n. p. prawie wszystkie wskazujące, pytajne i względne, tudzież wiele nieokreślonych) mają odrębną swoją zaimkową deklinacją — inne zaś, szczególnież w polskim języku, tak jak przymiotniki się odmieniają.

Zastanawiając się z kolei nad łacińską i polską konjugacją, wypada przedewszystkiem uznać tożsamość ogólnego ustroju konjugacyjnego.

Słowa czynnoprzechodnie i nieprzechodnie czyli nijakie, strona czynna i (mniej w prawdzie w języku polskim używana, lecz zazwyczaj przez czynną w połączeniu z zaimkami zwrotnymi zastępowana) strona bierna, wyraz bezokoliczny, imiesłowy, tryby oznajmujący, idealny i rozkazujący, czasy teraźniejszy, przeszły i przyszły — wszystko to jest wspólną obu języków własnością.

Język łaciński posiada nadto *gerundium*, którego brak w polszczyźnie wybornie zastępujemy rzeczownikami słownymi i nieodmiennym dziś imiesłowem współczesnym na **ac**, nieznajdującym się w konjugacji łacińskiej. — Co do supinów łacińskich, to posiadamy jedno z nich (na **um**), dziś formą podobne wyrazowi bezokolicznemu, n. p. w tém zdaniu W. Pola: „Tam już *dostać* wody zdrowej.“ — Natomiast znajdujemy w łacinie słowa czynne w formie strony biernej, tak zwane *deponentia*, których nieznasz język.

Na oddanie czynności obecnie trwającej, skończonej i dopiero nastąpić mającej, tudzież dla wyrażenia stosunków jej do innych czynności posiada język łaciński sześć czasów, polski zaś tylko cztery, a mianowicie ma on po jednej tylko formie na oddanie tak łacińskiego *perfectum* i *imperfectum* jako téż obydwu łacińskich czasów przyszłych. W dawnych czasach posiadaliśmy w języku naszym osobną formę na *imperfectum* i nadto formę (odpowiedniego greckiemu) *aorystu*, która się po łacinie przez *perfectum historicum* wyraża. Ślady tego znajdujemy w starożytnych pomnikach języka naszego, jak n. p. w Psalterzu Małgorzaty czyli Kodeksie floryańskim formy *aorystu* w zdaniach: *gdy mołwisch im — tedy Jonatas da swe odzienie pacholku*; a nasze dawne *imperfectum* w zdaniach: **Mołwisch pokój o tobie — we słupie obłoka mołwiasze k'nim.** — Dzisiejszy brak tych czasów nagradza nam właściwość wszystkich czasowników polskich przybierania znaczenia dokonanego za pomocą rozlicznych zrostków przyimkowych tudzież narostka **na**; za czém poszło, że czas przeszły słów niezłożonych w języku naszym przybrał znaczenie łacińskiego *imperfectum*, a ten sam czas od słów złożonych uformowany znaczenie łacińskiego *perfectum* zatrzymał; z powodu 'tęj dokonanej i niedokonanej postaci naszych słów' mamy téż dwojaką formę czasu zaprzeszłego, a zarazem zyskujemy formę krótką i dobitną na oznaczenie czynności przyszłych przez to, że terażniejszy czas słów dokonanych przyszłe ma znaczenie. Ta forma zastępuje nam także *futurum exactum*.

Z trybów nieposiadamy w języku polskim *imperatywu futuri*; a i łączący nasz tryb nie jest tak obfity jak w łacinie, mając tylko dwie postaci terażniejszą i przeszłą, któremi zastępujemy wszystkie, tak rozliczne konjunktywy łacińskie. W ogóle jednak polskie czasy i tryby wystarczają zupełnie do oddania delikatnych odcieni mowy łacińskiej. Pod pewnym względem język nasz przewyższa nawet znakomicie łacinę, a to pod względem imiesłowów — i jest w téj mierze niemal tak obfity jak grecki. Pomijając bowiem uronioną dziś i tylko w niewielu wyrazach jak: *kryjomy, widomy, ruchomy, rzekomy, znikomy, znajomy, rodzimy*

i t. p. dochowaną formę imiesłowu biernego czasu teraźniejszego — (którą w łacinie zastępuje się niekiedy przez *participium necessitatis*) — posiadamy oprócz wszystkich imiesłowów łacińskiemu językowi właściwych, niektóre takie, jakich on nieposiada, a mianowicie: imiesłów czynny czasu przeszłego i tak w czynnej jakoteż i bierniej stronie napatykane imiesłowy współczesne i zaprzeszłe, z których ostatnie odpowiadając poniekąd (w stronie czynnej) imiesłowom deponencyów łacińskich, dziwnie przypominają imiesłowy aoristu greckiego (n. p. *Κροῖσος ποταμὸν διαβὰς*, *Krezus przeszedłszy przez rzekę*) — a i u nas może z tej nie używanój dziś formy się urobili.

Pod względem liczby wypadaloby powtórzyć tutaj to samo, co się rzekło przy rzeczowniku, a o odmianie przez osoby nadmieniam, że takową wyrażają dobitne w obu językach końcówki i dla tego obywamy się w łacinie zarówno jak i w polszczyźnie bez osobowych zaimków przy czasowniku, zyskując oczywiście na sile i jedności języka.

Co do samychże końcówek osobowych obu języków, wypada zwrócić uwagę na uderzające między nimi podobieństwo n. p. w czasownikach:

<i>kocham</i>	<i>amo</i> (w koniunktywie <i>amem</i>)
<i>kochasz</i>	<i>amas</i>
<i>kocha</i> (dawniej <i>kochat</i>)	<i>amat</i>
<i>kochamy</i>	<i>amamus</i>
<i>kochacie</i>	<i>amatis</i>
<i>kochają</i> (dawniej <i>kochajant</i>)	<i>amant</i>

podobnież i w imiesłowie *kochając* (zamiast *kocha-ane*) — *amans* i t. p.

Wszystkie te podobieństwa brzmienne są to zapewne prastare za-
bytki ze wspólnój kolebki wyniesione, równie jak wykazana już wyżj
tożsamość wielu form słowa posiłkowego *być*, którego nawet imiesłów:
będący miał niegdyś to samo, co łacińskie *futurus* znaczenie (n. p. u
Bielskiego w kronice świata:*nie tylko my przytomni tego mamy
strzedz, ale i potomkom naszym będącym* powinniśmy tę naukę albo
ostrzeżanie po sobie zostawić! albo na inném miejscu: *Człowiek... na
trzech rzeczach opatrność swoję ma sadzić, to jest: na przeszłej, ni-
niejszej, będącej.*

Obejmując teraz jednym rzutem oka całą koniugacyą polską i ła-
cińską, przychodzimy do następującego wyniku: Podział odmiany słów
łacińskich na cztery koniugacye zasadza się głównie na rodzaju spółek
samogłoskowych **a** (*amare*), **e** (*monere*), **i** (*audire*) lub téż braku tychże
(*leg-ere*); ponieważ jednakże zresztą co do końcówek odmiany te prawie
w niczém nie różnią się od siebie — przeto uważać je można (*zapatru-*

jąc się na rzecz z wyższego stanowiska) za jedną tylko konjugacją. To samo można powiedzieć w ogóle i o konjugacji polskiej, w której atoli mimo niewielu tylko form niezłożonych, ze względu na fonetyczne różnice daleko więcej różnaitości i wdzięku dostrzegamy. Różnice naszej konjugacji polegają bowiem nie tylko na zmianie samogłosek, ale przeważnie na różnicy spółgłoskowych zakończeń źródłosłowów, które we flexyi tak rozlicznym ulegają zmianom, iż potrzeba było*) ustanowić aż sześć klas odrębnych, z których część znowu na kilka gromad się rozpada, ażeby konjugacją polską podciągnąć pod pewne rozumowe prawa, któremiby objąć można ogół słów naszych. — To też jakkolwiek w łacińskim języku okrom złożonych form biernych każdy czas we wszystkich trybach odrębne posiada końcówki, a nasza niezłożona konjugacja prawie tylko do odmiany czasu teraźniejszego w trybie oznajmującym i rozkazującym, tudzież kilku imiesłowów i wyrazu bezokolicznego się ogranicza, (bo inne czasy i tryby i cała strona bierna przedstawiają formy z owych pierwotnych złożone): to pomimo to odważyłbym się poniekąd językowi naszemu przyznać pierwszeństwo pod względem dźwięczności i obfitości form konjugacyjnych, obfitości mającej w tém głównie swe źródło, że u nas tak wiele zależy na naturze ulegających zmiękczeniu i innym zmianom przegubów źródłosłowowych, podczas gdy one w łacinie ze względu na konjugację zupełnie są obojętne, n. p. *amo*, *amas*; *laudo*, *laudas*; *narro*, *narras*; *premo*, *premis*; *ludo*, *ludis*; *curro*, *curris* i t. d. a przeciwnie: *gniotę*, *gnieciesz*; *piekę*, *pieczesz*; *strzygę*, *strzyżesz*; *biogę*, *bierzesz* i t. p. Wypływająca stąd różnaitość równoważy poniekąd owe właściwe łacinie bogactwo różnaitych na różne czasy końcówek. Sąd ten należy atoli o tyle zmodyfikować, że głównie dotyczy on tylko czasu teraźniejszego i innych pierwotnych naszych form konjugacyjnych — w złożonych bowiem formach polskich czynnych i biernych panuje większa monotouność. Ta monotouność pochodzi z jednostajnego urabiania złożonych czasów u wszystkich słów naszych zapomocą połączenia lub nawet zlewania się słowa posiłkowego *być* z czynnym imiesłowem czasu przeszłego n. p. *pisalem* (powstało z *pisal jeśm*) *będę pisał*, *pisalbym*, *jestem pisany* i t. d. I tu właśnie znowu łaciński język bogatszym jest od polskiego i więcej obrazowym. Aby się o tém przekonać, dość jest porównać nasze czasy złożone z ich *perfectami* i *supinami*, przedstawiającemi tak wielką różnaitość przybywających i znikających spółgłosek, przegłaszających się przeróżnie samogłosek i tak często napotykanym reduplikacji, którym język nasz nielecnie tylko zmiany samogłosek i przestawki spółgłosek (jak n. p. sie-

*) W gramatyce Maleckiego.

dzieć — siedział; drząc — darł; kuć — kował i t. p.) przeciwstawić może. Jako piękność i bogactwo wspólne obu językom wypada wspomnieć jeszcze rozróżnianie rodzajów w niektórych z imiesłowów urobionych formach, co jednak w nierównie większej obfitości (bo w obu stronach) językowi polskiemu dostało się w udziale, który nadto posiada dobitną i jędrną formę nieosobową na **o**, zastępującą częstokroć rozwlekłe zwroty bierne. Jako zaletę uznać trzeba i tę zdolność końcówek polskich czasów przeszłych (w słowie *jestem* i czasu teraźniejszego) odrywania się od źródłosłowu i przyczepiania do innych wyrazów; n. p. **Ty-ś powiedział. Ja-m jest.**

Zapatrując się teraz z ogólnego stanowiska na powstawanie wyrazów, dostrzeżemy niemniej i w dziedzinie słoworodu cech wspólnych obom językom, bo oba posiadają w wysokim stopniu zdolność wyprowadzania niezliczonych wyrazów z jednego i tego samego pierwiastku. Nie sposób wyliczyć mi tutaj wszystkich końcówek i przybranek, jakimi się w tej mierze oba języki posługują. Są one nader liczne i dają możność bogacić język już to dobieraniem coraz nowszych, z ducha jego wpływających wyrazów na oddanie coraz więcej rozszerzających się pojęć narodu bez potrzeby uciekania się po pomoc do obcych języków, a powtóre w obrębie tego samego pojęcia cieniować myśl w sposób tak subtelny i jędrny, że obce języki, a szczególnie niemiecki, mimo całego wysilenia i rozwlekłych opisywań nie wstanie są oddać tych delikatnych odcieni. — Przykład najlepiej może rzecz tę wyjaśni. Ileż to pojęć n. p. zdolne są wyprowadzić oba porównywane języki z odpowiednich sobie źródłosłowów **gen** i **rod**. I tak urabiamy

w języku polskim od **rod** wyrazy:

ród, rodak, rodny, rodowy, rodowity, rodowość, rodowitość, rodzic, rodzić, rodzicielka, rodzenie, rodzeństwo, rodzina, rodzaj, rodzajny, urodzajny, urodzić, urodzaj, urodzenie, urodziny, urodny, uroda, urodziwy, urodziwość, wyrodzić, wyrodek, poród, porodzić, porodek, odrodzić, odrodzenie, odrodek, narodzić, narodzenie, naród, narodowy, narodowość, przyradzać, przyroda, przyrodny, przyrodzony, przyrodzenie, przyrodniczy i t. p.

a w języku łacińskim od **gen**:

gens, genus, genero, gener, generabilis, generalis, generasco, generatim, generator, generatorius, generatrix, generosus. generositas, genesis, genitor, genetrix, genitrix, genius, genialis, genitalis, genitalitas, genitabilis gigno, genitivus, genitura, genticus, gentilicius, gentilis, gentilitas, genuinus, ingenuus, progenies, degener, degenero, degeneratio, regenero, regeneratio i t. p.

Inne wyrazy na oznaczenie innych względów wiele innych jeszcze przybierać mogą końcówek i stąd w obu językach rodzi się taka obfitość

wyrazów, o jakiej niektóre narody niemają nawet wyobrażenia. A jakże znakomicie zwiększa się znowu to bogactwo lexykalne przez zdolność wielu z przytoczonych wyrazów oznaczania zapomocą coraz to nowych końcówek mnóstwa subtelnych odcieni tego samego pojęcia; że wspomnę tu tylko o zdrobniałych naszych i łacińskich (choć u nas liczniejszych) rzeczownikach i przymiotnikach, tudzież o wspólnych obu językom, lecz w polszczyźnie częściej napotykanych słowach poczynających (*inchoativa*) częstotliwych (*frequentativa*) i właściwych łacinie słowach wzmocnionych (*intensiva*) a nam doraźnych. n. p.

puer—*puerulus* — chłop, chłopek, chłopak, chłopiec, chłopczyk, chłopię, chłopczyzna, chłopaczek, chłopaczyna, chłopiątko i t. d.
parvus—*parvulus* — mały, maleńki, maluśki, maluni, malusi, malusienki, maluchny, malusieneczki.

albesco bieleję; *cantito* wyspiwuję; *rapto, jacto, targnąć, stuknąć* i t. p.

Bogactwo to etymologiczne obu języków jest powodem, dla czego obywają się one bez tego mnóstwa wyrazów złożonych, jakie n. p. w języku niemieckim napotyamy. Wprawdzie posiadają i one dosyć złożonych wyrazów, ale składanie to najprzód nie jest tak mechaniczném, zewnętrzném zszeregowaniem pojedynczych wyrazów jak w języku niemieckim, ale organiczném ich skojarzeniem, wyrażającém się stósowną zmianą głosek — a potem odpowiadają obu językom tylko pewne rodzaje kompozycyi. I tak rzadkimi są w naszym i łacińskim języku wyrazy złożone z dwu rzeczowników, a najczęściej trafiają się wyrazy (rzeczowniki i przymiotniki) złożone z rzeczownika i przymiotnika albo z rzeczownika i słowa albo też i przysłówka, n. p.

światoburca, golibroda, pędziwiatr, wydrwigrosz, siwobrody, ognionośny, wielkoduszny, arcypastorz; caelicola, parricida, versicolor, quadrupes, concors, flammifer, benevolus, maleficus i t. d.

Słowa zaś jako takie w obu językach najczęściej składają się z przyimkami lub z nierozłącznymi partykułami przyimkowemi jakimi są: polskie: *bez, do, nad, o, od, po, pod, przed, przy, u, w, z* — *ob-, prze-, pro-, wy-, roz-*,

łacińskie: *ab, ad, ante, cum, de, in, inter, ob, post, pro, sub, trans* — *amb-, dis-* i t. p.

Z zestawienia tego widać, że tak jak w formach deklinacyjnych i konjugacyjnych — równie i w słoworodzie obu języków z łatwością dopatrzeć się można pokrewnego w równym kierunku objawiającego się ducha, który je pracą swoją wykształcił.

Jeżeli jednak to pokrewieństwo duchowe obu języków już w téj czysto formalnej ich stronie tak wyraźnie się unaocznilo, to przekonanie nasze w téj mierze wzmocni się jeszcze o wiele, gdy choćby przelotnym

spojrzeniem obejmiemy składnię obu języków. We formach bowiem prze-
ważnie formalna tylko strona ducha się objawia, jego rozsądek i konse-
kwencya logiczna; inne zaś przymioty lub wady duchowe, energia lub
niedołężstwo, tkliwość albo szorstkość, swoboda i naiwny pogląd na pojawy
zewnątrznego świata albo znów niewońniczość, pedantyzm i skłonność do
wybujającej spekulacyi, najjaśniej wyrażają się przez składnię — przez
cały tok mowy i przewagę tego lub owego językowego pierwiastku.

Rozpoczynając od rzeczy prostych, a idąc stopniowo do wyższych,
musimy najprzód przyznać z góry, że nie tylko pewna analogia, ale
powiem, nawet zupełna zgodność objawia się we wszystkich ogólnych
zasadach, na których w obu językach polega składnia zgody i rządu.

Wszystko, co w ogóle da się powiedzieć o zdaniu, o podmiocie i
orzeczeniu, o ich wzajemnym do siebie stosunku i zgodzie, o wszelkiego
rodzaju określnikach i zgodzie tychże z odnośnymi wyrazy, wszystko to —
powtarzam — w obu językach przystaje do siebie z geometryczną, że
tak powiem, ścisłością. Tylko liczebники nasze główne (jak już wspomniano)
począwszy od *pięciu* stósownie do rzeczownikowej natury swojej, mają
odnośny wyraz w drugim przypadku.

Słowa łączące się w łacinie z podwójnym nominatywem (a w czynnej
stronie z podwójnym akusatywem) mają w języku polskim zamiast nominaty-
wu lub akusatywu orzeczenia zazwyczaj 6. przypadek, chociaż mamy w
dawnych autorach i zupełnie analogiczne z łaciną przykłady; u. p. czy-
tamy w psalmach Kochanowskiego: „**Pan część własności — pan część
mój nadgrody,**“ a w Opecia Żywocie Jezusa Chrystusa:

„**Ten rzeczon jest od ludzi prorok**“ — a dalej zwykłą polsz-
czyźnie konstrukcją: „**a uczniowie jego zowią go synem Bożym**“ *)

Przypadek piąty, biernik po czasownikach przechodnich (który w
języku polskim wyraża się niekiedy przez drugi przypadek), przemiana
strony czynnej na bierną (według jednych i tych samych zasad) są obu
językom właściwe. Podobnie i słowa złożone z niektórymi przyimkami,
jak *praeterfluo percurro*, *trajicio*; *oplywam*, *przebiegam*, *przechodzę*
i t. p. składają się w obu językach z akusatywem miejsca, przez które
lub około którego ruch się odbywa, u. p. „**A przejechawszy morze Cyli-
cyej i Pamfiliej przybyliśmy do Listry.**“ (Wujek. Dzieje Apost. XXVII. 5.)

Również czasowniki znaczące *nauczać*, *pytać się*, *prosić* i t. p.,
podobną mają konstrukcją, rządząc w obu językach podwójnym akusa-
tywem (w polskim języku czasem stoi przypadek 2. zamiast akusatywu
rzeczy) — lub używając odpowiednich przyimków.

„**A któryż z was prosi ojca o chleb — żali mu da kamień**“

*) Ponieważ przypuszczam u czytelników dokładną znajomość składni łacińskiej
i chodzi mi tylko o wykazanie, o ile z nią zgadza się składnia polska, przeto
w dalszych częściach rozprawy przytaczam przykłady wyłącznie z polskich
autorów wyjęte, rzadko tylko dodając dla porównania łacińskie.

(Wujek. Ewang. Łuk. XI. 11.); zamiast **o chléb** można by tu także powiedzieć **chleba**.

„*Lwięta ryczą, pokarmu żądając od Ciebie.*“ (Kochanowski. Psalm.)

„*Lecz gdy przyjdzie Duch Prawdy—nauczy was wszelkiéj prawdy.*“

(Wujek.)

Nareszcie i nieosobiste wyrazy, jak: **puDET wstyDł mnie zbiera, poENITET żal mnie zbiera, misERET litość mnie zbiera** i t. p. mają w obydwu językach osobę doznającą tego nieprzyjemnego uczucia w akusatywie, a rzecz, która je wzbudza, w genitywie, albo wyrażają takową przez wyraz bezokoliczny lub zdanie przedmiotne z *quod, że*.—A jako w łacinie zamiast *miseret me hominis* mogą rzec *miserescor* lub *miseretor hominis* (także *commiseror* hominem)—tak w polszczyźnie ta osobowa konstrukcyja z genytywem rzeczy możliwą jest prawie przy wszystkich tych wyrażeniach, n. p. *lituję się, żaluję, wstydzę się czegoś* i t. d.

Przeczby się miał wstydać swojej rady. (Kochanowski. Pieśni.)

I mnie żal, żem Cię o co kiedy prosił. (Kochanowski. Odpr. posł.)

Kto się wstyda natury, niech się i żyć wstydzi. (Gaw. Sielanki.)

Wy się przynajmniej żalcie mojej męki. (Brodziński.)

Nakoniec i pod względem niezawisłego akusatywu miejsca i czasu na pytanie: *jak długi? jak daleki? jak głęboki? jak długo? jak długo przed?* i t. p. zupełnie podobne są do siebie obydwaj języki, n. p.

Rano będę i wieczór i w południe prosił. (Kochanowski. Psalm.)

Zbigniew trzeci dzień przed tēm, niż Władysław przyjechał, uciekł z Wrocławia. (Bielski.)

Całe życie biedna. (Kraszewski.)

Bielany leżą miłą od Krakowa.

Nie mniejsze podobieństwo składni rządu w obydwu językach uderza nas, gdy uwagę naszą zwrócimy na przypadek drugi (*genitīvus*), który atoli w polskim języku szersze nieco ma zastosowanie niż w łacinie. Częstokroć bowiem używamy go tam, gdzie w łacinie stoi *accusativus*—a mianowicie dla wyrażenia czynności nie na cały przedmiot, lub wprawdzie na cały, ale tylko częściowo przechodzącej—tudzież dla wyrażenia przyczyny i oddziaływania przedmiotu na podmiot, a nareszcie dla okazania, iż czynność jakaś niedochodzi przedmiotu, co dzieje się zawsze po wyraźnej lub w znaczeniu czasownika ukrytej negacyi, również jak po słowach rozłączenia zamiast łacińskiego *ablatywu*. I tak stoi przypadek drugi zamiast łacińskiego *akuzatywu*, n. p. w zdaniach:

Bo się tam nauczysz gospodarstwa. (Rej.)

Bracia moi ci są, którzy słowa Bożego słuchają. (Wujek.)

Przystąpiła z tyłu i dotknęła się szaty jego. (Wujek.)

Nie przepamiętasz w grobie duszy mojej.

Ja niemam inszej nadzieje, krom Ciebie. (Kochanowski. Psalm.)

Trzeba prosić matki Boskiej. (Pol. Pieśni Janusza).

Schylił się na bok Ryków i tak uszedł śmierci. (Mickiewicz).

Zresztą zarówno łaciński *genitivus subjectivus* w rozlicznych swoich pojawach (jak n. p. *genitivus possessivus, auctoris, partitivus, qualitatis*) jako też i *genitivus objectivus* jednaką zupełnie i w naszym języku grają rolę i według tych samych stosują się prawideł.

Zwykły dopełniacz zawisł w obu językach od drugiego rzeczownika przy nim stojącego lub domyślnego; nigdy atoli w tym razie nie należy kłaść przy nim zaimka wskazującego, jak w niemieckim języku. Mówi się przeto: *Die Reden des Cicero und die des Demosthenes*, ale nigdy nie można powiedzieć: *mowy Cycerona i te Demostenesa*, lub *orationes Ciceronis et eae Demosthenis*. Natomiast można w obu językach powtórzyć rządzący rzeczownik albo też dopełniacz zamienić na przymiotnik, n. p. *mowy Cyceronowe, orationes Ciceronianae*. — Zamiast genitywu zaimków osobowych w obu językach używają się zaimki dzierżawcze.

Drugi przypadek udziałkowy w obu językach pod tymi samymi warunkami się kładzie, t. j. w zawisłości od rzeczowników miary, wagi, ilości, od nijakich wyrażen zaimkowych, przysłówków, liczebników, stopniowanych przymiotników i t. p.; analogicznie zastępujemy go też w obu językach odpowiednimi przyimkami — *ex, de, inter, in* — *z, między, z pomiędzy* — n. p.

Znamy w senacie... wielką moc poczciwych i dobrych ojczyzny synów. (Konarski).

A ona... siła pociech przymnożyć mogła oczom moim. (Kochan.)

Musiał wiele prace podjąć, wiele nędzy i ucisku. (Przedmowa Wietora do Opecia żywota J. Chrystusa).

Orzeł między ptaki jest namiętniejszy. (Zielnik Falimierza).

O genitywie własnościowym wiedzieć należy, że w obu językach może być użyty jako przydawka i orzeczenie i w obu nigdy nie obywa się tak jak podobny zwrot w niemieckim języku (n. p. *ein Mann von Geist*) bez przymiotnikowego określnika, n. p. *a nieumiejętni bywają rozumu oświeconego i żywota świętego*. — *Człowiek postawy wysokićj* (B. Opeć).

Ale to grunt wesela prawego, kiedy człowiek sumienia całego. (Kochanowski).

Była to pani piękna i pięknych obyczajów. (Górnicki).

Genitywus przedmiotny w obu językach stoi najprzód po rzeczownikach słownych i w obu da się wtedy zastąpić przyimkami; oba też używają i zamiast niego niekiedy zaimków dzierżawczych, n. p.

On to był duszy jego spowiednikiem. (Mickiewicz).

Aby tych rzeczy pamięć jako nieśmiertelna drugim pozostała. (Bielski).

...mając miłość ku potomkom swoim. (Bielski).

....To czyńcie na moję pamiątkę. (Wujek).

Daléj znajdujemy w obu językach genitivus przedmiotny po przymiotnikach względnych (*adjectiva relativa*), jak *avidus łakomy, cupidus żądny, plenus pełny, memor pamiętny* i t. p., n. p.

A ziemia nieprzebranéj łaski bożéj syta. (Kochanowski).

...aby każdy pilen był swego urzędu. (Bielski).

Miecz wojny chciwy. (Piotr Kochanowski).

Natomiast w innych pojawach swoich, a mianowicie po czasownikach pamięci i niepamięci, tudzież po *accusare, damnare* i t. p. zastępuje się w polszczyźnie genitivus przedmiotny przez zwroty przyimkowe. I tak mówimy: *pamiętaj na Boga, niezapominaj o mnie, skazać na śmierć, oskarżyć o zdradę* i t. p.

Znajdujemy jednak, acz nie liczne, przykłady przypadku drugiego odpowiedniego łacińskiemu *genitywowi proprietatis* w zdaniu: *Bello Gallico praeter Capitolium omnia hostium erant*, n. p.

Ta ryba jest rzék wielkich, które w morze wpadają. (Spiczyński).

Przybyliśmy do Listry, która jest Liciey. (Wujek).

Używanie takie genitywu zdaje się atoli być skutkiem wpływu łaciny na język polski i nieodpowiada duchowi naszego języka.

Przypadkiem trzecim wyrażamy najprzód w obu językach przedmiot dalszy po słowach mających w sobie pojęcie pożytku lub szkody, n. p. *dać, brać, szkodzić, podobać się, uwłaczać* — *dare, nocere, placere, displicere, obtrectare* i t. p. — a nawet i rzeczowniki od słów tych urobione zatrzymują ten przedmiot w obydwu językach, n. p. *obtemperatio legibus, postuszeństwo prawom.*

Również właściwy łacinie i po innych słowach *dativus commodi vel incommodi* jako téż i udziałowy celownik (*dativus ethicus*) często napotykać się dają w języku naszym; n. p.

Ani dopuścisz doznać skazy twemu ulubionemu. (Kochanowski).

Przyszła do Wilna nowina, że się królowi Janowi syn narodził. (Górnicki).

Pijże sobie teraz, czegoś nawarzył. (Przysłowie).

Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze, smutno mi Boże. (Słowacki).

Nie mniejsze podobieństwo konstrukcyi okazują słowa *dono daruję, circumdo otaczam, induo wdziewam, przyodziewam się, exuo* i t. d.; mówimy bowiem zupełnie jednako w obu językach: *Donare alicui librum, darować komuś książkę* i *donare alicuem libro, obdarzyć kogoś książką* — i tak przy wszystkich tych czasownikach, przy czém atoli w polskim języku czasownik ulega zazwyczaj pewnej niewielkiej zmianie, jak to na podanym przykładzie widzieć się daje.

Także i wiele przymiotników tego samego znaczenia, jak: *amicus przyjazny, inimicus nieprzyjazny, similis podobny, noxius szkodliwy, consanguineus pokrewny* i t. p. w obu językach z trzecim przypadkiem się łączy; n. p. *Jest podobny lososiovi postawą swoją.* (Spieczyński).

Niebezpieczne tym, którzy na morzu w okręciach jadą. (Bielski).

Natomiast *dativus* przeznaczenia po wyrazach *esse, fieri, być, słuzić komu na co lub do czego — habere, ducere, dare alicui aliquid crimini, poczytać komuś coś za zbrodnię, venire auxilio przyjść na pomoc...* i t. p., w polszczyźnie zazwyczaj zastępujemy zwrotami przymiłowymi, jak to z następujących przykładów powziąć można:

Kto ma uszy ku słuchaniu, niech słucha. (Wujek).

A pan stał mi się ku zbawieniu. (Leopolda. Exodus).

O ablatywie wypada nadmienić, że ten przypadek w języku łacińskim bardzo rozliczne znajduje zastosowanie. W języku polskim głównie odpowiada mu przypadek 6. czyli narzędnik, ale nie ze wszystkiém, albowiem dla wyrażenia wszelkich stosunków objętych tą bogatą formą łacińską, w polszczyźnie musimy bardzo często używać mnych przypadków, a mianowicie miejscownika i dopełniacza, a nawet i biernika.

Narzędnikiem polskim wyrażamy zupełnie odpowiednio łaciński *ablativus causae, instrumenti, modi, loci, viae*, a po części też *ablativus copiae* i *temporis*, tak iż nie wiele w téj mierze pozostaje do powiedzenia. — Nadmienię tylko, że *ablativus instrumenti*, w obydwu językach daje się w podobny sposób opisać, n. p. można użyć zamiast niego przyimka **per. przez** z akusatywem albo rzeczowników **opera, auxilio beneficio, zapomocą, staraniem** i t. p. w połączeniu z zależnym genitywem lub zaimkiem dzierżawczym. Co do *ablatywu modi* zaś dodam, że (równie jak w łacińskim języku) z przyimkiem lub bez niego się używa i czasem przysłówkiem może być zastąpiony, n. p. *cum studio (studiose), z pilnością (pilnie); magno cum clamore z wielkim krzykiem, integra mente trzeźwym umysłem.* — Na wszystkie te rodzaje ablatywu przytaczam kilka przykładów z naszych pisarzy:

Gniewem zdjęty pchnął więc konia szpadą. (Krański. Pokusa)

Rankiem z ogródka wraz z słońca przyjściem

Z bogatą wracałbym dłonią. (Ujejski).

W skrważionych szponach zgłodniałego zwierza

Dławione bydło poryka doliną. (Goszczyński. Zamek Kaniowski).

Napelniasz miejsce wszystkie bóstwem twoim. (Grochow. Wiersze)

I postawą znaleziony jako człowiek. (Wujek).

Dom biskupa Maciejowskiego stał dla wszystkich otworem. (Górnicki).

Wozy jadą drogą. (Mickiewicz. Powrót taty).

Co rozumem i pilnością stanęło, to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala. (Skarga).

Przykłady te dowodzą ściślej analogii, zachodzącej między łacińskim ablatywem, a polskim szóstym przypadkiem. W pewnych jednakże razach używamy zamiast niego przypadku siódmego. Dzieje się to mianowicie najprzód na wyrażenie czasu, w którym to razie zamiast 6. i 7. także 2. przypadek stać może, jak n. p. *latem, lecie* albo *w lecie*—*tamtego lata; nocą, po północy* — *jutrzejszej nocy* i t. p.

Miejscownikiem wyrażamy także łaciński *ablativus loci* i to tak jak w łacinie z przyimkiem, n. p. *w mieście, in urbe*; choć niekiedy jak wyżej powiedziano sam 6. przypadek (podobnie jak w łacinie sam *ablativus*) stać może; i tak jak mówimy *hoc loco*, możemy także powiedzieć: **Miejscami grady zboże wybiły.**

Miejscownik rządzony przez przyimek **w** lub **o** służy prócz tego jeszcze do wyrażenia stanu, który w łacinie najczęściej oddajemy przez *ablativus* z przyimkami (n. p. *in rebus adversis* — *w nieszczęściu*).

„Wyznawce wiary. . w niemocach, w kłopotach, w smętkach, w przeciwnościach wielką mieli cierpliwość. (B. Opeć).

Prócz miejscownika zastępują się niekiedy (jak już wyżej wspomniano) pewne rodzaje łacińskiego *ablatywu* w języku polskim przez przypadek drugi, a mianowicie: *ablativus separationis*, *ablativus qualitatis*, (opisywany czasem przez *mieć, posiadać*) tudzież *ablativus comparationis* i zazwyczaj *ablativus copiae et inopiae*; wreszcie (o czém mówiono już) *ablativus temporis*; na to kilka przykładów:

Tak mnie na wieki prócz trudności wszelkiej oków pozbawisz. (Kochan.)

Odbiżycie obozu i sławy i enety. (Opaliński. Satyry).

Których język szkodliwiej miecza, siecze, których zęby oszczepów sroższe i strzał prędkopióрых. (Kochański. Psalm 57.)

Wieść zatém jedna drugiej święgotliwsza leci. (Sam. Twardowski).

Napelniona bądź błogości matka moja i radości. (Pieśń wielkanoena).

Przykłady te dowodzą nam wielkiego w tój mierze podobieństwa polskiego i łacińskiego języka — reprezentują one bowiem nieprzeliczony

szerzeg innych podobnych sobie przykładów i wykazują, w jak równoległych oba języki szły kierunkach. Zarzut, że łaciński ablatywus i nasz dopełniacz nie są zupełnie odpowiednimi sobie przypadkami byłby błahy — rozliczność bowiem stosunków, jakie zachodzą między rzeczami i ich pojęciami, może w różnych językach stósownie do ich ducha nie koniecznie tymi samymi we wszystkich wyrażana być przypadkami — a pomimo to każdy odkryje uderzające między składniami ich podobieństwo, które polega na jednakowém, zawsze odpowiadającóm sobie używaniu tych przypadków, jakimi się oba języki na wyrażenie tego lub owego stosunku posługują. Czyżby n. p. przyszło komuś na myśl zaprzeczyć analogii zachodzącej między bezwzględnyim greckim genitywem a takim samym ablatywem łacińskim albo między łacińskim akuzatywem i naszym dopełniaczem, który, jak to wyżej wykazano, w pewnych stałych wypadkach zamiast łacińskiego akuzatywu się kładzie?

To samo możnaby poniekąd zastósować i do innych rodzajów ablatywu, odmiennie po polsku wyrażanych. I tak ablativus pretii tłumaczymy biernikiem z przyimkami lub bez nich, n. p. *kosztuje pięć złotych, sprzedałem za grosz* — a ablativus miary także zwrotami przyimkowymi, n. p. *dimidio major, o połowę większy*.

W ogóle przyimki ważną grają rolę w obydwu językach. Co do ich składni rzędu zachodzi najprzód ta różnica, że łacińskie łączą się tylko z akuzatywem i ablatywem lub z obydwoma tymi przypadkami, nasze zaś napotykanymy przy wszystkich pięciu zawisłych przypadkach; a potem, że niektóre z przyimków naszych (podobnie jak niektóre greckie) trzema różnymi przypadkami mogą rządzić. O ich etymologiczném znaczeniu powiedziało się wyżej; tu wypada jeszcze dodać ze względu na ich znaczenie logiczne, że takowe w obu językach w jednaki sposób się wyrobiło; począwszy bowiem od bezpośredniego znaczenia miejscowego, przybrały one z czasem zdolność i wyrażania także względów czasu i rozlicznych stosunków przenośnych. Nareszcie dodać można i to, że w obu językach wyrażenia przyimkowe mają czasem znaczenie przymiotników.

Na zakończenie tego poglądu na polską i łacińską składnię rzędu przytoczę jeszcze kilka takich wyjątkowych, uderzająco podobnych zwrotów w obu językach, których nieprzytaczałem powyżej w odpowiednich miejscach, nie chcąc drobiazgowymi szczegółami rozrywać ogólniejszych analogii. Takie zwroty są n. p.

Deficere ab aliquo

Vires me deficiunt

Vitam beatam vivere

Somnium somniare

odpaść od kogo.

sily mnie opuszczają.

szczęśliwe życie przeżyć.

spać (usnąć) snem wiecznym

<i>intercludere alicui rem</i>		<i>odciąć komuś coś</i>
„ <i>aliquem re</i>		„ <i>kogoś od czegoś</i>
<i>habere aliquem derisui</i>		<i>mieć kogo na pośmiewisko</i>
<i>est mihi nomen</i>		<i>jest mi (na) imię</i>
<i>plus, amplius decem milia</i>		<i>więcej nad dziesięć tysięcy</i>
„ „ <i>quam decem milia</i>		<i>więcej niż dziesięć tysięcy</i>
„ „ <i>decem milibus</i>		<i>więcej dziesięciu tysięcy</i>
<i>libris mihi opus est</i>		<i>potrzeba mi książek</i>
<i>libri mihi opus sunt</i>		<i>potrzebne mi są książki.</i>

Na zwroty te, których liczba dałaby się jeszcze znacznie pomnożyć, nie przytaczam żadnych przykładów źródłowych, bo samo zestawienie ich wystarcza do wykazania zachodzącego pomiędzy nimi podobieństwa.

Natomiast nie mogę pominąć milezieniem i nie poprzec przykładami kilku ogólniejszych analogii co do użycia niektórych rzeczowników i innych imion. W tym względzie najprzód wspomnę, że imiona oderwane (abstracta) chętnie zastępujemy w obu językach rzeczownikami zrosłeni (concreta), i tak n. p. Niemiec mówi: *in meiner Jugend*; Rzymianin: *me juvene*; a Polak podobnie:

Dzieckiem w kolébce, kto łeb urwał hydrze,

Młodzieńcem zdusi Centaury. (Mickiewicz).

Następnie godnem uwagi jest i ta wspólna obu językom właściwość, że zamiast pewnych kategorii przysłówków, n. p. wyrażających następstwo, usposobienie umysłu i t. p. posługują się odpowiednimi im przymiotnikami; i tak mówi się n. p. po łacinie: *Socrates lactus venenum hausit*; a po polsku:

Hiszpanie trwoźni z miasta uciekli. (Mickiewicz. Alpuhara).

albo: **I weselszy deptałem twoje trzęsawice.** (Mickiewicz. Sonety krym.)

W obydwu też językach wiele przymiotników i imiesłowów przybiera z łatwością znaczenie rzeczownikowe — szczególnie w liczbie mnogiej; w pojedynczej bowiem w łacinie kładzie się zazwyczaj przymiotnik w połączeniu z wyrazem *vir* lub *homo*, chociaż w przypadkach zawisłych i bez tego niekiedy obyć się można. Mówmy tedy n. p. po łacinie w znaczeniu rzeczownem: *multi, pauperes, viventes, mortui, mei*, i odpowiednio po polsku: *wielu, ubodzy, żywi, umarli, moi*, n. p.

A niechaj żywi nie tracą nadziei. (Słowacki).

Tam wszyscy moi, prócz ciebie panie. (Mickiewicz. Pożegnanie Czajld. Harolda.)

W obu też językach te rzeczownie wzięte przymiotniki określają się bliżej przysłówkami, n. p. **vere sapiens; prawdziwie mądry, dobrze myślący.**

Również i rzeczownikowym naszym przymiotnikom rodzaju nijakiego odpowiadają w łacinie przymiotniki tego samego rodzaju, liczby i znaczenia, n. p. *bonum dobro*, *pulchrum piękno* i t. p. atoli prawie tylko w filozoficznój mowie na wyrażenie oderwanych pojęć; zazwyczaj bowiem łacińskie rzeczownie wzięte *neutra* przymiotników w mnogiój tylko liczbie się używają, n. p. *omnia wszystko*.

Podobne analogie odkrywamy z łatwością, porównując pod względem syntaktycznym i zaimki obu języków. Najwięcej uderzającym w oczy podobieństwem jest użycie zaimka względnego zamiast wskazującego w połączeniu ze spójnikami *et*, *autem*, *enim*, *igitur*, — czego łaciński język dla lepszego połączenia zdań bardzo często używa, a którą to właściwość i język polski sobie przyswoił; n. p.

Który rzekł: *Tegom wszystkiego przestrzegal od mlodości mojej. Co uslyszawszy Jezus, rzekł mu i t. d.* (Wujek Ewang. Łuk. XVIII. 21 — 22.)

Drugą właściwością łaciny w użyciu zaimków względnych jest bardzo częste opuszczanie demonstratywów, do których się odnoszą, n. p. w zdaniu Cicerona (Her. 4. 17.) *Sapienter cogitant, qui temporibus secundis casus adversos reformidant.* — Otóż właściwość tę napotykaemy także dość często i w języku polskim, n. p. w tych zdaniach:

Ufam swym Bogom, że i krom twój łaski

Najdę, kto rzeczy mych podpicrać będzie. (Kochan. Odpr. post.)

Najdziesz Włocha własnego, by się tam urodził

Najdziesz, co po hiszpańsku, drugi będzie chodził. (Rej.)

Niechaj kogo wiek pomroczy, Chyląc ku ziemi poradłone czoło

Takie widzi światła koło, Jakie tepeni zakreśla oczy. (Mickiewicz.

Oda do mlodości).

Również i co do użycia zaimka **ipse** zachodzi w obu językach pewne podobieństwo, a mianowicie to, że częstokroć pomija się kontrast z przedmiotem zewnątrz zdania będącym, do którego zaimek ten się odnosi, a wysuwa naprzód wewnątrz tego samego zdania leżący kontrast podmiotu do przedmiotu, kładąc zaimek w 1. zamiast w jakowym zawisłym przypadku,*) n. p. (Cicero: Famil:) *Non ita abundo consilio, ut te consoler, quam ipse me non possim* (zamiast **ipsum**, jakby kontrast z **te** wymagał) — a podobnie mówi Wujek (Ewang. Łuk. XXIII. w 28.)

Córki Jeruzolimskie nie płacicie nademną, ale same nad sobą (zamiast: **nad samemi sobą**).

Ze względu na używanie czasów nie wiele da się powiedzieć nad to, o czém już wyżej nadmieniono. Godzi się jednak wspomnieć, że i w polszczyźnie używa się *praesens historicum**. Następstwo czasów w języku naszym nie jest tak ściśle jak w łacińskim, mianowicie nie potrzebujemy

*) Porównaj Naegelsbach, Lateinische Stilistik 4. Auflage str. 249.

tak ściśle przestrzegać używania *plusquamperfectum* i *futurum exactum* na wyrażenie czynności przeszłych lub przyszłych poprzedzających inną czynność przeszłą lub przyszłą. To samo stosuje się i do używania trybów. Podobnej konsekwencyi, jaką odznacza się język łaciński, mianowicie ze względu na używanie konjunktywu, nie szukać nam w języku polskim, choć w ogóle z wyjątkiem wyrażen takich jak: *mógłbym rzec* — *possum dicere* — zawsze prawie odpowiada nasz konjunktywus łacińskiemu. I tak używa on się często w polszczyźnie podobnie jak łaciński *potentialis* dla oględnego wyrażenia myśli, n. p. *dixerim rzekłbym* — a również i *conjunctivus optativus, dubitativus, jussivus* i *conditionalis* mają swe odpowiednie zwroty w języku naszym, przyczem rozróżniamy podobnie jak w łacinie między możebnym lub niemożebnym do spełnienia warunkiem lub życzeniem, używając w pierwszym razie (odpowiednio łacińskiemu konjunktywowi *praesentis* lub *perfecti*) terażniejszój, w drugim zaś razie przeszłej postaci konjunktywu (po łacinie konjunktywu *imperfecti* lub *plusquamperfecti*). Przytaczam kilka przykładów na wszystkie te rodzaje konjunktywu:

Rzekłbyś, że pan domu sobie

Ścian i miejsca gdzieś przyspożył (W. Pol. Pieśń o ziemi naszej).

Łamatem ręce i wołałem głośno:

Oby nie umarł lub się był nie rodził. (Słowacki. Oje. zadzum.)

Miałaby księżna pomimo rozkazu

Ważyc się sama aż na krok takowy. (Mickiewicz. Grażyna).

Któżby do niego zbliżyć się ośmielił. (Korzeniowski. Mnich).

Przysięgam... gdybym nie był postem..., prędko by zemstę znalazło to ramię. (Mickiewicz. Grażyna).

Gdyby rzeczy szły były naturalnym trybem, to po owój poprzednio spiączce powszechnój, Polska nie tak by się od razu zdobyła na takich pisarzy, jacy się zjawili za Stanisława Augusta. (Stef. Witwicki. Wieczory pielgrzymia).

Również i zawisły nasz konjunktywus odpowiada często łacińskiemu. I tak zupełnie przystają do siebie polskie i łacińskie zdania celowe, w których się łacińskie *ut* przez *aby, ażeby, iżby*, a łacińskie *ne*, przez *aby nie* wyraża; przyczem spójniki te w obu językach zawsze z konjunktywem się łączą. — Podobieństwo to nieogranicza się atoli tylko na tém; w obydwu bowiem językach przytoczone spójniki celowe zastąpić się dadzą zupełnie analogicznie zaimkiem względnym, łączącym się równie jak one z konjunktywem n. p. w zdaniach Kochanowskiego: *Bodajżeby był rączką kolebkę kołysał, I z drugimi nieważne mamkom pieśni pisał, Któremiby dziecińki noworodne śpiły...* (Tren I.)

To samo tyczy się także i zdań skutkowych; i w nich bowiem stoi czasem zaimek względny zamiast spójnika skutkowego połączonego z odpowiednim zaimkiem wskazującym. Odpowiada to zupełnie konstrukcyi łacińskiej w wyrażeniach *sunt, qui; nemo est, qui* i. t. p., n. p. w zdaniach:

Mam syna, któryby temu mógł sprostac (t. j. takiego, żeby mógł i t. d.) albo: **niema nikogo, coby się podjął tej sprawy.**

A temu, coby bluźnił przeciw Duchowi świętemu, nie będzie odpuszczono. (Wujek).

Przykłady te okazują zarazem, że i w polskich zdaniach skutkowych przez zaimek względny wyrażonych, słowo orzekające w konjunktynie się kładzie.

Inaczej ma się rzecz w zwykłych zdaniach skutkowych zaczynających się od spójników *že, iż*, które łacińskiemu *ut consecutivum* odpowiadają. Wtedy bowiem używamy w polszczyźnie odmiennie od łaciny prawie zawsze trybu oznajmującego, a jeżeli czasem trafia się i w takich zdaniach skutkowych tryb łączący, (jak n. p. w zdaniu: *Wyglądał tak okropnie, że możnaby go się było przestraszyć*), to zazwyczaj stoi on tam niezawisłe od tego podrzędnego stosunku zdania skutkowego, lecz wyraża czynność skądinąd nierzeczywistą. -- Zwyczajnie mają tedy nasze zdania skutkowe taką n. p. postać:

Spojrzał, lecz spojrzał z twarzą tak litośną,

Że rozplakałem się jak dziecko głośno. (Słowacki. Ojciec zadłum.)

W jednym tylko wypadku wyraża się w polszczyźnie orzeczenie zdań skutkowych przez konjunktynus, a to wtedy, gdy takowe zawisły od zdania zaprzeczonego; w tym razie atoli i w innych naszych zdaniach n. p. przedmiotnych, od spójników *že, iż* rozpoczynających się, używamy trybu łączącego.

Konstrukcyja ta przypomina bardzo łacińską konstrukcyję z *quān* (zamiast *qui non*) po wyrażeniach przeczących *numquam nullus, nemo, nihil* i to tém bardziej, że i w polskim języku spójnik przez zaimek względny z negacyą zastąpić się daje. I tak mówimy n. p. *Hacc omnia tam facilia sunt, ut quaerendo investigari possint* — a z negacyą: **Nihil tam difficile est, quin quaerendo investigari possit** (albo **quod quaerendo investigari non possit**); po polsku zaś mówimy:

Wszystko to jest tak łatwem, że bliższem rozrząsaniem zbadać się daje, a dodawszy przeczenie:

Nie nie jest tak trudnem, żeby się zbadać nie dało, albo: coby się zbadać nie dało.

Ze względu na spójniki w mowie będące wypadła zwrócić téż uwagę na podobną poniekąd w obu językach konstrukcyą przy czasownikach wyrażających obawę (*verba timendi*), n. p.

Timeo, ne pater moriatur: *Obawiam się, żeby ojciec nie umarł* (choć po polsku mogą także niewyrażając życzenia powiedzieć całkiem przedmiotowo: *obawiam się, że ojciec umrze*, tak jak Niemiec mówi: *Ich fürchte, dass der Vater stirbt*).

Także i co do innych spójników zachodzi mniejsze lub większe w obu językach podobieństwo. — I tak nasze **gdy, gdyż**, przypomina dwoiste (czasowe i przyczynowe) **quum** łacińskie, różni się atoli od niego pod względem składni o tyle, że zawsze z indyktywem się łączy. Tak samo i spójniki *skoro, skoro tylko*, co do znaczenia odpowiadają zupełnie łacińskim *postquam, ubi, ubi primum, simulatque* i t. d. łącząc się tak jak one z indyktywem czasu przeszłego dokonanego.

Także łacińskie spójniki *priusquam* i *antequam* odnajdujemy w polskich *zanim, pierwój nim*, i to z podobną konstrukcyą; używamy bowiem podobnie jak w łacinie indyktywu na wyrażenie stosunku czysto czasowego — n. p. *wyszedłem z domu, pierwój nim wieża runęła* — a przeciwnie mówimy: *Uciekałem z palącego się domu, zanimby się zawalił* — bo zachodzi wewnętrzny przyczynowy związek tych zdań.

W zdaniach porównawczych używamy w polszczyźnie trybu oznajmującego, jeżeli rzecz lub zdarzenie, do którego coś porównujemy uważamy jako istotnie podobne, rzeczywiste n. p.

Wre chmur, kłębam i niebo jak fala (rozumie się **wre**. Goszcz.)

I pusto, smutno, tęskno, jak gdy szczęście minie. (Malezew. Marya).

Odpowiada to łacińskim porównaniom z **ut** n. p. *ut locus sine portu navibus esse non potest tutus, sic animus sine fide stabilis amicis non potest esse*. (Cic. inv. I. 30).

Gdy przeciwnie rzecz przyrównaną oznaczyć chcemy jako tylko w przypuszczeniu naszym istniejącą — nie rzeczywistą — w ówczas używamy konjunktywu ze spójnikami *jakby, jak gdyby*, który zupełnie odpowiada łacińskiemu z konjunktywami *quasi, tamquam, tamquamsi, velut* i t. p., n. p.

A on wzrok trwożny to na trupa rzuci,

Jakby się jego zatrwożył wskrzeszenia. (Goszczyński. Zamek kaniowski).

Wymówił nawet imię matki zabitej bez wzdrzygnięcia,

Jak gdyby śmierć jej nie ciążyła mu na sumieniu (Krasin. Pokusa).

Prócz tego podobieństwa trybów używanych w polskich i łacińskich zdaniach porównawczych nie można pominąć jednej jeszcze należąc

tu właściwości języka łacińskiego, którą i język polski czasem naśladowuje. Mam tu na myśli używanie spójnika *atque* zamiast *quam* przy przymiotnikach i przysłówkach podobieństwa i nie podobieństwa; co i w języku polskim poniekąd podobnie wyrażany, n. p. *non ego idem sum atque tu — nie jestem ja ten sam co i ty.*

I inny jeszcze rodzaj przyrównań właściwy łacinie odnajdujemy w polskich pisarzach Zygmuntofskich, n. p. w Spieżyńskim: **Im złoto naczyrwieńsze, tém nalepsze** — albo u Reja (Żywot. pocze. człow.) *Owo i ogień, im mu naczęściej suchych drew przykładają, tym zawždy najasniejszy bywa.* — Są to jednak zwroty żywcem z łaciny przejęte, zamiast których dziś powiedzielibyśmy: **im czerwieńsze — tém lepsze, im więcéj suchych drew — tym jaśniejszy.**

Również i spójniki *non quo*, nie jakoby, *non quo non*, nie jakoby nie, tudzież *dummodo* byleby i t. p. w obu językach z konjunktywem się łączą; a jako w łacińskich zdaniach przyzwalających może stać *indicativus* (n. p. przy *quamquam*) lub *conjunctivus* (przy *quamvis, licet* i t. d.) tak i w polszczyźnie przy spójnikach: *choć, chociaż, aczkolwiek, lubo* i t. p. może być ta podwójna konstrukcyja, n. p.

I nawet matka własna nie słyszała,

Choć wiem, że także téj nocy nie spała. (Słowacki. Ojciec za-dzumionych).

Choćby mi góry złociste dawano,

Choćbym mieszkała w malowanym dworze...,

Tobym bez ciebie przepłakała życie. (Brodziński Wiesław).

Nareszcie, aby zakończyć rzecz o spójnikach wspomnę, że spójnik nasz **iż** podobnie jak łacińskie **quod** podwójne może mieć znaczenie; znaczy bowiem czasem tyle co: **gdyż, ponieważ**, n. p. **Iżś rzechł panu: Tys nadzieja moja...** (Kochanowski. Psalm.)

A iżem wam to powiedział, smutek napelnł serca wasze. (Wujek Ewang. św. Jana XVI. 6).

Ważną nakoniec jest i ta okoliczność, że i w języku naszym podobnie jak w łacinie, zdania poboczne, które właściwie powinny stać w trybie oznajmującym, niekiedy w tryb łączący przechodzą, jeżeli staną się zawisłemi od zdania mającego orzeczenie w trybie łączącym (n. p. zdania celowego). — I tak czytamy w Dworzaniuie Górnickiego:

Wszakoz ja tego na nim nie wyciągam, iżby w tém był tak doskonały, żeby wojska wieść, a hetmanić mógł. — W niezawisłości tak by to zdanie skutkowe brzmieć musiało:

Tak by oskonalony, że wojska wieść a hetmanić mógł.

Ze względu na pytania zależne różni się język polski od łacińskiego; takowe wyrażamy bowiem, jeżeli inna jaka przyczyna nie stoi temu na przeszkodzie, zawsze przez tryb oznajmujący. — I tak czytamy n. p. w Maryi Malczewskiego:

Prawie się spytać pragnę, czy mnie kochasz jeszcze?

albo w Przenajświętszej Rodzinie Żalewskiego:

Matko! złe ludzie pędzą dni podróżne....,

Nie myślą, czemu zieleni się drzewo,

Kto umalował tę skrzydlatą dziatwę

I kto jej daje pożywienie łatwe?

O trybie rozkazującym dodam do tego, co się wyżej powiedziało, że często zastępujemy go podobnie jak w łacinie przez tryb łączący albo przez czas przyszły — a nańto (tak jak Grecy) niekiedy i przez wyraz bezokoliczny.

Mówimy n. p. **Dałbyś temu pokój** — albo: **Przyjdiesz jutro zaraz rano do mnie** — *Ty im to Boże niebieski spamiętasz.* (Słowacki. Ojciec zadzum.)

Do broni wiara! chorągiew rozwinać —

Tatarzy więc rabują, zwyciężyć lub zginać! (Malczew. Marya.)

Wyraz bezokoliczny poniekąd w polskim języku szersze ma zastosowanie niż w łacinie, można nim bowiem prócz imperatywu zastąpić i inne tryby w zdaniach głównych i zawisłych, n. p. w tych zdaniach Malczewskiego: *Lecz cóż widać na wzgórkach.... lecz cóż słyhać na wzgórkach* albo: *Jak miło, by ~~nie~~ nie w światowym wadzić zamećcie — Zniknąć, na zawsze zniknąć pod śmierci objęcie.*

Z innego znowu względu obszerniejszy jest zakres łacińskiego infinitywu — i tak najprzód zastępuje on często imperfectum jako infinitivus historicus, a potem w konstrukcyi accusativi lub nominativi cum infinitivo nasze często rozwlekłe zdania przedmiotne i podmiotne. Konstrukcyja *nominativi cum infinitivo* przyjęła się w części i w naszym języku, czego dowodzą liczne i dziś jeszcze w piśmie i mowie napotymane przykłady takie, jak: **Zdajesz się być nie złym człowiekiem. Ten młodzian zdaje się być poetą.** — Również i na konstrukcyę accusativi cum infinitivo dadzą się znaleźć przykłady w dawniejszych naszych autorach; i tak czytamy w przedmowie Wietora do Opecia Żywota J. Chrystusa: **Żadnemu mniemam być niewiadomo**, a u Wujka: **A wy kim mnie być powiadacie?** tudzież w Dworzaninie Górnickiego: **Ale pomniąc się być małym pierwszym senatorem w Polsce, pomniąc się być urzędnikiem koronnym, ustawicznie obmyślał** i t. d. Są to jednak latinizmy, obce duchowi języka polskiego i dla tego nie przyjęły się stale w mowie naszej.

Co było do powiedzenia o gerundium i supinach, to wyżej już powiedziałem. O imiesłowach zaś to jeszcze wypada mi dodać, że takowe w obu językach bardzo często się używają i przez to nadają mowie tój zwięzłości i jedrności, jaką się zarówno łaciński jak i polski język odznaczają.

Często bardzo konstrukcye imiesłowowe polskie i łacińskie przystają do siebie w zupełności; mianowicie zazwyczaj wtedy, gdy w zdaniu główném i poboczném jeden tylko jest podmiot albo gdy w zdaniu główném znajduje się zaimek jakiś w przypadku zawisłym stojący, który odnosi się do podmiotu zdania pobocznego; mówiny bowiem wtedy:

Xerxes in Graeciam profectus, magnum exercitum secum duxit—
a to samo po polsku:

Xerxes wyruszywszy do Grecyi, wiódł z sobą wielkie wojsko, albo:
Patri revertenti liberi obviam ierunt.

Ojcu powracającemu dzieci wyszły naprzeciw.

Częściej jednak trafia się, że z powodu braku niektórych imiesłówów łaciński język czynne nasze, odnoszące się do podmiotu zdania głównego, zwroty imiesłowowe przeistacza na biernie i przez ablatywus absolutus wyraża, n. p. zdanie polskie: **Otrzymawszy zakładników przyjął Cezar Suessionów w poddaństwo**, brzmi po łacinie: **Caesar obsidibus acceptis in aeditionem Suessiones accepit.** Jednak i po polsku możemy w takim razie wyrazić się w sposób zupełnie łacińskiemu odpowiedni; n. p. **Po otrzymaniu zakładników przyjął Cezar** i t. d.—
Widać stąd, że język polski bogatszy i swobodniejszy jest w używaniu rozlicznych swoich imiesłówów, przypominając w tój mierze zwroty właściwe językowi greckiemu, o czém już wyżej wspominałem.

Jako przykład podobnego używania imiesłówów posłużyć nam wreszcie może jednaka w obu językach konstrukcya po słowach *audire, słyszcć* i *videre, widzieć* na wyrażenie bezpośredniego zmysłowego spostrzegania; w obu językach bowiem biernik przedmiotny łączy się wówczas z dodanym mu w postaci przydawki imiesłowem słowa wyrażającego czynność spostrzeganą, podczas gdy n. p. w języku niemieckim słowo to w wyrazie bezokolicznym się kładzie; i tak mówimy:

po łacinie: *video hominem venientem, audio avem cantantem*;

po polsku: *widzę człowieka przychodzącego, słyszę ptaka śpiewającego*;

a po niemiecku: *Ich sehe den Menschen kommen, Ich höre den Vogel singen.*

Przy głębszém zastanowieniu dałoby się zapewne tak tu, jak i w innych częściach rozprawy wykazać wiele jeszcze pominiętych szczegółów, mogących dostarczyć nam nowych dowodów na poparcie twierdzenia będącego przedmiotem niniejszej rozprawy. Sądzę jednak, iż

śmiało poprzestać mogę na tém, co przytoczyłem; i z tego bowiem dokładnie powziąć można, że zarówno w głosowni, flexyi i słoworodzie jako téż i w składni tak wielkie zachodzi między językiem naszym a łacińskim podobieństwo, iż koniecznie uznać musimy tożsamość praw i sposobów duchowych, według których oba te języki się ukształciły, co znowu dowodzi pokrewnego poniekąd usposobienia i charakteru obu narodów. Pokrewieństwo to duchowe obu w mowie będących języków okazuje się jednak nie tylko w tych oddzielnie wziętych pierwiastkach językowych, ale oraz i w sposobie łączenia takowych w organiczne całości zdań i okresów, tudzież w skłanianiu się obu języków ku pewnym odpowiednim sobie środkom stylistycznym, służącym na wyrażenie jednej i téj saméj myśli. Niepodobna wdawać mi się tu w szczegóły mogące uzasadnić to twierdzenie, wypada jednak zwrócić uwagę na to ważne w téj mierze podobieństwo, iż stósownie do bogactwa rozlicznych a jedrnych form i czynnego usposobienia obu narodów, główna siła spoczywa w obu językach na **słowie** (czasowniku), którego téż najchętniej używają do wyrażenia myśli sposobem dobitnym i ożywionym, gdy przeciwnie ubogi w formy język niemiecki opiera się na rzeczowniku.

Że i nasze rzeczowniki równie jak łacińskie posiadają wiele wdzięku, małowiczności i siły, że wspólnie mamy ich wiele na wyrażenie nie tylko zewnętrznych przedmiotów, ale i wewnętrznych ducha stosunków, tudzież oderwanych pojęć umysłowych, nie da się, ani téż nie myślę weale zaprzeczać; jednakże sposób, w jaki z tego bogactwa językowego korzystamy, zupełnie inny jest niż u Niemców.

Jako naród, który żył przez długie wieki rzeczywistością, który piersiami swemi bronił Europy od hord najezdniczych, a zarazem oddychał od dawna wolnością, jakiej w owych czasach nigdzie może nie bywało: nauczyliśmy się wespół z Rzymianą, których zewnętrzne i wewnętrzne dzieje, (niepowiem pobudki działania) ze względu na ogólny ich charakter tak uderzające do naszych mają podobieństwo—patrzeć na świat trzeźwo i po prostu brać rzeczy takimi, jak są w rzeczywistości.

Stąd téż używany w mowie przeważnie rzeczowników oznaczających przedmioty pod zmysły podpadające albo wyrażających uczucia, które nam grają w piersiach wspomnieniami tysiącletniej przeszłości, naszej chwały i swobody, szczęścia i niedoli narodowej — rzeczowników, malujących nam Boga i cały świat ideału, atoli nie w oderwanéj bezbarwnéj postaci formułek filozoficznych, lecz tak, jak go nam wiara nasza i nasza fantazyja twórcza maluje. Stąd téż znany nam mistycyzm, ale uchroniliśmy się od wybujałości niemieckiej spekulacji; stąd nawet u takich poetów naszych, co na skrzydłach uczucia i fantazyji unoszą się w nadziemskie

światy ideałów, co jak Krasiński lub Słowacki tracą niekiedy z oczu ten świat codziennych zjawisk, do którego cielesna natura ich wiąże — występuje przeciw jasno i dobitnie, ten że tak rzekę realizm duchowy, ta plastyka utworów fantazyi i rozumowych pojęć, której ostatecznym wyrazem jest nie ślepa już ale jako postulat praktycznego rozumu postawiona wiara w osobowość Boga i osobowość wyższego nad świat ludzki świata duchowego. To też i filozofowie nasi jak Kremer, Cieszkowski, a nawet Bronisław Trentowski, acz wyszli ze szkoły niemieckiej spekulacji, zerwali wnet z nieokreślonym, nijakim **absolutem**, a postawili osobowość Boga i chrześcijaństwo jako ostateczny wyraz swego przekonania filozoficznego.

Rzymianie, nie tyle co my pochopni do poświęceń, nie tyle wrażliwi i czuli, ale za to więcej praktyczni -- a podobnie nam swobodni, energiczni i czynni — w koniecznym następstwie tych przymiotów ducha i stosunków życia, również więcej realnych używali rzeczowników, oderwanych zaś pojęć tylko wtedy, kiedy konieczna tego wymagała potrzeba. Byli oni nawet w tej mierze jeszcze więcej realnymi od nas, których umysłowi odmienne nowsze stosunki i pojęcia odmienny nadały kierunek. Mimo tych różnic widocznie występuje w obu językach ten realizm, tak w użyciu rzeczowników zrosłych zamiast oderwanych (jak tu już w ciągu rozprawy wspomniano), jako też w opieraniu się głównie na czasowniku.

Inaczej ma się rzecz u Niemców, ci bowiem w abstrakcyjnym swym usposobieniu odpowiednich temuż używają zwrotów i to tam nawet, gdzie rzecz prosto oddana tylko na jasności zyskać może. I tak mówimy po polsku: **rozważyć jakąś rzecz**, po łacinie: **reputare**, a po niemiecku: **In Erwägung ziehen** — albo: **usłuchać, obtemperare, Folge leisten; okazać się, apparere, zum Vorschein kommen; przypomnieć, commemorare, in Erinnerung bringen — zaprzeczyć, negare, in Abrede stellen** i tak w nieskończonej ilości przykładów. — Stąd też wszystkie rzeczowniki niemieckie stężyły w nieruchomej abstrakcyi, pozostając prawie zawsze nie odmiennymi, podczas gdy stosunki ich wzajemne do siebie wyrażać ma rodzajnik.

Ale ten rzekomy dobrodziej, ratujący język niemiecki od zupełnej niemal martwoty, spowodował najprzód ową rozwlekłość dykeyi, zwiększoną jeszcze przez używanie zaimków osobowych przy czasownikach i liczny poczet niegrzeszących zwięzłością zdań spójnikowych i względnych — od czego dla bogatej swój flexyi, dla chętnie używanych zwrotów imiesłowowych i przyimkowych, wolny jest język łaciński i polski — a potem sprowadził tę niedogodność wspólną wszystkim językom zastępującym rodzajnikiem ubóstwo form swych, że szyk ich wyrazów tak w pojedynczym zdaniu, jako też i w całym układzie mowy stał się

niewolniczym i zawisłym od ściśle określonych warunków. Wśród takich okoliczności najmniejsza zmiana w szyku wyrazów czyni zupełny w nim przewrót, przypominający nam ów średniowieczny niemiecki **Heerbaum** i licznych różnego stopnia wassali, spieszących na oznaczone stanowiska za jedném skinieniem lennego ich zwierzchnika.

Natomiast w łacinie, a poniekąd jeszcze więcej w polszczyźnie, panuje pod tym względem zupełna swoboda i myśl niepotrzebuje stosować się do kaprysów języka — lecz owszém kształtuje go według upodobania. Wprawdzie i odnośnie do polskiego języka może być poniekąd mowa o prostym i odwróconym czyli przestawnym szyku wyrazów w zdaniu i przez szyk prosty rozumielibyśmy wtedy następstwo wyrazów w porządku przepisanyam prawami logicznemi rozwijającej się myśli — atoli ustawienie wyrazów w tym porządku wcale nie jest konieczném; owszém piszący ma wszelką swobodę ustawiania ich w sposób, jaki mu się dla wywołania pewnego retorycznego efektu lub dla dobitności i jasności wyrażenia najwłaściwszym wydaje. Jeżeli czego, to chyba téj jednéj zasady ściślej przestrzegać zwykliśmy, że wyrazy rządzące stawiamy zazwyczaj przed zależnymi od nich przedmiotami i określnikami, chociaż ze wspomnianych wyżej względów i od tego zwykłego toku odstąpić nam wolno.

Również i łaciński język, szczególnieć w stylu retorycznym, podobną w téj mierze, co i nasz cieszy się swobodą. Mimo to w zwykłym historycznym opowiadaniu stosuje on się konwencyonalnie i to z większą niż język polski jednostajnością do takich stałych zasad. I tak n. p. kładzie on podmiot na pierwszém, a słowo orzekające na ostatniem miejscu w zdaniu, wsuwa w środek wszystkie przedmioty i określniki i to najprzód do podmiotu, a potóm do orzeczenia należące i przestrzega nawet między nimi pewnego logicznego porządku. Wszelakoż i łaciński język niepotrzebuje ściśle stosować się do tego zwykłego szyku wyrazów, ale odstępkuje od niego często, jeżeli tego wyższe logiczne lub retoryczne względy wymagają.

Chociaż tedy w porównaniu n. p. z językiem niemieckim szyk wyrazów zarówno w polskim jak i łacińskim zdaniu nazwać musimy swobodnym, to jednak ta swoboda niezupełnie w jednaki objawiła się sposób, tak jak niejednakową była wolność polska i rzymska. W polskim zdaniu wyrazy zawisłe, a zatém przedmioty i określniki stawiamy zazwyczaj zaraz po wyrazach, do których należą — w łacinie, jak już wspomniano, określniki i przedmioty wszystkie poprzedzają orzekający czasownik. Nam głównie chodzi o jasność i naturalny logiczny rozwój myśli — Rzymianin dążył do wytworzenia jednolitej, plastycznej i logicznej całości.

Wypowiedziawszy naprzód wszystkie warunki i okoliczności, śród których czynność jakaś się odbywała, stawiał ją samą dopiero wtedy po pokonaniu wszelkich możliwych przeszkód przed oczy czytającego; nadawał on jój przez to więcej wyrazistości i zarazem łączył w jedno wszystkie szczegóły, których znaczenie logiczne dopiero po wypowiedzeniu słowa głównego jasno się okazywało.

To co na małą skalę dzieje się w obrębie jednego zdania, to samo tyczy się poniekąd i połączenia więcej zdań w jedną całość czyli okresu, którego układ w pewnym względzie odmienny jest od polskiego. Przedewszystkiēm wypada wspomnieć, że język łaciński w tēj mierze daleko więcej jest swobodnym niż polski, mogąc poboczne zdania okresu w najrozmaitszy sposób ustawiać przed lub po zdaniu głównem albo też pomiędzy rozerwane na poły jego członki. Co więcej układ łacińskiego okresu może być i taki, że zdanie główne wtłacza się pomiędzy rozerwane części zależnego od siebie zdania, w skutek czego cały okres mimo logicznēj i gramatycznēj różnicy składających go części, co do formy w jedną plastyczną łączy się całość; przybiera on przez to pozór pojedynczego, niezłożonego zdania, zwłaszcza, że przy takim składzie wszelka interpunkcyja prawie niemożliwą się staje. Że naśladowanie podobnego układu okresu niemal niemożliwe jest w nowszych językach, zrozumie każdy przypatrzwszy się zdaniom n. p. takim.

Stratonem quidem in cruce[m] esse actum exsecta scitote lingua, quod nemo Latinatum est, qui nesciat (Cic. Cluent. 66, 187.)—albo:

Ac veteres quidem philosophi in beatorum insulis fingunt qualis futura sit vita sapientium.

Inną właściwością łaciny jest wysuwanie więcej nawet pobocznych między sobą współrzędnych lub zawisłych od siebie zdań przed zdanie główne, co odpowiada zupełnie wysuwaniu określników w zdaniu pojedynczēm przed słowo orzekające. Za pomocą tego szyku łączą się te zdania podrzędne — tak jak to wyżej o owych określnikach powiedziano — z jasno wypowiedzianēm na końcu zdaniem głównem w jedną logiczną całość n. p. **ubi redieris, si postulabis librum, dabo tibi libens** — albo w bardziej jeszcze skomplikowanēm zdaniu:

Quae tu ne accidant ut caveamus mones, w którēm oprócz tego widzimy oraz owe wspomniane dopiero co przeplatanie się wzajemne zawisłych od siebie zdań. Przykłady te wykazują, że w łacińskim języku mogą okresy takie nawet przybierać kształty, jakich w innych językach naśladować niepodobna. Samo przez się rozumie się, że mogą one mieć i mnićj powikłaną postać, a Naegelsbach w swojej stylistyce*) powiada, że niezmienjając zdań można piętnaście razy coraz to inaczej układać

*) Naegelsbach Lateinische. Stilistik str. 433.

taki okres łaciński, który w języku niemieckim zaledwie sześć kombinacyi dopuszcza.

W tój mierze i język polski nie jest tak swobodnym jak łaciński. Mianowicie sprzeczném jest poniekąd z duchem języka naszego wszelkie rozrywanie zdania jednego przez drugie. To tóż zdania poboczne stawiamy zazwyczaj albo przed albo po zdaniu główném; a ponieważ przestrzegamy i tego, ażeby dla uniknienia wszelkiej niejasności zdanie poboczne stało zaraz obok wyrazu, do którego się odnosi: przeto tóż właściwość ta wpływa oraz i na szyk w zdaniu główném, gdzie w skutek tego słowo odnośne na końcu zdania trzeba umieścić.

Jako dalszą różnicę stylu naszego i łacińskiego wskazać można i to, że w języku naszym nie chętnie widzimy zbyt obszerne okresy, wymagające gruntownego obmyślenia naprzód pogmatwanych nieraz stosunków myśli — lecz wolimy często wyrażać myśli nasze sukcesywnie w postaci krótszych okresów albo zdań współrzędnie z sobą skojarzonych; właściwość ta zdradza poniekąd rys pewien naszego charakteru narodowego różniący się znacznie od ducha rzymskiego — a mianowicie owę nieogłębność na przyszłość, owe zajęcie chwilą obecną i nietroszczenie się przyszłością, które wyraziło się w przysłowiu: Mądry Polak po szkodzie.

Z tóim wszystkiém zaprzeczyć się nieda, że mimo tych różnic język polski i pod tym względem architektonicznym znacznie więcej zbliżony jest do łaciny niżeli język niemiecki. Trudno wchodzić mi tutaj w szczegóły, którym poświęcić by trzeba chyba osobną rozprawę, dotknę jednak w krótkości niektórych analogii. I tak czasem przecież i w języku polskim dozwoloném jest wtłaczać krótsze zdanie poboczne między części zdania głównego, a zdania główne nawiasowo wtrącać między członki zdania pobocznego, przyczém te przybierają wtedy zazwyczaj postać zdań głównych, n. p. *Ze to jest list Zbigniewa Oleśnickiego żadnej, zdaje się, nie podlega wątpliwości.* (Wiszniewski).

Prócz tego trafia się czasem w okresach polskich i owa druga wspomniana wyżej właściwość łaciny, którą Naegelsbach jako niemożliwą do naśladowania w języku niemieckim przytacza,*) a mianowicie zdolność stawiania przed zdaniem główném dwu niezawisłych od siebie zdań podrzędnych. I tak możnaby poniekąd dosłownie przełożyć podane wyżej na przykład zdanie: *Ubi redieris, si postulabis librum, dabo tibi libens* — **skoro powrócisz, gdy zażadasz książki, chętnie ci jęj udzielę.** Podobnie mówi tóż n. p. Kaczkowski (Starosta Hołobucki): **Więc**

*) Naegelsbach Lateinische Stilistik str. 422.

kiedy nam tak ufasz zupełnie, za co ci z góry wdzięczni jesteśmy, to my z naszej znów strony dajemy ci zapewnienie, że...

Do tego dodać trzeba następnie skłonność obu języków do częstego opuszczania łącznika i ściągania zdań, tak podrzędnych, za pomocą konstrukcyi partycypialnych, jako téż kilku zdań współrzędnych, posiadających wspólne jakie części, przez co układ i tok okresów polskich i łacińskich podobnymi się stają. Język atoli łaciński chiasmicznym i anaforycznym układem zdań swych i okresów zachodzące między pojedynczymi członami przeciwieństwo dokładniej niż polski uwydatnia, chociaż i w polszczyźnie układ taki zgodny jest z duchem języka i często z korzyścią zastosowany bywa. To samo powiedzieć by można i o dążności języka łacińskiego zmierzającej do ścisłego wyrażania wzajemnej korelacyi zdań, za pomocą należytego ich połączenia odpowiednimi temu logicznemu stosunkowi wyrazy. Chociaż i język polski zdolny jest na wzór łaciny podobnej ścisłości, to jednak zazwyczaj nieprzestrzegamy jój tak jak Rzymianie. W téj mierze odmawia znowu Naegelsbach*) językowi niemieckiemu zdolności naśladowania pewnych zwrotów łacińskich, które przecież po polsku podobnym krojem wyrazić się dadzą n. p.

Factum est aliquid, quod ne fieret, lege cautum erat.

Stało się coś, co aby się nie działo, prawem zastrzeżone było.

Podobnego układu jest p. n. to zdanie Małeckiego: *Spółgłoskami nazywamy takie zgłoski, które ażeby wymówić, nie dość tylko utworzyć usta... ale i t. d.*

Prócz tego, co się rzekło wiele jeszcze dałoby się przytoczyć na poparcie twierdzenia, że pomimo niektórych różnic język polski przecież i co do architektoniki swój bardzo zbliżony jest do łacińskiego; wystarczy jednak i to, com powiedział, a zamiast dalszych wywodów przytoczę zdanie hr. Stanisława Potockiego, który mówiąc**) o wzorach stylu tak się wyraża:

...mamy je gotowe w dawnych językach, a mianowicie w łacińskim, z którym gramatyczna styczność mowy naszej jest taka, że tok łaciński jest najlepszym tokiem języka polskiego — a dalej nieco powiada, że słowne tłumaczenie z łacińskiego na polskie nie tylko prawie zawsze jest podobnym, ale nawet najlepszym.

Tak zatem nie tylko co do bogactwa tonów i form gramatycznych, nie tylko co do syntaktycznej jedności pod względem zgody i rzędu pojedynczych wyrazów — ale i co do architektoniki swój zbliżone są

*) N. Latein. Stilistik str. 455.

**) Rozprawa o sztuce pisania str. 30.

do siebie obydwu porównywane języki. Powodów téj zgodności szukać nam we wspólnie gdzieś w przedhistorycznych czasach spędzonym dzieciństwie obu narodów i wspólném pochodzeniu ich języków, w podobieństwie życia narodowego — a po części i w owym wpływie, który łacina w ciągu wieków na nasz język wywarła, nie mogąc jednak zatrzeć właściwych mu piętn narodowych. I zaiste mimo wielu podobieństw co do formy i ducha, a ze względu na ducha podobieństw przeważnie do intelektualnej strony ducha się odnoszących — do jego rozumu i rzutkości — jakież to różnice zachodzą z innych względów między obydwoma narodami i językami! Bo jako klimat łagodny, wiecznie uśmiechnięte niebo i czarowne widoki Italii odnajdujemy w pogodnych brzmieniach łacińskiego języka — tak my do brzmień tych dodaliśmy tyle nowych, nieznanych uchu rzymskiemu, brzmień podsłuchanych w naturze wśród naszych borów szumiących i wichrów stepowych świszających po kurhanach i oczeretach. A jako charakter nasz narodowy więcej swobodny i niewymuszony i wolność nasza wybujała — ze swymi sejmy, sejmiki i pospolitým ruszeniem różni się od karności i sztywnej powagi starożytnych panów świata i prawników i kohort ich i legionów: tak i usposobienie to duchowe naszego narodu odbiło się w języku i styl nasz wolniejszy jest niż łaciński, nie ujęty w takie karby z góry obmyślanego organizmu. Dla tego téż język nasz oparł się stanowczemu wpływowi łaciny i pozostał swobodny, posłuszny duchowi narodu wyższemu od ducha Rzymian o całe niebo cywilizacyi Chrześcijańskiej, wyższemu przyrodzoną nam słowiańską tkliwością, fantazyą i poezyą, która język nasz tak pięściwym i dźwięcznym, choć nie mniej poważnym i energicznym jak łaciński utworzyła.

WINCENTY STROKA,
nauczyciel gimnaz.

Ważniejsze pomyłki.

Na str. 11. wiersz 3. z góry zamiast: **Sprachwissenschaft** czytaj: **Vorlesungen über die Wissenschaft der Sprache**.

Na str. 15. wiersz 2. z dołu zamiast **popobieństwa** czytaj: **podobieństwa**.

Na str. 16. wiersz 13. z góry: po wyrazie: **rodzajnika** dodaj: **mającego więcej syntaktyczne znaczenie**.

Na str. 16. wiersz 16. z góry zamiast: **nieruchomym** czytaj: **nieruchomém**.

Na str. 24. wiersz 5. z dołu zamast **wynika** czytaj: **wyniku**.

Na str. 31. przed wierszem 16. z dołu opuszczono przykład: **Dotąd część domu — już był rzeczypospolitój.** *(Polski, Wojciechowski)*

Na str. 41. wiersz 6. z góry zamiast **Zalewskiego** czytaj: **Zaleskiego**.

Na str. 41. wiersz 18. z dołu zamiast **by nie nie w światowym wadzić** czytaj: **by nie wadzić w światowym**.

Na str. 48. wiersz 16. z dołu zamiast **utworzyć**: czytaj: **otworzyć**.

I.

KRONIKA ZAKŁADU.

Gimnazjum Kołomyjskie założone zostało jako czteroklasowe miejskie w r. 1861.

W r. 1869 zakład ten zamieniony został na gimnazjum realne niższe, a naj-
wyższym postanowieniem z dnia 24. sierpnia 1871 na gimnazjum wyższe realne
rządowe i jest utrzymywany w jednej połowie kosztem galicyjskiego funduszu nau-
kowego, w drugiej zaś kosztem gminy Kołomyjskiej, która nadto daje lokal na
pomieszczenie całego gimnazjum, dostarcza drzewa opałowego i utrzymuje budynek
szkolny w należytem stanie.

Klasa piąta gimnazyalna otwarta została z początkiem roku szkolnego 1872,
w trzech latach następnych uzupełniano gimnazjum stopniowo do ośmiu klas.

Pierwszy egzamin dojrzałości odbył się w Kołomyjskiem gimnazjum dnia 8,
9. i 10. lipca 1875 pod przewodnictwem c. k. Rady szkolnego i Inspektora szkół
średnich Wp. Antoniego Sołtykiewicza. Na 13 uczniów publicznych otrzymali chlubne
świadectwo dojrzałości: 1) Rasch Zygmunt i 2) Lewicki Stanisław. Za dojrzałych
uznani zostali: 1) Baumann Jan, 2) Czekaluk Piotr, 3) Fediuk Joachim, 4) Folwarków
Jan, 5) Gutowski Franciszek, 6) Kowszewicz Józef, 7) Krasicki Ignacy, 8) Matschek
Witołd, 9) Sheybal Franciszek Ksawery.

Do listopada r. 1875 pomieszczone było gimnazjum w budynku prywatnym.
W listopadzie tegoż roku zaczęły się nauki odbywać w budynku nowym, który gmina
miasta Kołomyi swoim kosztem umyślnie na ten cel wystawiła.

II.

GRONO NAUCZYCIELSKIE I ROZKŁAD PRZEDMIOTÓW przy końcu roku szkolnego 1876.

A. Dla nauki obowiązkowej.

1. **Kruczkowski Kalikst**, dyrektor, uczył historii i geografii w kl. II., dnia 15
kwietnia oddał ten przedmiot nauczycielowi Henrykowi Machnickiemu.
2. **Müller Adolf**, profesor, uczył rysunków w niższém gimnazjum — 20 godzin
w tygodniu.
3. **Książd Martini Mikołaj**, profesor, uczył religii rit. lat. w całym gimnazjum —
16. godzin.

4. **Książdz Łepki Mikołaj**, profesor, uczył religii rit. gr. w całym gimnazjum — 16 godzin.
5. **Perfekci Romuald**, profesor, gospodarz klasy III., uczył języka łacińskiego i ruskiego w kl. III., języka greckiego i ruskiego w kl. IV., języka polskiego w kl. V. — 17 godzin.
6. **Kuc Maciej**, profesor, gospodarz kl. I. b, uczył jez. łac. i polsk. w kl. I. b, jez. łac. w kl. VII. — 16 godzin.
7. **Kiszkawicz Manuel**, profesor, gospodarz kl. VIII., uczył jez. łac. i greckiego w kl. VIII., jez. greckiego i logiki w kl. VII. — 16 godzin.
8. **Wąjgiel Leopold**, profesor, zawiadowca gabinetu przyrodniczego, gospodarz kl. I.a, uczył historii naturalnej w klasach I.a, I.b, II. V. VI., matematyki w w obu oddziałach pierwszej klasy — 19 godzin.
9. **Rudnicki Stanisław**, nauczyciel, zawiadowca gabinetu fizykalnego, uczył fizyki w kl. III. i VIII., matematyki w kl. III., IV, VI VII, VIII — 20 godzin.
10. **Machnicki Henryk**, nauczyciel, gospodarz kl. IV., uczył historii i geografii w kl. IV, V, VII., jez. polsk. w kl. III. i IV., od dnia 15. kwietnia historii w kl. II.— 21 godzin.
11. **Polański Kornel**, nauczyciel, gospodarz kl. VI, uczył historii i geogr. w kl. III, VI, VIII, jez. niem. w kl. III, IV. — 17 godzin.
12. **Stroka Wincenty**, nauczyciel, zawiadowca biblioteki, gospodarz kl. VII., uczył jez. polsk. i niem. w kl. VI. i VII., psychologii w kl. VIII. — 17 godzin.
13. **Kosiła Antoni**, doktor filozofii, nauczyciel, gospodarz kl. V., uczył jez. łac. i niem. w kl. V., jez. polsk. i niem. w kl. VIII. — 16 godzin.
14. **Maciulski Ludwik**, egzaminowany zastępca nauczyciela, uczył matematyki w kl. II., V., fizyki w kl. IV. i VII., geografii w obu oddziałach pierwszej klasy — 19 godzin.
15. **Warchoł Jan**, egz. zastępca nauczyciela, uczył języka niemieckiego w obu oddziałach pierwszej klasy — 12 godzin.
16. **Wołczuk Jan**, zastępca nauczyciela, uczył języka ruskiego w kl. I., II. V, VI, VII. i VIII. — 16 godzin.
17. **Książdz Ber ezowski Tomasz**, zastępca nauczyciela, uczył jez. niem. w kl. II., jez. greck. w kl. III., jez. łac. w kl. IV — 16 godz.
18. **Stetkowicz Mateusz**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. II., uczył jez. łac. i polsk. w kl. II., języka greckiego w kl. V. VI. — 21 godzin.
19. **Gierad Leon**, zastępca nauczyciela, uczył jez. łac. w kl. I. a, VI., jez. polsk. w kl. I. a — 17 godzin.
20. **Victorini Otmar**, nauczyciel pomocniczy, uczył języka francuskiego w kl. III. i VI. — 9 godzin.

B. Dla nauki nadobowiązkowej.

1. **Müller Adolf**, j. w. — uczył rysunków — 2 godziny w tygodniu.
2. **Machnicki Henryk**, j. w. — uczył historii polskiej w kl. IV. i VII. — 2 godziny.
3. **Polański Kornel**, j. w. — uczył historii polskiej w k. III. i VI. — 2 godziny.
4. **Gierad Leon**, j. w. — uczył kaligrafii — 2 godziny.
5. **Victorini Otmar**, j. w. uczył języka francuskiego w 3 oddziałach po 2 godziny — 6 godzin w tygodniu.
6. **Knipl Maciej**, kapelmistrz miejski, uczył śpiewu — 4 godziny.
7. **Rosenstock Ezechiel**, uczył religii żydowskiej — 4 godziny.

Zmiany w ciągu roku szkolnego.

Rozporządzeniem Wys. Rady szk. kr. z dnia 30. września 1875 l. 59. pr. przydzielony został tutejszemu zakładowi zastępca nauczyciela gimnazjum Tarnowskiego ksiądz Tomasz Berezowski w miejsce zastępcy nauczyciela Juliana Hewricza przeniesionego do c. k. gimnazjum Drohobyckiego.

Rozporządzeniami z dnia 26. października 1875 l. 10332, 13. maja 1876 l. 4307, 21. maja l. 4698 i 4699 zatwierdziła Wys. Rada szk. kr. nauczycieli Romualda Perfeckiego, Manuela Kiszakiewicza, Leopolda Wajgla i Macieja Kuca na posadach nauczycielskich nadając im tytuły profesorów.

Rozporządzeniem z dnia 17. lutego 1876 l. 1415 udzieliła Wys. Rada szk. kr. zastępcy nauczyciela Janowi Warchołowi zmniejszenia liczby godzin obowiązkowych; w skutek tego odjęto zast. naucz. Janowi Warchołowi naukę języka greckiego w kl. V. i przydzielono ją zast. naucz. Mateuszowi Stetkiewiczowi.

Według rozp. Wys. Rady szk. z dnia 30. marca 1876 l. 2710 mianował J. E. Pan Minister Wyznań i Oświecenia zast. nauczyciela Krakowskiego gimnazjum Św. Anny Edwarda Bergera rzeczywistym nauczycielem tutejszego zakładu. P. Edward Berger ze względów służbowych dopiero z końcem roku szkolnego w tutejszym zakładzie służbę rozpoczął.

Rozp. z dnia 1. maja 1876 l. 138 pr. udzieliła Wys. Rada szk. dyrektorowi Kalikstowi Kruczkowskiemu urlopu na jeden miesiąc i poruciła na ten czas kierownictwo zakładu nauczycielowi Manuelowi Kiszakiewiczowi.

Rozporządzeniem z dnia 21. maja 1876 l. 4700 otrzymał profesor Adolf Müller urlop na miesiąc jeden, a naukę rysunków objął asystent c. k. szkoły realnej Lwowskiej Władysław Kłapkowski.

Rozporządzeniem z dnia 9. czerwca 1876 l. 8902 udzielił J. E. Pan Minister Wyznań i Oświecenia profesorowi Adolfowi Müllerowi urlopu do końca roku szkolnego.

III.

PLAN NAUKI.

I. klasa (2 oddziały).

Religia: 2 godziny tygodniowo. — Zasady katolickiej nauki wiary i moralności podług Szustera w tłóm. X. Zielińskiego. Uczniowie obrz. gr. uczyli się z téjże samej książki w przekładzie X. Guśzalewicza.

- Łacina:** 8 godzin w tygodniu. — Nauka o formach prawidłowych imienia i słowa, najważniejsze reguły składni według Zarysu org. §. 24. wszystko to ćwiczone tłumaczeniem przykładów z łać. na polski język i odwrotnie. Począwszy od 1. grudnia co dni 8 jedno extemporale; w 2 kursie oprócz tego co 2 tygodnie jedno zadanie domowe. — Książki: a) Gramatyka Schultza-Jerzykowskiego; b) Zadania do tłumaczenia ułożone przez Dr. A. Jerzykowskiego.
- Język polski:** 3 godz. tygodniowo. Nauka o zdaniu pojedynczym, najważniejsze zasady głosowni w połączeniu z pisownią. Nauka o formach do liczebnika włącznie. Czytanie ustępów z przepisanych Wypisów T. I., ćwiczenia w opowiadaniu i deklamacyi. Co tydzień ćwiczenie ortograficzne lub zadanie, na przemian. — Książki: a) Gramatyka dr. A. Małeckiego, b) Wypisy polskie dla szkół niższych. Tom I.
- Język ruski:** 3 godz. tyg. Nauka o zdaniu pojedynczym, odmiana imienia, ważniejsze i przystępniejsze reguły głosowni i pisowni. Z czytanki dla niższych szkół średnich Tom I. (wydanie Ипо-свѣты) czytanie, objaśnianie i opowiadanie, uczenie się na pamięć ustępów prozaicznych i poetycznych. Gramatyka Osadcy. 3 zadania na miesiąc.
- Język niemiecki:** 6 godzin. — Odmiana prawidłowych imion i słów w połączeniu z najpotrzebniejszymi regułami składni szyku i rzędu. Czytanie i tłumaczenie z języka polskiego na niemiecki i odwrotnie, wygłaszanie z pamięci celniejszych ustępów podług wypisów niemieckich Dr. Janoty. Co tydzień extemporale.
- Geografia:** 3 godziny. — Pojęcia ogólne z geografii fizycznej i matematycznej, oro-hydro-topografia; najważniejsze wiadomości z geografii politycznej — dokładniejszy przegląd polityczny Europy podług książki Wiślickiego.
- Matematyka:** 3 godziny. W I. półroczu: Cztery działania liczbami mianowanymi i niemianowanymi, o podzielności liczb. W II. półroczu: Ułamki zwykłe i dziesiętne. Z geometrii: Nauka o liniach, kątach, trójkątach podług książki Mocnika, opracowanej przez Bączalskiego — przy nauce geometrii służyła za podstawę książka Mocnika przełożona przez Sternala. Częste ćwiczenia domowe, co 14 dni zadanie szkolne.
- Historia naturalna:** 3 godziny tygodniowo. Zwierzęta ssące, przeżuwowce i najważniejsze kałdunowe według zoologii Nowickiego.
- Rysunki:** 4 godziny. — Rysowanie figur geometrycznych o liniach prostych i krzywych — z wolnej ręki, według wzorów podawanych przez nauczyciela na tablicy.

II. klasa.

- Religia:** 2 godz. tyd. — Historia starego zakonu dla uczniów rit. lat. według książki Tycy, dla uczniów r. g. według Cybyka.

Łacina: 8 godz. tyg. — Powtórzenie i uzupełnienie form prawidłowych, formy nieprawidłowe. Rozszerzenie nauki o używaniu i konstrukcji ważniejszych spójników — abl. abs. Co tydzień extemporale — co 14 dni zadanie domowe. Tłómaczenie z łacińskiego na polskie i odwrotnie.

Język polski: 3 godz. tyg. — Uzupełnienie nauki o głosowni, odmiana słowa, z etymologii rozdział o stopniowaniu przymiotników, nauka o zdaniu złożonym, składnia zgody, pisownia. Czytanie II. tomu „Wypisów dla niższych klas gimn.,” ćwiczenia w opowiadaniu deklamacye. Co miesiąc 3 zadania piśmienne.

Język niemiecki: 5 godz. tyg. — Powtórzono i uzupełniono naukę o formach podług gramatyki Janoty, wzięto naukę o odmianie złożonej i omownej, o użyciu słów haben i sein w perf., przyimka zu z inf., o szyku wyrazów w zdaniach pojedynczych i złożonych. Z wypisów Janoty czytano i opowiadano wybrane ustępy, w których reguły gramatyczne znajdują swe zastosowanie. Co tydzień extemporale, co 14 dni zadanie domowe.

Język ruski: 3 godz. tyg. — Z gramatyki Osadcy: Konjugacya w połączeniu z odpowiednimi regułami głosowni, nauka o nieodmiennych częściach mowy. Z czytanki używanj w kl. I. czytanie, objaśnianie i opowiadanie reszty ustępów; wygłaszanie z pamięci. Co 10 dni zadanie piśmienne.

Historya i geografia: 4 godz. tyg. — *a)* Historya starożytna w połączeniu z geografją starożytną biograficznie wykładana podług Weltera w tłóm. polskiem Sawczyńskiego t. I. — *b)* geografia fizyczna i polityczna Azji i Afryki, oro- i hydrografia południowej i zachodniej Europy podług geografii Wiślickiego.

Matematyka: 3 godz. tyg. — Arytmetyka: stosunki, proporcye, reguła trzech, praktyka włoska, miary, wagi i monety krajowe i zagraniczne. Geometrya: Czworoboki, wieloboki, oznaczenie powierzchni, zamiana i podział figur prostokreślnych. Częste zadania domowe, co 3 tygodnie zadanie szkolne. Książki: Arytmetyka Bączalskiego. Geometrya Dr. Mocnika w przekładzie Sternala.

Historya naturalna: 3 godz. tyg. — W 1. półroczu mineralogia, w 2. botanika — podług książek Klęska i Hückla.

Rysunki: 4 godziny — Rysowanie brył geometrycznych podług reguł perspektywy i ocieniowanie tychże, rysowanie ornamentów płaskich (łatwiejszych) podług modeli gipsowych.

III. klasa.

Religia: 2 godz. tyg. Historya nowego zakonu, rit. lat. podług książki Tyca, rit. gr. podług Cybyka.

Łacina: 6 godz. tyg. Z gramatyki składnia zgody i rzędu oparta na gramatyce i ćwiczeniach Jerzykowskiego. Z Korneliusza Neposa czytano żywoty: Temistoklesa, Arystydesa, Pauzanasza, Cymona,

Lisandra, Alcybiadesa, Trasybula, Konona, Epaminondasa, Focyona i Katona. W I. półr. co tydzień, w II. półr. co 14 dni zadanie szkolne, w obu półroczach zadanie domowe.

Język grecki: 5 godz. tyg. Odmiana imion i słów aż do źródłosłowu perfecti słów zakończonych na ω , podług gramatyki Curtiusa w tłumaczeniu Sternala i Samolewicza. Tłumaczenie z greckiego na polskie i odwrotnie podług książki Schenkla. W drugim półroczu co 14 dni zadanie domowe, co miesiąc zadanie szkolne.

Język polski: 3 godz. tyg. Nauka o nieodmiennych częściach mowy, składnia zgody, składnia rządu, nauka o słowie; z etymologii rzeczy najważniejsze podług gramatyki Małeckiego. Czytanie III. tomu „Wypisów dla niższych klas gimnazyalnych,“ uczenie się na pamięć ustępów i deklamacya. Co 14 dni zadanie domowe, co miesiąc szkolne.

Język ruski: 2 godz. tyg. W I. półroczu czytano, objaśniano i opowiadano powieści, legendy, przysłowia, zagadki z II. części czytanki Partyckiego, wygłaszano z pamięci ustępy prozą i wierszem. Z gramatyki wzięto składnię rządu. W II. półr. czytano, objaśniano i t. d. ustępy treści geograficznej, historycznej i geologicznej. Z gramatyki: o zdaniu złożonym i skróconym, o szyku słów. Co 14 dni zadanie piśmienne.

Język niemiecki: 4 godz. tyg. Składnia zgody, rządu i szyku podług gramatyki Janoty. Czytanie, tłumaczenie i ćwiczenia w mowie na podstawie czytanych ustępów z Wypisów Janoty na III. i IV. klasę gimn. Co 14 dni zadanie piśmienne.

Język francuski (w oddziale realistów): Z gramatyki Świtkowskiego: Prawiła wymowy, części mowy odmienne i nieodmienne, słowa posiłkowe i 4 formy słów nieregularnych i zaimekowych. Tłumaczenie z polskiego na francuskie i odwrotnie. Memorowanie krótkich zdań francuskich. Co tydzień zadanie domowe, co 14 dni zadanie szkolne. — 5 godzin w tygodniu.

Historya i geografia: 3 godziny. Historya wieków średnich podług Weltera-Sawczyńskiego. Geografia fizyczna i polityczna Europy, Ameryki i Australii podług Wiślickiego.

Matematyka: 3 godz. tyg. 4 działania liczbami algebraicznymi oznaczonymi i ogólnymi, użycie nawiasów, o potęgach i pierwiastkach.

Geometrya: 3 godz. tyg. Nauka o kole, o figurach prostokreślnych w koło wpisanych i na kole opisanych, obliczenie obwodu i powierzchni koła. Arytmetyka Bączalskiego, Geometrya Mocnika-Sternala. Co 3 tygodnie zadanie szkolne, a co godz. odpowiednie przykłady na ćwiczenia domowe.

Fizyka: 2 godz. tyg. Ogólne własności ciał, ciepło, chemia nieorganiczna i początki organicznej, nauka o ruchu i równowadze ciał stałych podług książki Kunzeka-Staneckiego.

Rysunki: 4 godz. Rysowanie ornamentów płaskich podług modeli z początku łatwiejszych, potem trudniejszych; początki rysowania głowy ludzkiej.

IV. klasa.

Religia: 2 godziny. Objaśnienie obrzędów kościelnych według książki Jachimowskiego dla uczniów rit. lat., według Popiela dla uczniów rit. gr.

Łacina: 6 godzin. Z gramatyki: Nauka o użyciu czasów, trybów i imion słownych podług gramatyki Schultza-Jerzykowskiego w połączeniu z tłumaczeniem z polskiego na łacińskie podług Jerzykowskiego. Lektura: Caesaris comm. de bello Gall. lib. I, II, III i VI z wyjątkiem rozdziałów: 21. i 22. Co 14 dni zadanie domowe co 14 dni zadanie szkolne.

Język grecki: 4 godziny. Od źródłosłowu perfecti na ω cała nauka o słowie, powtórzenie odmian imienia i najważniejsze rzeczy ze składni. Tłumaczenie z greckiego na polskie i odwrotnie. Co 14 dni zadanie domowe, co miesiąc zadanie szkolne. Książki te same co w III. klasie.

Język polski: 3 godz. Z gramatyki Małeckiego: Nauka o zdaniach wszelkiego rodzaju, o interpunkcyi i o wierszowaniu, główniejsze zasady stylistyki. Czytanie, objaśnianie i opowiadanie ustępów z IV. tomu „Wypisów dla niższych kl. gimn.“ Deklamacja celniejszych ustępów prozaicznych i poetycznych. Co 14 dni wypracowanie domowe, co miesiąc zadanie szkolne.

Język ruski: 2 godz. tyg. Z gramatyki nauka o słoworodzie, o wierszowaniu i powtórzenie całej składni. Z II. części czytanki Partycyckiego czytano, objaśniano i t. d. ustępy jak w języku polskim. — Co 14 dni zadanie.

Język niemiecki: 4 godz. Z wypisów Janoty na III i IV klasę przeznaczonych obrazki geograficzne §§. 6, 10, 19, 20, 21, 22, 35. Obrazki z przyrody §. 4, 6, 29, 31. Człowiek §. 1, 2, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 22. Z części drugiej §. 14, 15, 16, 17, 18. Powtórzenie gramatyki. Co 2 tygodnie jedno zadanie.

Język francuski: 4 godz. Gramatyka jak w kl. III. Ze składni: odmienne części mowy — czasowniki nieforemne i ułomne, o użyciu trybu łączącego i o zgodzie imiesłowu czasu przeszłego z wyrazem, do którego się odnosi. Przetłómaczono z polskiego na francuskie zadań 97 od l. 103—200. Z francuskiego na polskie przełożono od str. 112—130 i 209—265. Co tydzień zadanie domowe — co 14 dni zadanie szkolne.

Historya i statystyka: 4 godz. W I. półroczu: Dzieje nowożytne podług Weltera-Sawczyńskiego. W II. półr.: Statystyka monarchii austriacko-węgierskiej podług Szaraniewicza z uwzględnieniem dziejów Austrii.

Matematyka: 3 godz. Arytmetyka: stosunki i proporcje; o procentach prostych i złożonych; rachunek spółki i mieszaniny; równania 1. stopnia — Geometrya: stercometrya. Książki te same, co w kl. III. — Co 3 tygodnie jedno zadanie szkolne, częste ćwiczenia domowe.

Fizyka: 3 godz. tyg. Statyka, hydrostatyka, aërostatyka. dynamika, akustyka, optyka, główne zasady astronomii podług książki Kunzeka w tłumaczeniu Staneckiego.

Rysunki: 4 godz. tyg. Rysowanie głowy ludzkiej i zwierzęcej na przemian; trudniejsze ornamenta podług modeli.

V. klasa.

Religia: 2 godz. tyg. Dogmatyka ogólna podług książki Jachimowskiego dla uczniów r. i. — podług Cybika dla r. g.

Łacina: 6 godzin. Lektura: Liv. I. 50 rozdziałów. II. 15 rozdziałów: Ovid. Trist. lib. I. eleg. 3. lib. III. 4, IV. 10. Met. I. v. 89—162, I. 163—415, V. 294—571, 642—678, VI. v. 146—312, VII. v. 1—123, VIII. v. 611—724. Z ćwiczeń Jerzykowskiego części II. przetłumaczono od §. 52—95. Z gramatyki powtórzono i uzupełniono składnię rzędu. Gramatyka Meiringa. Co 14 dni zadanie domowe, co miesiąc zadanie szkolne.

Język grecki: 5 godzin. Lektura: Xenofont podług chrestomatyi Schenkla-Borzemskiego. Z Cyropedyi: a) życie młodociane Cyrusa; b) Cyrus i Astyages; c) Cyrus i Kresus; z Anab.: a) przygotowania wojenne; b) pochód przeciw królowi; c) bitwa pod Kunaxą. Z pamiętników o Sokratesie: Herkules na rozstajnej drodze. — Homer: Iliady pierwsza księga i 200 wierszy z księgi drugiej (wydanie Hoheggera); — z gramatyki: nauka o rodzajniku i użyciu przypadków podług książki Curtiusa w przekł. Samolewicza. Co miesiąc zadanie piśmienne.

Język polski: 3 godziny. Czytanie, objaśnienie i streszczanie ustępów zawartych w Wypisach dla wyż. gimn. T. I. cz. I. w połączeniu z gramatycznymi uwagami. Co 3 tygodnie zadanie dom.

Język ruski: 3 godz. tyg. Deklinacya, konjugacya języka starosłowiańskiego w połączeniu z ważniejszymi prawidłami głosowni. Najdawniejsze pomniki języka staroruskiego zawarte w Chrestomatyi Głowackiego. Co 3 tygodnie zadanie domowe lub szkolne.

Język niemiecki: 3 godz. Czytanie, rozbieranie gramatyczne i rzeczowe ustępów z Wypisów Jandaurka; ćwiczenia w mowie na podstawie ustępów czytanych i powtarzanie gramatyki. Co 10 dni jedno zadanie piśmienne.

Historya i geografia: 4 godz. Historya starożytna aż do Cesarstwa rzymskiego z ciągłym uwzględnianiem dat geograficznych podług książki Pütza w tłumaczeniu Niedzielskiego i Gołębiowskiego.

Matematyka. 4 godz. Działania liczbami ogólnymi, podzielność, dzia-

łania uławkami zwyczajnymi i dziesiętnymi, ułamki ciągle, proporcye, reguła trzech składana, reguła podziału i rachunek łańcuchowy. Planimetrya. Podług Mocnika w tłumaczeniu Stanecckiego. Co miesiąc zadanie szkolne — częste ćwiczenia domowe.

Historya naturalna: 2 godz. I. półr. Mineralogia i Geognozya w ogólnym zarysie podług Fellöckera; II. półr.: botanika, organografia, fytologia i geografia roślinna w ogólnym zarysie podług Billa-Zomnickiego.

VI. klasa.

Religia: 2 godz. Dogmatyka szczegółna podług książki Jachimowskiego r. 1., podług Cybyka dla uczniów r. g.

Łacina: 6 godz. Lektura: Sallusti Jugurtha c. 1—65., Vergilii Georgicon lib. II. v. 136—176, v. 458—550. Aeneidos lib: II, III. v. 1—100. Z gramatyki powtórzono i uzupełniono naukę o czasach i trybach. Ćwiczenia stylistyczne w 1. godz. tyg. na podstawie ćwiczeń Jerzykowskiego. Zadania piśmienne jak w kl. V.

Język grecki: 5. godz. tyg. Lektura: Z Homera: II. V, VI, XIX. Odyss. I, IX, XI, XII. Z gramatyki: nauka o czasach, trybach i spójnikach. Gramatyka: Curtiusa-Samolewicza. Zadania piśmienne jak w kl. V.

Język polski: 3 godz. tyg. Przeczytano, rozebrano i opowiadano wszystkie ustępy po sobie następujące z Przykładów Mecherzyńskiego od str. 1—227, t. j. do Naruszewicza, tudzież życiorysy dotyczących pisarzy z literatury Mecherzyńskiego od str. 1—180. Co 3 tygodnie zadanie.

Język ruski: 3 godz. tyg. Czytanie i objaśnianie ustępów z późniejszych wieków piśmiennictwa ruskiego podług Chrestomatyi Głowackiego w połączeniu z uwagami historyczno-literackimi. Poгляд na małosruską literaturę i czytanie ustępów z Czytanki (część I.) Barwińskiego. Zadanie domowe lub szkolne co 3 tygodnie.

Język niemiecki: 5 godz. tyg. Czytanie wypisów Jaudaurka tom 2. z stosownem objaśnianiem gramatycznem; ćwiczenia w mowie jak w kl. V. Tłumaczenie z polskiego na niemieckie stosownych ustępów z zadań Jerzykowskiego i z Wypisów Mecherzyńskiego. Co 2 tygodnie wypracowanie piśmienne.

Historya powszechna: 3 godz. tyg. Historya wieków średnich w połączeniu z geografją podług książki Pütza przełożonej przez L. Tatomira.

Matematyka: 3 godz. tyg. Z algebry: potęgi, pierwiastki, logarytmy, zrównania pierwszego stopnia o jednej lub więcej nieznanomych. Z geometryi: stereometrya i trygonometrya prostokreślna podług Mocnika w tłumaczeniu Stanecckiego. Częste ćwiczenia domowe, co miesiąc zadanie szkolne.

Historya naturalna: 2 godz. tyg. Zoologia systematyczna w połączeniu z paleontologją, geograficzne rozszerzenie zwierząt podług książki Nowickiego.

VII. klasa.

- Religia:** 2 godz. Etyka chrześcijańsko-katolicka podług Soleckiego dla uczniów r. I., podług Cybyka dla uczniów r. g.
- Łacina:** 5 godz. Lektura: Vergilius Aeneid. lib. VII. i lib. VIII. 1—50. Ciceronis oratio in Catilinam I., pro lege Manilia, Laelius. Cwiczenia gramatyczno-stylistyczne podług ćwiczeń Trzaskowskiego. Część II. Co 14 dni wypracowanie domowe, raz na miesiąc szkolne.
- Język grecki:** 4 godz. Lektura: w I. półr. Demostenesa mowa pierwsza przeciw Filipowi i mowa o pokoju; w II. półr. z tragedj Sofoklesowych: Elektra. Co miesiąc wypracowanie piśmienne.
- Język polski:** 3 godz. Czytanie, rozbiernie i opowiadanie celniejszych ustępów z Wypisów dla wyż. gimn. t. II. Cz. 1. począwszy od Grzegorza Knapskiego aż do Juliana Ursyna Niemcewicza, w połączeniu z historyczno-literackimi uwagami. Zadania jak w kl. V.
- Język ruski:** 2 godz. Nowszy okres literatury począwszy od Kotlarewskiego aż do r. 1860. Czytanie ustępów z 2. części czytanki Barwińskiego jak w języku polskim. Zadania jak w kl. VI.
- Język niemiecki:** 4 god. Z wypisów niemieckich Jandaurka dla klasy szóstej przeczytano, objaśniono i opowiadano ustępy prozajiczne: 10, 11, 13, 38, 46, 59, 62, 86, 89, 92, 94, 98, 104; poetyczne: 10, 34, 36, 54. Prócz tego przeczytano, rozebrano i opowiadano, najprzód według następujących po sobie scen, dramaty Szylera: Jungfrau von Orleans i Getego: Iphigenie in Tauris, poczem rozbiernano i opisywano charaktery działających osób. Tłómaczono nadto z polskiego na niemieckie kilka ustępów jużto z ćwiczeń Trzaskowskiego (cz. II.) jużto z wypisów polskich dla wyż. kl. gimn. T. II. cz. 1. — 8 zadań piśmiennych na jedno półroczce.
- Historja powszechna:** 3 godz. Historja od czasów Grzegorza VII. aż do Ludwika XIV — na podstawie dawnego rozkładu; dzieje nowsze według niemieckiej książki Pütza.
- Matematyka:** 3 godz. Algebra: Zrównania nieoznaczone 1. stopnia, zrównania kwadratowe i wykładnicze o 1. i 2. niewiadomych, postępy, permutacye, kombinacye, waryacye, wzór Newtona na potęgi dwumianu. Geometrya: Zastosowanie algebry do geometryi, zasady analitycznej geometryi. Książki, ćwiczenia i zadania jak w V. klasie.
- Fizyka:** 3 godz. Ogólne własności ciał, chemiczne połączenie i rozkład; o ciepłe, o ruchu i równowadze ciał stałych i ciekłych — podług książki Chlebowskiego.
- Logika:** 2. godz. Logika formalna — podług Drbala.

VIII. klasa.

- Religia:** 2 godz. tyg. *Historia kościelna* podług Jachimowskiego dla uczniów r. 1., podług Dörflera dla uczniów r. g.
- Łacina:** 5 godz. tyg. *Lektura:* W I. półr. *Tacyta żywot Agrykoli* i z *Hist. lib. I. c. 1—21* i c. 23—25. W II. półr. *Horat. Carm. lib. I.: 1, 2, 3, 4, 9, 7, 14, 15, 22, 24, 28, 37; lib. II.: 3, 13, 14; lib. III.: 1, 2, 3, 4, 5. Epod.: 1, 2. Sat. I.: 1, 9. Epist. lib. I. 2.* Ćwiczenia stylistyczne jak w kl. VII. podług Trzaskowskiego; oprócz tego tłómaczono z wypisów polskich w tej klasie używanych ustęp: *Wojna Aleksandra Wielkiego z Illirami.* Zadania piśmienne jak w kl. VII.
- Greczyzna:** 5 godz. tyg. Przeczytano *Sofoklesową tragedję: „Edyp król“* i *dyałog Platona: „Laches.“* Oprócz tego: *Homera Iliady księgę trzecią.* Co miesiąc zadanie piśmienne.
- Język polski:** 3 godz. tyg. Czytanie celniejszych ustępów z autorów ostatniego okresu w połączeniu z historyczno-literackimi i estetycznymi uwagami nad tym przedmiotem, podług *Wyp. dla wyż. gimn. t. II. część II.* Co miesiąc zadanie piśmienne.
- Język ruski:** 2. godz. tyg. *Najnowszy okres literatury od r. 1860 według czytanki Barwińskiego część III.* Zadania jak w kl. VI.
- Język niemiecki:** 4 godz. tyg. Przeczytano: *„Iphigenie auf Tauris“* i *„Hermann und Dorothea“* Getego, oraz *„Marię Stuart“* Szylera. Nadto przeczytano z wypisów *Sommera* następujące ustępy: a) *prozaiczne: §. 95, 96, 130, 131, 134, 138, 143, 145; b) poetyczne: 182, 301—309, 311, 314, 344, 353, 354, 356, 360, 361, 362, 372.* *Metoda lektury* jak w klasie VII. *Zadań piśmiennych w całym roku szkolnym 12.*
- Historia i statystyka:** 3 godz. tyg. W I. półr. *historia od Ludwika XIV. aż do kongresu Wiedeńskiego na podstawie niemieckiej książki Pütza; w II. półr.: statystyka monarchii austriacko-węgierskiej* podług Szaraniewicza.
- Matematyka:** 2 godz. tyg. *Powtórzenie, uporządkowanie i zastosowanie w przykładach całego przedmiotu nauki.* Co miesiąc 1 zadanie.
- Fizyka:** 3 godz. tyg. *Aerostatyka, magnetyzm i elektryczność, nauka o ruchu drgającym, akustyka i optyka,* według książki Chlebowskiego.
- Psychologia:** 2 godz. tyg. *Psychologia empiryczna* według książki Lindnera.

Nauki nadobowiązkowe

dla uczniów bezpłatne.

1. Historia kraju rodzinnego w klasach III., IV., VI, i VII. po 1 godzinie w tygodniu. Razem udział brało w tej nauce uczniów	117
2. Język francuski: 3 oddziały — po 2 godziny w tygodniu. Liczba uczniów	31
3. Kaligrafia: 2 godziny w tygodniu. Liczba uczniów:	37
4. Śpiew: 4 godz. tyg. Pieśni kościelne i cerkiewne. Liczba uczniów:	54
5. Rysunki: 2 godziny w tygodniu. Liczba uczniów	16

IV.

TEMATA

do wypracowań piśmiennych.

A) w języku polskim.

V. KLASA.

1. Historia kodeksu Floryańskiego.
2. O szybkim rozpowszechnianiu się roślin.
3. Podanie o założeniu Rzymu podług Liviusa.
4. O instynkcie zwierząt.
5. Streszczenie ustępu o św. Wojciechu przez Chwalczewskiego.
6. Jak przekształciły wędrówki doryckie Grecyą pod względem politycznym?
7. Jak przedstawiony stosunek przyrody do człowieka w poemacie „Wyprawa Igora na Połowców?”
8. Mechaniczna działalność wody jako przyczyna licznych przemian ziemi.
9. O rozwoju sądownictwa atyckiego w epoce Peryklesa.
10. Żegluga — obraz życia człowieka.
11. Jakie korzystne skutki miały igrzyska ludowe dla Greków?
12. Walka człowieka z przyrodą. *Perfecki.*

VI. KLASA.

1. Jaki wpływ wywierały igrzyska Olimpijskie na rozwój greckiego narodu?
2. Życiorys Hannibala.
3. Dlaczego przyjaźń w młodym wieku łatwiej się zawiera, niżeli w późniejszym?
4. Wieczór w Cyrcie przed ostatnią bitwą Adherbala.
5. Urządzenia państwowe Karola Wielkiego.
6. Czém różnią się zwierzęta od roślin.
7. Wyprawa krzyżowa i śmierć Frydryka Rudobrodego.
8. Jakim wpływom zawdzięcza Europa korzystne swoje stosunki klimatyczne?
9. Charakter Agamemnona (podług Iliady).
10. Porównanie rzeki z życiem człowieka.
11. O złotój bulli Karola IV.
12. Czém różni się poezya polska epoki Zygmuntofskiej od poezyi epoki panegirycznej?
Stroka.

VII. KLASA.

1. Jak sobie wytłómaczyć szybki wzrost państwa Arabów pod następcami Mahometa?
2. Który z dwu znakomych wodzów starożytności Alexander W. czy Hannibal zasługuje więcej na nasze podziwienie i współczucie, jeżeli zważymy na ich charakter osobisty, na pobudki działania, na trudności, z jakimi mieli do walczenia i w ogóle na stosunki, śród których czynów swych dokonali.
3. Skutki wojen krzyżowych.
4. Rozwinąć myśl zawartą w słowach Mickiewicza: Duch jest budowla, ciało rusztowanie, musi być rozebrane, gdy budowla stanie.
5. Dobry uczynek wynagrodzony (powieść).
6. Porównanie Karola W. z Bolesławem Chrobrym.
7. Na czém polega tragiczność charakteru Joanny d' Arc w dramacie Szylera „Die Jungfrau von Orleans?”
8. Charakter epoki panegirycznej w Polsce.
9. Porównanie Cycerona z Demostenesem.
10. Rozwinąć i ocenić myśl zawartą w słowach Mickiewicza: „Na głębszym fundamencie wyższy mur stać może, i wyższy tylko rozum na głębszej pokorze.”
11. Jakie zmiany wywołało odkrycie Ameryki i drogi do Indyj Wschodnich w stosunkach handlowych południowej Europy.

12. Porównać charaktery Ifigenii i Joanny d' Arc, skreślone w oddzielnych dramatach Getego i Szylera. *Stroka.*

VIII. KLASA.

1. Skutki odkrycia Ameryki.
2. Skreślić główne charaktery sielanki „Wiesław.“
3. Sprawozdanie z rozprawy Kazimierza Brodzińskiego: „o klasyczności i romantyczności.“
4. O obrazach natury w „Panu Tadeuszu“ a zwłaszcza o tych, w których przebija się epiczny związek przyrody z człowiekiem.
5. Porównanie wojny peloponeskiej z wojną trzydziestoletnią.
6. Rozbiór poematu Bohd. Zaleskiego „Przenajświętsza Rodzina“ pod względem treści i formy.
7. Co spowodowało zmianę hegemonii w Grecyi i jak używały państwa swego naczelnego stanowiska?
8. Rozbiór poematu Juliusza Słowackiego „Jan Bielecki“ pod względem formy i treści.
9. Charakterystyka Dorobkiewicza na podstawie czytanej powieści Kraszewskiego.
10. Porównanie teatru greckiego z teatrem nowożytnym.
11. O źródłach i rodzajach uczuć (rozprawka psychologiczna.)

Dr. Kosiba.

B) w języku ruskim

V. КЛАСА.

1. Осень.
2. Описати гóрское село.
3. Домовія звѣрята въ службѣ челоуѣка.
4. Псаметихъ (повѣсть исторична).
5. Мова отца Горация до народа римского за своимъ сыномъ (переводъ зъ лат. Liv. I. c. 26.)
6. Рѣка — образъ житя челоуѣка.
7. Яке значеніе мае желѣзо въ господарствѣ сельскѣмъ?
8. Пожитокъ пары водной.
9. Male parva, male dilabuntur (оповѣданє.)
10. Житье есть школоу челоуѣка.
11. Образъ села въ день Воскресенія Христова.

12. Суша а море (порѣвнанє).
13. Якія приятности справляе жителю мѣста побыть на сель?
Wolczuk.

VI. КЛЯСА.

1. Влѣянїе географичного положенїя Феникіи на розвой державный Феникіянъ.
2. Влѣянїе свѣтла на рослины.
3. Ганибаль и Югурта (порѣвнанє).
4. Для чого було заточенїе такъ тяжкою карою у народѣвъ старинныхъ.
5. Вартѣсть часу.
6. Для чого поступки другихъ строгѣйше осуджаемъ, якъ власнїи?
7. Праця живить, одѣвае; праця и зъ души тугу проганяе.
8. Чого потребуе человекъ, абы бути щастливымъ?
9. Преимущества житя товаришеского.
10. Що належить мати на взглядѣ при выборѣ приятелей.
11. Человекъ въ соотношенїю къ звѣрѣтамъ.
12. Ослѣпленїе Василька Ростиславича князя Тербовельского (на пѣдставѣ уступа помѣщеного въ Хрестоматїи).
13. Якихъ преимуществъ и приятностей позбавленный слѣпецъ?
Wolczuk.

VII. КЛЯСА.

1. Трибунатъ у Римлянъ — его початокъ и значенїе.
2. Якимъ змѣнамъ улягло устройство державне черезъ выступленїе Писастрата?
3. Свѣба и жниво — образъ житя человекеского.
4. Взрѣстъ власти римской за воинъ пуньскихъ.
5. Що споводовало Квѣтѣу до написаня параболы „Салдацькій патреть“ и якія мысли розвинувъ онъ въ той повѣстцѣ?
6. Якъ належить оцѣняти заслуги другихъ?
7. Праца духова въ порѣвнаню съ инными занятїями.
8. Поглядъ на состоянїе Рима въ часѣ ътъ Грахѣвъ до первого триумвирата.
9. Научивши ся приказы исполняти, будешъ умѣль и добре повелѣвати.
10. Навыкай приставати на малѣмъ.
11. Старець — жебракъ (характ.)

12. Въ чѣмъ лежитъ причина, же человекъ привязуе ся до мѣстца родимого?

13. Прогулка пѣдъ голымъ небомъ, а увеселенія иного рода: въ чѣмъ выша перва другихъ? *Wolczuk.*

VIII. КЛЯСА.

1. Яке влѣянiе мають отношенiя климатичной краю на характеръ народѣвъ заселяющихъ го?

2. Буря въ природѣ — а възбуренiй наметности.

3. Надѣя оживляе человекъ въ всякихъ обстоятельствахъ жия.

4. Влѣянiе географичного положеня пѣлострова Итальяского на розвой державный въ стариннѣмъ Римѣ?

5. Чимъ суть добра дочастнiи для человекъ доброго, а чимъ у злого?

6. Чи може намъ и ворогъ спомоществовати?

7. Якую цѣну мають похвалы, и що они дѣйствуютъ?

8. Якии обстоятельства спровадили упадокъ норовственности а съ тою и державы Римской?

9. P. Corn. Scipio Afr. major — а P. Corn. Scipio Afr. minor Numantinus (порѣвнане).

10. Грѣшь добрый яко слуга, но злый яко газда.

11. Сонъ — дрѣмота — прообразъ смерти.

12. Великии примѣры заохочують до працѣ и дѣлають благодѣтельно на розвой нашихъ силъ умственныхъ. *Wolczuk.*

C) w języku niemieckim.

V. KLASA.

1. Caesar i Cleopatra. Übersetzung aus der Muttersprache (Jerzykowski II. pag. 50).

2. Inhaltsangabe des poetischen Stückes: „des Fischers Haus.“

3. Cicero wspiera Oktawiana (Übersetzung aus Jerzykowski II. pag. 49).

4. Über die Schiffart der Phönizier.

5. Panowanie 30. w Atenach (Übersetzung aus Jerzykowski II. pag. 17).

6. Der Graf von Habsburg (pros. Erzählung).

7. Die Erziehung der Jugend in Sparta.

8. Inhaltsangabe des Gedichtes: „der Ring des Polykrates.“

9. Was ist mein grösstes Vergnügen?
10. Der Cid im Tode (Inhaltsangabe des Gedichtes).
11. Arion (Inhaltsangabe des gelesenen Gedichtes).
- 12, Ideengang der Ovidianischen Elegie 3. trist. lib. I.
13. Gajus Duilius (Übersetzung aus der Muttersprache Jerzyk. II. Nr. 105).
14. Podstęp Solona. Übersetzung aus Jerzyk. II. Nr. 119.
15. Gedankengang des Gedichtes: „Johanna Sebus.“
16. Über die Comitien in Rom und den Wirkungskreis derselben.
17. Sztuka przepowiadania (Übersetzung aus Jerzyk. II. Nr. 145).
18. Was veranlasste die erste Secession der Plebs auf den heil. Berg?
19. Das Hufeisen (Inhaltsangabe der Legende).
20. Der wilde Jäger (Inhalt des gelesenen Gedichtes).
21. Co Grecy sądzili o życiu ludzkiém? (Übersetzung aus der Muttersprache Jerzyk. II. Nr. 199).
22. der Waldbruder mit dem Esel (eine Nacherzählung).
23. Obawa przed karą. (Übersetzung aus Jerzyk. II. Nr. 215).
24. Die Ursachen des zweiten punischen Krieges.
25. Der Kampf mit dem Drachen, Inhaltsangabe.

Dr. Kosiba.

VI. KLASA.

1. Inhaltsangabe und psychologische Erklärung des Gedichtes: „der Erbkönig“ von Göthe.
2. Die Zerstörung von Carthago (eine Schilderung).
3. Die Annehmlichkeiten und Beschwerden des Herbstes.
4. Kurze Darstellung der Wanderzüge der Westgothen.
5. Inhaltsangabe des Gedichtes von Uhland: „Des Sängers Fluch.“
6. Ein Ausflug ins Gebirge.
7. Die Niederlage der Polen unter Johann Albert in den Wäldern der Bukowina (nach Kromer).
8. Die Versöhnung des Achilles mit Agamemnon (nach der Ilias).
9. Über die Entstehung und Entwicklung des Lebenswesens.
10. Die Auerochsenjagd (eine Übersetzung des polnischen Abschnittes „Polowanie na żubry aus Mecherzyński — Przykłady S. 655).
11. Inhaltsangabe des Gedichtes: „der Mönch von Heisterbach.“
12. Die Beredsamkeit bei den Polen im 16. Jahrhunderte.
13. Welche Stellung nehmen die Amphibien unter den Wirbeltieren ein?
14. Die Ausweisung der Griechischen Gesandten aus Troja (nach

Kochanowski's „Odprawa posłów“).

15. Welche Rolle spielt im Nibelungenliede Hagen von Tronje ?

16. Die Flucht des Aeneas aus Troja (nach dem zweiten Buche der Aeneis).
Stroka.

VII. KLASA.

1. Auf welche Weise entwickelte sich die Macht der Majores domus im fränkischen Reiche ?

2. Welchen Grundgedanken wollte Schiller in seiner Ballade „Die Bürgschaft“ zur Anschauung bringen und durch welche Mittel hat er seinen Zweck erreicht ?

3. Welchen Einfluss übte die geographische Lage Griechenlands auf die intellektuelle und politische Entwicklung des griechischen Volkes ?

4. Ideengang des Gedichtes von Schiller „das Lied von der Glocke.“

5. Der Sieg bei Chocim (eine Schilderung nach dem gelesenen polnischen Stücke: „Zwycięstwo pod Chocimem“ von Nicolaus Jemiołowski).

6. Es ist das stille Landleben der Johanna d' Arc nach Schillers Prolog zu seiner Jungfrau von Orleans zu schildern.

7. Charakteristik Karls VII. nach Schillers „Jungfrau von Orleans.“

8. Wodurch hat sich Stanislaus Konarski um die polnische Litteratur verdient gemacht ?

9. Über die Entstehung der Quellen und natürlichen Springbrunnen.

10. Dein Schicksal ruht in deiner eigenen Hand (eine Abhandlung).

11. Welche Verdienste hat sich Kasimir der Grosse um Polen erworben ?

12. Es sind die Charaktere der Jungfrau von Orleans, Agnes Sorrel und Isabeau hinsichtlich ihres moralischen Werthes zu vergleichen.

13. Der Untergang der Hohenstaufen.

14. Eine Parallele zwischen dem griechischen und römischen Kolonialwesen.

15. Kurze Inhaltsangabe der Sophokleischen Tragödie Elektra.

16. Die Wiedererkennung Iphigeniens mit Orest.

Stroka.

VIII. KLASA.

1. Die Spiele der Griechen, Bedeutung und Einfluss derselben auf die Cultur.

2. Erklärung des Sprichwortes: „Man muss das Eisen schmieden, so lange es glüht.“

3. Die Glocke in ihren verschiedenen Beziehungen zum menschlichen Leben.

4. Die Gesellschaft nach ihrem günstigen und schädlichen Einflusse auf die menschl. Bildung geschildert.

5. Warum es nicht gut sei, sein Schicksal vorher zu wissen?

6. Ideengang des epischen Gedichtes: Hermann und Dorothea.

7. Charakteristik des Löwenwirts in Hermann und Dorothea.

8. Ideengang der Sophokleischen Schicksalstragödie: Oedipus tyrannus.

9. Stürme und Leiden, eine Vergleichung.

10. Über den bildenden Einfluss der Reisen.

11. Inhalt und Gedankengang der Horazischen Ode: lib III. 1.

12. Die Grundidee der Tragödie: „Maria Stuart.“

Dr. Kosiba.

D) Temata do egzaminu dojrzałości.

1. *Zadanie polsko-lacińskie*: Przełożyć z mowy Stanisława hr. Potockiego (Wypisy polskie dla klas wyższych t. II. cz. I str. 611.) od słów: „Jeśli łatwo jest dowieść potrzebę i korzyść nauki... do... nie wart miejsca swego.“

2. *Zadanie łacińsko-polskie*: Cic. orat. pro Sestio cap. I. (§. 1. i §. 2.)

3. *Zadanie greckie*: Homeri Iliad. XIX. v. 1—33.

4. *Zadanie polskie*: Znaczenie i wartość podań ludowych.

5. *Zadanie ruskie*: Греция и Италия подъ взглядомъ географичного положенія и влѣянія тогожь на розвой житя политичного и умственного народѡвъ пѡлѡостровы тѣи въ старинѣ заселявшихъ.

6. *Zadanie niemieckie*: Es ist die timokratische Staatsverfassung Solons mit der Servianischen in eine Parallele zu bringen.

7. *Zagadnienia matematyczne*:

a) Rozwiązać równanie: $\sqrt{27x^2 + 10} = 3(x - 2)$.

b) Promień koła wynosi 6 metrów — oznaczyć powierzchnię umiarkowanego ośmiokąta wpisanego.

c) Ojciec składa do kasy oszczędności na początku każdego roku kwotę 150 zł., w tym celu, aby synowi po 24 latach zabezpieczyć pewny kapitał. Jaką sumę odbierze tenże z kasy zaliczającej 4% z roczną kapitalizacją?

ŚRODKI NAUKOWE.

I. a) **Biblioteka nauczycieli.** W ciągu roku szkolnego 1876 zakupiono następujące dzieła: Baer. *Electricitæet und Magnetismus.* Leipzig. — Baranowski. *Geografia powszechna.* Lwów 1876. — Boczyliński. *Starożytności rzymskie.* Warszawa 1862. — Caesaris *commentarii recogn. Hoffmann.* Vindobonae. 1873—1874 (4 exemplarze). — *Ciceronis scripta etc. recognovit. Klotz.* Lipsiae. Partis II. vol. I, II, III; Partis IV. vol. I, III (2 exempl.) — *Zehn Reden des Demosthenes v. Pauly.* Wien 1871—1875 (3 tomiki w 3 egzemplarzach). — Doerfler. *Istorya katolyckoj cerkwy.* Lwów 1875. — *Homeri Iliadis epitome ed. Hoehegger.* Vindobonae 1868—1872. (tomik I. w 2, tomik II. w 3. exemp.) — *Homeri Odysseae epitome ed. Pauly.* Pragae 1864—1872 (tomik I. w 2, tomik II w 3 egzempl). — *Carmina Homerica ed. Bekker.* Bonnae 1858 (2 tomy). — *Horatii carmina ed. Grysar.* Vindobonae 1872 (3 exempl.) — *Knauer. Geschichte der Philosophie.* Wien 1876. — *Lindner. Lehrbuch der Psychologie.* Wien 1875. (2 exempl.). — *Livii ab u. c. librorum partes selectae ed. Grysar.* Vindobonae 1872—1874 (dwa tomy w 3 egzempl.) — *Mittheilungen der k. k. geogr. Gesellschaft. Jahrgang 1875.* — *Ovidii Nasonis carmina ed. Grysar.* Vindobonae 1872. — *Partycki. Czytanka ruska. Część II.* — *Platonis dialogi ed. C. F. Hermann.* Vol. I, II, III, IV. Lipsiae 1870—1874. — *Sallusti Crispi Catilina etc. ed. Linkerus.* Vindobonae 1871 (3 egzempl.) — *Schenkl. Deutsch-griech. Schul-Woerterbuch.* Leipzig 1866. — *Schmitt. Statistik des oesterr, ung. Kaiserstaates.* Wien 1872 (2 ex.) — *Sophoclis tragoediae ed. Dindorfius.* Lipsiae 1875 (4 ex.) *Szaraniewicz. Krótki opis etc. austr.-weg. monarchii.* Lwów 1875 (2 ex.) *Szematyzm królestwa Galicyi na rok 1876.* — *Szujski. Dzieje Polski od abdykacyi Jana Kazimierza.* Lwów 1876. — *Corn. Taciti libri etc. ed. Halm.* Tomus I. Lipsiae 1876 (2 ex.), Tomus II. 1875 (1 ex.) — *Trendelenburg. Elementa logices Aristoteleae.* Berolini 1874. — *Trendelenburg. Erläuterungen zu den Elementen etc.* Berlin 1861. — *Trzaskowski. Ćwiczenia łacińskie dla kl. wyższych. Część II.* Lwów 1869. — *Virgillii Aeneidos epitome ed. Hoffmann.* Vindobonae 1875 (3 ex.) — *Wüllner. Lehrbuch der Experimentalphysik.* Leipzig 1874—1875 (2 tomy). — *Xenophontis scripta ed. Dindorfius.* Lipsiae 1873—1875 (5 tomów w 2 ex.) — **Darowali tutejszej bibliotece:** Wysokie Ministerstwo W. i O.: *Jahresbericht des k. k. Ministeriums für C. u. U. pro 1875; Verzeichniss der Abhandlungen etc. von Hübl; Schlosser,*

Sonnenbahnkarte z instrukcją. — Wys. Rada szk. kr.: *Gintla wykaz udziału Galicyi na powszechnój wystawie (2 cc.); Specialkatalog der Aussteller von Galizien (4 cc.)* — Wys. c. k. Akademia umiejętności w Wiedniu. Tom LXX i LXXI (w 10 zeszytach) swoich sprawozdań z działy matematyczno-przyrodniczego. — Izba handlowa i przemysłowa Lwowska: *Sprawozdania za czas od r. 1871—1870 w dwu tomach.* —

b) **Biblioteka uczniów.** Książki zakupione w r. szk. 1876: *Anczyc. Księga sławniejszych odkryć.* Warszawa 1870. — *Anczyc. Opisy i przygody z podróży.* Warszawa 1873. — *Arago. Podróż na około świata.* Warszawa 1874. — *Bayer. Pogadanki astronomiczne.* Warszawa. — *Chęciński. 100 powiastek.* Warszawa 1874. — *J. Chodźko. Obrazy litewskie.* Wilno 1872 (5 tomów). *Podania litewskie (3 tomy).* *Dwie konwersacje z przeszłości. Próby nowego dykejonarza.* — *Goczalkowska. Źródło szczęścia jest w nas samych.* Bochnia 1847. — *K. Hoffmanowa. Jan Kochanowski.* Lipsk 1866. — *Leszek Junosza z Jasienicy. Żywot św. Kunegundy* Kraków 1868. — *Jaskinia Beatusa. Powieść.* Toruń 1872. — *Mickiewicza pisma tom II i IV.* Lipsk. 1872. — *K. Szajnocha. Jadwiga i Jagiełło.* Lwów 1861 (4 tomy). — *Szajnocha. Bolesław Chrobry.* Lwów 1869. — *W. Szymanowski. Obrazki z życia znakomitych ludzi.* Warszawa 1874. — *Tatomir. O królu Kazimierzu Wielkim.* Lwów 1868. — *H. von Barth. David Livingstone.* Leipzig 1875. — *Einführung in die Geschichte der Erfidungen.* Leipzig und Berlin 1872—1876 (7 tomów). — *Goell. Die Weisen und Gelehrten des Alterthums.* Leipzig 1876. — *Grimm. Sagen und Maerchen der Heroenzeit.* Leipzig. 4 Aufl. — *Hellwald. Centralasien.* Leipzig 1875. — *Franz Hoffmann. Der Kinder Wundergarten.* Leipzig 1875. — *K. Müller. Die jungen Canoeros.* Breslau 1872. — *K. Müller. Wohnungen in der höheren Thierwelt.* Leipzig 1869. — *Franz Otto. Männer eigener Kraft.* Leipzig 1875. — *Julius Verne. Reise um den Mond; Abenteuer des Kapitän Hatteras; Reise um die Erde in 80 Tagen; Reise nach dem Mittelpunkt der Erde; 20.000 Meilen unterm Meer; Fünf Wochen im Ballon; Abenteuer von drei Russen; Das Land der Pelze; Von der Erde zum Mond; Eine schwimmende Stadt.* Wien, Pesth, Leipzig 1874—1876 (13 tomików).

c) **Bibliotece ubogich uczniów** darowała Wys. Rada szk. krajowa dwa egzemplarze Tomu I. wypisów polskich dla klas niższych gimn. Lwów 1875. Kupiono w tym roku pięć egzemplarzy dzieła pod tytułem: *Logarithmisch-trigonometrisches Handbuch von Köhler.* Leipzig 1873.

II. **Gabinet przyrodniczy.** W ciągu roku szkolnego 1876 przybyły temu gabinetowi następujące modele gipsowe: 1. *Oko ludzkie.* 2.

Skóra ludzka. 3. Szczeka ludzka. 4. Scree ludzkie. 5. Mózg ludzki. 6. Krtani w trzech okazach. 7. Staw ręki ludzkiej. 8. Staw ramienia ludzkiego. 9. Tułów ludzki z wnętrzościami. 10. Model gipsowy ucha ludzkiego (Bocksa). Nadto zakupiono: Cztery tablice ścienne do somatologii i 14 tablic ściennych do zoologii. Dział zoologiczny uzyskał następujące okazy ryb: 1. *Cyprinus carpio*; 2. *Perca fluviatilis*; 3. *Hippocampus brevisrostris*; 4. *Esox lucius*; 5. *Silurus glanis*; 6. *Acipenser sturio*; 7. *Torpedo marmorata*; 8. *Amphioxus lanceolatus*.

III. Gabinetowi fizykalnemu przybyło w r. 1876: 1. Tłocznia rtęciowa. 2. Klosz na obu końcach otwarty. 3. Dzwon do pompy dwutłokowej. 4. Monokord. 5. Przyrząd Quinckego. 6. Dwa dyapazony z młotkiem. 7. Rożek akustyczny. 8. Dwie piszczałki stroikowe. 9. Syrena Cagniarda. 10. Termometr z podziałką Reaumura i Celsiusa. 11. Termometr wyskokowy. 12. Termometr ciężarkowy. 13. Dwa zwierciadła wklęsłe mosiężne do ciepła, akustyki i optyki. 14. Młotek wodny. 15. Przyrząd do okazania ruchu ogrzanej wody. 16. Pryzmat z flintglasu. 17. Sześć soczewek na podstawkach. 18. Krążek optyczny Boussoleta. 19. Przyrząd służący do rozkładu soli. 20. Przyrząd do okazania wpływu galwanizmu na igłę magnetyczną. 21. Multiplikator. 22. Ogniwo termoelektryczne. 23. Igiełka magnetyczna. 24. Telegraf Morsego. 25. Sześć przepon do baterji Bunsena. 26. Kurek Daniella. 27. Dmuchałka stołowa.

Fundusze zbiorów naukowych w r. szk. 1876.

Dotacya rządowa na bibliotekę	73 złr. 50 ct.
Dotacya rządowa na gabinet przyrodniczy	105 " — "
Dotacya rządowa na gabinet fizykalny	200 " — "
Taksy wstępne	212 " 10 "
Datki dobrowolne	283 " — "
Zu duplikaty świadectw szkolnych	6 " — "
Razem:	879 złr. 60 ct.

VI.

Statystyka uczniów.

W klasie	Publicznych uczniów z początkiem r. szk. 1876			Klasyfikacya przy końcu r. szkolnego					Z uczniów przy końcu II. półr. klasyfikowanych było							
	Publicznych	Prywatnych	Razem	Celujący	I. stopień	Poprawiacz może po ferjach	II. stopień	III. stopień	Co do narodowości			Co do religii				
									Polaków	Rusinów	Żydów	Rit. lat.	Rit. gr. c.	Rit. arm. c.	Starozak.	
Uczniów publicznych																
I. a)	39	31	—	34	2	17	2	1	12	19	11	4	19	11	—	4
I. b)	40	31	—	31	1	18	6	1	5	16	14	1	15	14	1	1
II.	58	57	—	57	2	26	13	5	11	32	18	7	32	18	—	7
III.	50	46	3	49	3	28	9	—	6	28	17	1	27	17	1	1
IV.	46	39	1	40	3	16	10	4	3	20	16	3	20	16	—	3
V.	29	24	—	24	3	12	8	1	—	15	7	2	15	7	—	2
VI.	17	15	—	15	1	11	3	—	—	10	4	1	7	4	3	1
VII.	27	27	—	27	7	13	5	—	2	11	14	2	11	14	—	2
VIII.	18	17	1	18	1	8	2	1	5	9	8	—	9	8	—	—
Uczniów prywatnych																
					—	2	3	—	—	—	5	—	—	5	—	—
Razem	324	290	5	295	23	151	61	13	47	160	114	21	155	114	5	21

Oplata szkolna w r. 1876 wynosiła 2180 ztr. 50 ct.

Uczniów od całej opłaty uwolnionych było z końcem roku szkolnego 148

Uczniów od połowy opłaty uwolnionych było 19

Stypendya pobierało z końcem roku szkolnego uczniów 3

Kwota stypendyów wynosiła ogółem 472 ztr. 50 ct.

VII.

Fundusz zapomogi ubogich uczniów.

Przy tutejszym zakładzie istnieje kasa funduszu zapomogi dla ubogich uczniów gimnazjalnych. Fundusz ten powstał z dobrowolnych składek nauczycieli zakładu i gminy miasta Kołomyi, jakoteż urzędowych na ten cel zabaw i z części narastających odsetków. Obecnie wynosi kwotę: 1750 złr.

Połowa odsetków obraca się na zapomogę uczniów, a druga połowa przyłącza się do kapitału.

VIII.

Klasyfikacya uczniów publicznych.*Klasa I. a.***Celujący :**

1. Dürrigl Leopold
2. Kulczycki Artur.

Stopień pierwszy :

3. Schefel Mieczysław
4. Kaszycki Włodzimierz
5. Oborski Edward
6. Töpfer Mortko
7. Roth Michał
8. Kurowski Romuald
9. Woroniecki Tadeusz
10. Czechowicz Władysław
11. Biliński Maryan
12. Jakubiak Grzegorz
13. Błoch Franciszek
14. Funkenstein Mojżesz
15. Resch Mojżesz
16. Malko Mikołaj
17. Ostafjczuk Michał
18. Rybak Teodor
19. Studzieniecki Józef

Do egzaminu poprawczego po feryach przypuszczono	2
Stopień drugi otrzymał	1
Stopień trzeci otrzymało	12.

*Klasa I. b.***Celujący :**

1. Haczewski Kazimierz.

Stopień pierwszy :

2. Ślusarczyk Michał
3. Curkowski Julian
4. Czerniatowicz Józef
5. Szmerkowski Eustachy
6. Chomin Hipolit
7. Moszyński Stanisław
8. Buniakowski Kornel
9. Banhölzel Emil
10. Rudnicki Nestor
11. Lubowiecki Józef
12. Wójcikiewicz Kazimierz
13. Marcinków Tomasz
14. Hollender Zygmunt
15. Arłamowski Mieczysław
16. Kaczmarowski Gabriel
17. Bobiński Julian
18. Gludovics Artur
19. Mielnik Wiktor.

Do egzaminu poprawczego przypu- szczono	6
Stopień drugi otrzymał	1
Stopień trzeci otrzymało	5.

Klasa II.

Celujący:

1. Janiszewski Władysław
2. Gutter Ludwik

Stopień pierwszy:

3. Lewicki Maksymilian
4. Ciesielski Maryan
5. Juziuk Michał
6. Pechnik Gwido
7. Brohsmann Zygmunt
8. Fischer Zygmunt
9. Kmicikiewicz Włodzimierz
10. Lewandowski Kalikst
11. Irodenko Włodzimierz
12. Kosiński Antoni
13. Gawliński Michał
14. Piasecki Ludwik
15. Künstler Henryk

16. Kurka Antoni
17. Lachs Jakób
18. Bechmetiuk Antoni
19. Hulles Jakób
20. Korzeniowski Stanisław
21. Tworowski Feliks
22. Dallinger Józef
23. Rutkowski Jan
24. Markus Marek
25. Rymarczuk Szczepan
26. Wieselberg Simche
27. Markowski Kornel
28. Kraśnicki Kazimierz

Do egzaminu poprawczego po feryach przypuszczono	.	13
Stopień drugi otrzymało	.	5
Stopień trzeci otrzymało	.	11.

Klasa III.

Celujący:

1. Kulczycki Julian
2. Krasicki Mikołaj
3. Szydłowski Leon

Stopień pierwszy:

4. Gęsiecki Mikołaj
5. Szuchiewicz Mikołaj
6. Sinkiewicz Józef
7. Hulles Mojżesz
8. Vincenz Aleksander
9. Balabayder Józef
10. Kmicikiewicz Mikołaj
11. Teodorowicz Józef
12. Biliński Edmund
13. Słowicki Szczepan
14. Wolfarth Gustaw
15. Krzanowski Aleksander
16. Tarnawiecki Emil

17. Pawliszak Włodzimierz
18. Liginowicz Antoni
19. Wolf Józef
20. Kubijowicz Michał
21. Kawecki Stanisław
22. Wyszywaniuk Mikołaj
23. Palij Jan
24. Piotrowski Izydor
25. Knapp Karol
26. Dubrawski Józef
27. Zadurawicz Tomasz
28. Bładowski Edward
29. Wolfarth Bronisław
30. Tarnawski Alojzy
31. Zaleski Kazimierz

Do egzaminu poprawczego po feryach przypuszczono	.	9
Stopień trzeci otrzymało	.	6

Klasa IV.

Celujący :

1. Kolankowski Franciszek
2. Czauderna Julian
3. Geciów Onufry

Stopień pierwszy :

4. Kochanowski Cyryl
5. Maftyniuk Tytus
6. Tarnawski Stanisław
7. Samolewicz Leopold
8. Wandyk Jan
9. Ilnicki Wincenty
10. Walawski Jan

11. Andróchowicz Michał
12. Sheybal Wiktor
13. Jarosiewicz Roman
14. Wiesselberg Gabryel
15. Mieczychowski Mieczysław
16. Genyk Cyryl
17. Zrażewski Konstanty
18. Żurakowski Jan
19. Mysuła Włodzimierz.

Do egzaminu poprawczego po feryach przypuszczono	10
Stopień drugi otrzymało	4
Stopień trzeci otrzymało	6.

Klasa V.

Celujący :

1. Czauderna Karol
2. Kruszelnicki Franciszek
3. Kwiatkowski Henryk

Stopień pierwszy :

4. Stauber Zygmunt
5. Ikałowicz Konstanty
6. Vincenz Karol
7. Markus Henryk
8. Murdzak Teodor

9. Dorundiak Szymon
10. Wieligórski Jan
11. Sylwester Władysław
12. Jaworski Jan
13. Dziubanowski Edward
14. Rauch Jan
15. Haczewski Stanisław

Do egzaminu poprawczego po feryach przypuszczono	S
Stopień drugi otrzymał	1.

Klasa VI.

Celujący :

1. Hülle Władysław

Stopień pierwszy :

2. Dawidowicz Bogdan
3. Wispek Paweł
4. Apian Bazyli
5. Zipser Mojżesz
6. Scherff Jan

7. Rayss Kazimierz
8. Bogdanowicz Józef
9. Sawczyński Tytus
10. Hemmerling Kazimierz
11. Roszko Antoni
12. Kisielewski Teofil

Do egzaminu poprawczego po feryach przypuszczono	3.
---	----

Klasa VII.

Celujący :

1. Czechowski Dymitr
2. Dorundiak Michał
3. Okuniewski Teofil
4. Okuniewski Jarosław
5. Ferall Ludwik
6. Stauber Arnold
7. Neumann Maksymilian

11. Schuster Ezechiel
12. Karatnicki Modest
13. Łeślet Onufry
14. Szuchiewicz Izidor
15. Wolski Zygmunt
16. Niwiński Augustyn
17. Kulczycki Aleksander
18. Szankowski Józef
19. Kościszewski Zygmunt
20. Halańczuk Juda

Stopień pierwszy :

8. Neumann Rudolf
9. Kawiński Eugeniusz
10. Jaworski Michał

Do egzaminu poprawczego po feryach
przypuszczono 5
Stopień trzeci otrzymało 2

Klasa VIII.

Celujący :

1. Stoklasa Emil.

7. Madurowicz Mieczysław
8. Perfecki Erast
9. Sylwester Antoni

Stopień pierwszy :

2. Babij Bazyli
3. Czauderna Jan
4. Bugiel Piotr
5. Steblecki Stanisław
6. Kozak Jan

Do egzaminu poprawczego po feryach
przypuszczono 2
Stopień drugi otrzymał 1
Stopień trzeci otrzymało 5.

Wynik egzaminu dojrzałości.

Zgłosiło się do egzaminu uczniów pu-
blicznych 12.

Zgłosił się do egzaminu externlista 1.

Za dojrzałych uznani zostali :

1. Babij Bazyli
2. Bugiel Piotr
3. Czauderna Jan
4. Kozak Jan
5. Madurowicz Mieczysław

6. Perfecki Erast
7. Steblecki Stanisław
8. Stoklasa Emil (otrzymał świadec-
two chlubne).

Cofnięto: a) na pół roku : uczniów
publicznych 3
b) na cały rok : ucznia pu-
blicznego 1

Przeznaczono do egzaminu poprawczego
z jednego przedmiotu po feryach
eksternistę 1.

Wszyscy za dojrzałych uznani — w liczbie 8. — dają się na wydział prawniczy.

IX.

Ważniejsze rozporządzenia Wys. Władz.

1. Jego c. k. apostolska Mość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 14. sierpnia 1875 zezwolić, aby powiększony został etat nauczycieli w zakładzie o jedną posadę, przeznaczoną przedewszystkiem dla nauczycieli języka niemieckiego.
2. Na mocy najwyższego postanowienia Jego c. k. apostolskiej Mości z dnia 23. października 1875 ma na przyszłość mianowanie dyrektorów szkół średnich podlegać najwyższej decyzji Cesarskiej a nauczycieli tych szkół mianować będzie Pan Minister wyznań i oświecenia.
3. Rozporządzenie J. E. P. Ministra wyznań i oświecenia z dnia 21. grudnia 1875 l. 19109 normuje okresy półroczy szkolnych, tudzież ferye i czas dziennęj nauki szkolnej w szkołach średnich.
4. Rozporządzenie J. E. P. Ministra wyznań i oświecenia z dnia 3. Kwietnia 1876. l. 4804 poleca uczniom największą ostrożność przy używaniu farb, zwracając ich uwagę na to, że farby po większej części, a szczególnie zielone, zawierają w sobie truciznę.
5. Wysoka Rada szkolna z dnia 23. kwietnia 1876 l. 13296, poleca ścisłą klasyfikację uczniów ósmęj klasy w obu półroczach szkolnych.

